



Pomorski Przegląd Gospodarczy

Temat wydania:

Rolnictwo

W numerze:

Kazimierz Plocke

Wizja rozwoju rolnictwa w Polsce

dr Waldemar Guba

Polska wobec przyszłej polityki rolnej UE

Edwin Bendyk

Koniec żywności?

prof. dr hab. Jerzy Wilkin

Rolnictwo – funkcje teraz i w przyszłości

prof. dr hab. Walenty Poczta

Rolnictwo polskie pięć lat po akcesji

Kazimierz Sumiński

Musimy mieć pomysły dla małych gospodarstw

Sylwia Badowska

Pomorskie mlekiem i miodem płynące? Kondycja klastra rolno-spożywczego w regionie

Tadeusz Haase

Przyszłość dużych gospodarstw

Ryszard Kleinsmidt

Nisze są ograniczone

Zbigniew Nowak

Powinniśmy jeść żywność ze swojego regionu

Andrzej Klasa

Przetwórstwo w ręce plantatorów?

dr Agnieszka Bartoszek

Potencjał pomorskiej zdrowej żywności

Młodzi o Pomorzu, Analizy i porównania oraz Okno na świat

Numer 3/2009 (42)
ISSN 1506-6150

Zapraszamy do otwartej dyskusji na:
www.ppg.gda.pl

Partnerzy i sponsorzy Pomorskiego Przeglądu Gospodarczego:
Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego, Miasto Gdańsk,
Grupa LOTOS S.A., ENERGA S.A.,
Pomorska Specjalna Strefa Ekonomiczna sp. z o.o., Agencja Rozwoju Pomorza S.A.,
„Gazeta Wyborcza”, Radio Gdańsk, TVP3 w Gdańsku



**Urząd Marszałkowski
Województwa Pomorskiego**



GDAŃSK
morze możliwości

 **LOTOS**


Energa



Agencja Rozwoju Pomorza S.A.

gazeta
WYBORCZA

Radio Gdańsk

TVP GDAŃSK

W numerze:

Jan Szomburg, Jr.	<i>Drodzy czytelnicy!</i>	3
ROLNICTWO		
Kazimierz Plocke	<i>Wizja rozwoju rolnictwa w Polsce</i>	6
dr Waldemar Guba	<i>Polska wobec przyszłej polityki rolnej UE</i>	9
Edwin Bendyk	<i>Koniec żywności?</i>	12
prof. dr hab. Jerzy Wilkin	<i>Rolnictwo – funkcje teraz i w przyszłości</i>	15
prof. dr hab. Walenty Poczta	<i>Rolnictwo polskie pięć lat po akcesji</i>	19
Kazimierz Sumiśławski	<i>Musimy mieć pomysł dla małych gospodarstw</i>	24
Sylwia Badowska	<i>Pomorskie mlekiem i miodem płynące? Kondycja klastra rolno-spożywczego w regionie</i>	28
Tadeusz Haase	<i>Przyszłość dużych gospodarstw</i>	38
Ryszard Kleinszmidt	<i>Nisze są ograniczone</i>	41
Zbigniew Nowak	<i>Powinniśmy jeść żywność ze swojego regionu</i>	44
Andrzej Klasa	<i>Przetwórstwo w ręce plantatorów?</i>	47
dr Agnieszka Bartoszek	<i>Potencjał pomorskiej zdrowej żywności</i>	50
MŁODZI O POMORZU		
Wojciech Woźniak	<i>Nie tylko pieniądzem wieś stoi, czyli o społecznych aspektach rolnictwa</i>	54
OKNO NA ŚWIAT		
Aleksandra Borowicz	<i>Kondycja i kierunki rozwoju światowego rolnictwa</i>	58
ANALIZY I PORÓWNANIA		
Przemysław Susmarski	<i>Handel zagraniczny towarami rolno-spożywczymi w województwie pomorskim</i>	69
dr Maciej Tarkowski	<i>Sytuacja gospodarcza województwa pomorskiego w II kwartale 2009 roku</i>	73

Redaktor naczelny

Marcin Nowicki

Redaktor prowadzący

Jan Szomburg, Jr.

Dystrybucja

Agnieszka Kierznikiewicz

ISSN 1506-6150

© Copyright by Instytut Badań
nad Gospodarką Rynkową

Wszelkie uwagi i opinie na temat
„Pomorskiego Przeglądu Gospodarczego”
prosimy kierować pod adresem:

Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową

ul. Do Studzienki 63, 80–227 Gdańsk

tel.: +48 58 524-49-00

faks: +48 58 524-49-08

e-mail: redakcja@ppg.gda.pl

<http://www.ppg.gda.pl>

„PPG” ukazuje się dzięki pomocy:

marszałka województwa pomorskiego,

Urzędu Marszałkowskiego

Województwa Pomorskiego,

prezydenta Gdańska,

Miasta Gdańsk,

Grupy LOTOS S.A.,

ENERGI S.A.

Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej sp. z o.o.

Agencji Rozwoju Pomorza S.A.,

„Gazety Wyborczej”,

Radia Gdańsk,

TVP3 w Gdańsku.

Redakcja zastrzega sobie prawo opracowywania,
dokonywania skrótów oraz nadawania tytułów
i śródtytułów nadesłanym tekstom.

Opinie zawarte w prezentowanych artykułach nie zawsze
odzwierciedlają stanowisko IBnGR.



Fot. Damian Trawicki

Jan Szomburg, Jr.
redaktor prowadzący
PPG

DRODZY CZYTELNICY!

Czy rolnictwo ma kluczowe znaczenie? Jeszcze pod koniec ubiegłego wieku na tak postawione pytanie w większości wysoko rozwiniętych krajów udzielono by zapewne negatywnej odpowiedzi. Ze szczytkowym udziałem w tworzeniu produktu krajowego brutto nie klasyfikowało się jako obszar godny uwagi – mogący się stać motorem rozwoju gospodarczego. Dziś w debacie publicznej sektor ten wraca do łask. Co więc zmieniło się przez te kilkanaście lat? Przede wszystkim przystoczeniu uległ kontekst. Świat zaczął się globalizować, gospodarki krajów takich jak Chiny czy Indie podłączyły się do globalnego rynku i zaczęły rosnać, a w ślad za tym ich społeczeństwa coraz więcej konsumować. Ponadto kurczące się zasoby energetyczne wymusiły innowacje technologiczne i dziś o zasoby rolnictwa konkuruje zarówno sektor żywnościowy jak i energetyczny. Co więcej postępujące zmiany klimatyczne spowodowały coraz większą nieprzewidywalność upraw lub wręcz konieczność przenoszenia niektórych z nich w inne miejsca na ziemi. Dodając do tego wzrost populacji ludności, która w 2030 r. osiągnie najpewniej poziom 9 miliardów coraz częściej stawia się pytanie czy nie czeka nas kryzys żywnościowy?

Biorąc pod uwagę ten kontekst warto zastanowić się nad wizją rozwoju rolnictwa w Pomorskiem – co czeka nasz region w przyszłości i jak powinniśmy przygotować się do nadchodzących zmian? Nie mamy wszak tutaj pełnej swobody – jednym

z kluczowych elementów kształtujących przyszłość naszego rolnictwa jest Wspólna Polityka Rolna Unii Europejskiej. Ten bardzo silny instrument na który składa się 44% budżetu UE może w dużym stopniu definiować rozmiar i charakter tego sektora. Tym bardziej powinniśmy brać aktywny udział w pracach nad przyszłym jej kształtem. Niemniej jednak warto zastanowić się jaki model rolnictwa byłby dla nas odpowiedni. Czy warto postawić na duże wysokotowarowe gospodarstwa rolne czy może na mniejsze – chociażby ekologiczne? Wydaje się, iż w obu przypadkach odpowiedź jest twierdząca. Na rynku potrzebne są oba te warianty. Gospodarstwa duże produkują i będą produkowały około 80% procent żywności jak to ma miejsce dotychczas, gdyż korzystają z efektu skali w postaci tańszego kapitału, automatyzacji czy lepszej organizacji pracy. Gospodarstwa mniejsze powinny odejść od produkcji samego surowca i konkutowania na tym samym rynku z większymi. Dużo wyższą wartość dodaną będą w stanie uzyskać sprzedając produkty specyficzne i różnorodne, mające swoje oparcie

choćby w tradycji regionalnej. Ponadto wartość w produkcji rolno-spożywczej można uzyskać nie tyle odwołując się do samego produktu jako żywności. Ważniejszym wydaje się sprzedaż poprzez produkt wartości niematerialnych takich jak prestiż czy styl konsumpcji. Najlepszym tego przykładem są wyroby z regionu parmeńskiego, gdzie przedsiębiorstwa z Parmy uzyskują wysoką rentowność ze względu na dobrą znajomość i poważanie marki. Czy uda się zatem w naszym województwie wykreować marki o znaczeniu ponadregionalnym, tak aby pomorskie rolnictwo mogło mieć istotny wkład w rozwój gospodarczy naszego regionu? Dziedzictwo kulinarne Pomorza powinno nam zapewnić w tej kwestii odpowiedni potencjał i inspiracje. Kluczowym wyzwaniem wydaje się współpraca zarówno producentów rolnych (małych i dużych), sektora przetwórstwa jak i władz samorządowych. Mam nadzieję, iż debata prowadzona na łamach „Przeglądu” przyczyni się do lepszego zrozumienia tego zagadnienia oraz wypracowania ambitnych rozwiązań na miarę naszego regionu.

Rolnictwo

Kazimierz Plocke	<i>Wizja rozwoju rolnictwa w Polsce</i>	6
dr Waldemar Guba	<i>Polska wobec przyszłej polityki rolnej UE</i>	9
Edwin Bendyk	<i>Koniec żywności?</i>	12
prof. dr hab. Jerzy Wilkin	<i>Rolnictwo – funkcje teraz i w przyszłości</i>	15
prof. dr hab. Walenty Poczta	<i>Rolnictwo polskie pięć lat po akcesji</i>	19
Kazimierz Sumiński	<i>Musimy mieć pomysł dla małych gospodarstw</i>	24
Sylwia Badowska	<i>Pomorskie mlekiem i miodem płynące? Kondycja klastra rolno-spożywczego w regionie</i>	28
Tadeusz Haase	<i>Przyszłość dużych gospodarstw</i>	38
Ryszard Kleinsmidt	<i>Nisze są ograniczone</i>	41
Zbigniew Nowak	<i>Powinniśmy jeść żywność ze swojego regionu</i>	44
Andrzej Klasa	<i>Przetwórstwo w ręce plantatorów?</i>	47
dr Agnieszka Bartoszek	<i>Potencjał pomorskiej zdrowej żywności</i>	50

WIZJA ROZWOJU ROLNICTWA W POLSCE

Rozmowę prowadzi Leszek Szmidtko, dziennikarz PPG i Radia Gdańsk.

Leszek Szmidtko: Zmiany w strukturze polskiego rolnictwa dla jednych postępują powoli, dla innych zbyt szybko. Czy za 10–20 lat polskie rolnictwo będzie podobne do niemieckiego czy duńskiego?

Kazimierz Plocke: W moim przekonaniu zmiany w polskim rolnictwie zachodzą wolno. Mogłyby i powinny postępować szybciej. W zmianach struktury kluczową rolę odgrywają obecne zasady sprzedaży ziemi z zasobów skarbu państwa dotychczasowym dzierżawcom lub rolnikom na powiększenie bądź utworzenie nowego gospodarstwa. Obowiązująca ustawa o kształtowaniu ustroju rolnego określa wielkość gospodarstwa rodzinnego na 300 hektarów niezależnie od regionu. Dzierżawcy mogą z własności skarbu państwa kupić jednorazowo 500 ha. Mamy więc gospodarstwa rodzinne, ale są też gospodarstwa o powierzchni tysiąca lub nawet kilku tysięcy hektarów. Jest wreszcie trzeci model, czyli wspomniana dzierżawa ziemi należącej do skarbu państwa. Czasami są to ogromne gospodarstwa liczące 2–3 tys. ha, ale zgodnie z obowiązującymi przepisami dzierżawca, który chciałby wykupić tę ziemię, mógłby kupić tylko 500 hektarów. Wspomnę tylko, że ostatnia umowa dzierżawy wygasa w 2029 roku i nie bardzo wiadomo, co dalej. Pozycja dzierżawców jest bardzo

Kazimierz Plocke

*Sekretarz Stanu
Ministerstwo Rolnictwa
i Rozwoju Wsi*

silna i skarb państwa bez dużych odszkodowań nie może zerwać takiej umowy. To poważne ograniczenia w zmianach własności rolnej i niestety nie spodziewam się w tej kwestii dużych zmian. To jest bardzo poważny hamulec w tej najważniejszej części gospodarstw, które produkują na rynek. A przecież właśnie one stanowią o sile polskiego rolnictwa i jego konkurencyjności. Może jeszcze jedna ciekawostka: te największe, dzierżawione gospodarstwa nie mają dostępu do wielu programów unijnych. Małych gospodarstw, takich do 10 hektarów, jest 80% i do nich są adresowane różne formy dopłat i programy unijne.

– **Zatem nie zapowiadają się szybkie i poważne przekształcenia na polskiej wsi?**

– W najbliższych latach liczba dużych gospodarstw oraz ich powierzchnia będzie się zwiększać. Mniejsze gospodarstwa mogą się spodziewać kłopotów na rynku. W rolnictwie będzie coraz większa konkurencja: nie tylko innych krajów europejskich, ale także Azji czy Ameryki Południowej i Północnej, gdyż Stany Zjednoczone mocno subsydują swoich farmerów. Nasze duże gospodarstwa są konkurencyjne. Oczywiście mogłoby być lepiej, ale do tego konieczne są zmiany w prawie umożliwiające powstawanie nowych. Nie możemy też zapominać, że politycy kilku krajów Unii Europejskiej, między innymi Wielkiej Brytanii, nawiązują do zmian w finansowaniu dopłat bezpośrednich. Dla bogatszych państw może wygodniejsze jest wypłacanie tych subwencji z krajowych budżetów. Dla rolników w takich krajach Unii jak Polska byłoby to bardzo niekorzystne.

– **W dyskusji o polskim rolnictwie niekiedy pojawia się termin „renta zapóźnienia”. Czy są jakieś korzyści płynące z obecnej struktury, z dużej liczby małych gospodarstw czy wreszcie z dużej liczby mieszkańców wsi?**

– Od chwili wejścia Polski do Unii Europejskiej wszystkie gospodarstwa otrzymują dopłaty bezpośrednie do każdego hektara gruntów. Ten mechanizm spowodował niemal całkowite zatrzymanie obrotu ziemią rolną.

W najbliższych latach liczba dużych gospodarstw oraz ich powierzchnia będą się powiększać. Mniejsze gospodarstwa mogą się spodziewać kłopotów na rynku. W rolnictwie będzie coraz większa konkurencja: nie tylko innych krajów europejskich, ale także Azji czy Ameryki.

Od chwili wejścia Polski do UE wszystkie gospodarstwa otrzymują dopłaty bezpośrednie do każdego hektara gruntów. Ten mechanizm spowodował niemal całkowite zatrzymanie obrotu ziemią rolną.

– **Dopłaty unijne utrzymują obecną liczbę i wielkość gospodarstw w Polsce?**

– Tak. Struktura polskich gospodarstw została w ten sposób zakonserwowana. Szczególnie te małe nie zmieniają właścicieli, nie są na przykład kupowane przez większych sąsiadów. Z jednej strony daje to zabezpieczenie socjalne biedniejszym rolnikom, ale z drugiej nie jest to dobre rozwiązanie dla rozwoju produkcji rolnej. „Renta zapóźnienia” jest dziś w pewnym sensie korzystna.

Programy rozwoju obszarów wiejskich muszą być skierowane nie tylko do małych gospodarstw, lecz powinny uwzględniać także zbudowanie infrastruktury, która będzie służyła wszystkim.

Natomiast w dłuższej perspektywie muszą nastąpić zmiany. Większość właścicieli małych gospodarstw przejdzie do usług.

Dlatego programy rozwoju obszarów wiejskich muszą być skierowane nie tylko do małych gospodarstw, lecz powinny także uwzględniać zbudowanie infrastruktury, która będzie służyła wszystkim.

– **„Renta zapóźnienia” dotyczy jednak bardziej potencjału polskiego rolnictwa, który przez niektórych oceniany jest bardzo wysoko, szczególnie w odniesieniu do rolnictwa krajów tzw. starej Unii Europejskiej. Tylko czy ten potencjał wynika z mniejszej wydajności z hektara, mniejszego zużycia nawozów sztucznych i środków ochrony roślin, mniejszej mechanizacji?**

– Oczywiście, małe gospodarstwa są w gorszym położeniu, gdyż są mniej zmechanizowane, stosują gorsze technologie. Jednak nie możemy zapominać o tym, co się działo od chwili wejścia Polski do Unii Europejskiej. Na 120 miliardów złotych zainwestowanych w naszą gospodarkę około 70 miliardów zostało skierowanych na obszary wiejskie. Te zmiany są widoczne, i to nie tylko w postaci wyremontowanych dróg, chodników czy doprowadzonej kanalizacji. Na polach pracują nowe ciągniki, kombajny, agregaty. Hodowle bydła i trzody rozwijają się z wykorzystaniem najnowszych rozwiązań. Według przeprowadzonych badań 80% pieniędzy z dopłat rolnicy kierują na modernizację. Natomiast dla najmniejszych gospodarstw musimy przygotować dodatkową ofertę. Gospodarstwo rolne jest oczywiście przedsiębiorstwem i ekonomia ma duże znaczenie. Nie zapominajmy jednak, że rolnictwo pełni również rolę przechowalnika tradycji, kultury. To otwiera nowe możliwości, gdyż gospodarstwa podejmują działalność produkcyjną. Naszym atutem są produkty tradycyjne

i regionalne. Atutem może być też rolnictwo ekologiczne, zwłaszcza w gospodarstwach do 10 hektarów. Bardzo dużo zależy od zachowania gospodarzy, od tego, jak będą wykorzystywać istniejące możliwości: unijne dopłaty, nowe rozwiązania prawne w kraju.

– **Może należy szukać też innych rozwiązań, gdyż trudno sobie wyobrazić ponad milion gospodarstw zajmujących się uprawami ekologicznymi lub produkcją tradycyjnych specjalów.**

– Rzeczywiście, milion dwieście tysięcy gospodarstw nie będzie się zajmowało żywnością ekologiczną lub produktami tradycyjnymi. Jest miejsce dla małych oraz dużych gospodarstw, ale trzeba się zastanowić, jakie powinny być między nimi proporcje i jakie mają obowiązywać w obu przypadkach zasady. Spodziewam się, że w ciągu najbliższych 10–20 lat rynek uporządkuje strukturę, ale należy się do tego przygotować. Wiele zależy od tego, jak sami rolnicy widzą swoją przyszłość, czy na przykład będą chcieli sprzedawać swoje grunty pod inwestycje. Szczególnie duże możliwości istnieją tu na obszarach podmiejskich. Natomiast na takich terenach jak Kaszuby coraz poważniejszym źródłem dochodów małych gospodarstw będzie agroturystyka.

– **Rząd ma możliwości kierowania procesami przemian na wsi. Przekazanie samorządom regionalnym rolniczego doradztwa jest mniej niż kosmetyką. Może dodatkowe zachęty do tworzenia grup producenckich, wchodzenia w przetwórstwo rolno-spożywcze powinny bardziej zaprzętać głowy ministrów?**

– Przekazanie marszałkom doradztwa rolniczego jest początkiem zmian. Zastanawiamy się w naszym resorcie nad stworzeniem państwowej służby doradczej. Byliby to urzędnicy odpowiedzialni za wdrażanie i kontrolowanie wspólnej polityki rolnej Unii Europejskiej.

– **Nie będzie to powielanie istniejącego doradztwa?**

– Będzie to coś na wzór Inspekcji Weterynaryjnej. Mamy około 2,5 tysiąca inspektorów pilnujących przestrzegania polityki państwa i kilkanaście tysięcy lekarzy prowadzących prywatną praktykę weterynaryjną. W przypadku doradztwa

zyska na tym państwo, ale też rolnicy – dzięki bogatszej ofercie doradców działających na zasadach komercyjnych. Natomiast grupy producenckie rozwijają się coraz lepiej, rośnie ich liczba. Od 2007 r. jest ich dwa razy więcej.

– **A stało się to dzięki niewielkiej poprawce w ustawie zmieniającej zasady opodatkowania.**

– Oczywiście, i pójdziemy tym tropem, zmieniając prawo na korzyść grup producenckich, tak żeby łatwiej można je było tworzyć i rozwijać. Kolejna propozycja, nad którą w tej chwili pracujemy, to pomysł promocji polskiej wsi w polskich miastach. Na miejskich targowiskach i bazarach będą prezentowane wyroby rolnicze. Wszystko po to, żeby skrócić i uprościć drogę od producenta żywności do konsumenta. Myślimy o wejściu z taką promocją do 101 największych miast. To działanie, jak i kilka innych, doprowadzi do wyeliminowania pośredników z korzyścią dla producentów oraz konsumentów żywności.

– **Polskie rolnictwo, polskie przetwórstwo nie dopracowało się jeszcze odpowiednika szynki parmeńskiej lub któregoś z francuskich serów znanych na całym świecie. To nie tylko brak rozpoznawalnych polskich marek, ale także nastawienie wyłącznie na surowiec.**

– Rzeczywiście, to jest olbrzymi obszar do zagospodarowania. Do tej pory mamy tylko dziewięć produktów zarejestrowanych w Brukseli jako produkty regionalne. Za chwilę prawdopodobnie zostanie zarejestrowana Truskawka Kaszubska. W całej Unii jest 600 takich produktów, w Niemczech 120, we Francji 130, we Włoszech 80. Stawiamy pierwsze kroki, musimy się nauczyć czerpać z naszego dziedzictwa kulinarnego i umiejętnie je sprzedawać.

– **Bez dużej i sprawnej promocji nie będzie to możliwe.**

– Dlatego przygotowaliśmy ustawę o funduszach promocji. Siedem podstawowych branż – mleko, białe i czerwone mięso, warzywa, owoce, zboża i ryby – ma się złożyć na finansowanie promocji swoich produktów. Jestem pewien, że w krótkim czasie poznamy ciekawe propozycje, które zagoszczą najpierw na naszych, a później na europejskich stołach.

– **Dziękuję za rozmowę.**

POLSKA WOBEC PRZYSZŁEJ POLITYKI ROLNEJ UE

Polityka rolna w państwach członkowskich Unii Europejskiej jest realizowana prawie wyłącznie poprzez Wspólną Politykę Rolną (WPR). Można wskazać kilka przyczyn tak szerokiej kompetencji Wspólnoty w tym obszarze interwencji publicznej. Pierwszą są uwarunkowania historyczne – WPR jest jedną z pierwszych polityk wspólnotowych, określoną w Traktacie Rzymskim w 1957 r., głównie w odpowiedzi na problemy z zapewnieniem ciągłości dostaw żywności wskutek zniszczeń wojennych. Równie ważny jest stosunkowo duży stopień ingerencji tej polityki w mechanizmy rynkowe, co oznacza, że wspólnotowe regulacje i, co ważniejsze, wspólnotowe finansowanie stanowią gwarancję równych warunków konkurencji na jednolitym rynku UE. Ten motyw zyskał szczególnie na znaczeniu w toku kolejnych rozszerzeń UE o mniej zamożne państwa z Europy Południowej, a następnie Wschodniej. Wspólna Polityka Rolna wnosi także wkład w spójność ekonomiczną i polityczną, zwłaszcza w sytuacji dużego zróżnicowania UE pod względem poziomu ogólnego rozwoju.

dr Waldemar Guba

*dyrektor Departamentu
Programowania i Analiz
Ministerstwo Rolnictwa
i Rozwoju Wsi*

Poszerzenie funkcji

W czasie swojej długiej historii WPR podlegała stopniowej ewolucji. W ślad za zmieniającymi się oczekiwaniami publicznymi i innymi uwarunkowaniami, zarówno unijnymi (m.in. kolejne rozszerzenia), jak i międzynarodowymi (m.in. zobowiązania w ramach Światowej Organizacji Handlu – WTO), nastąpiło rozszerzenie zakresu kompetencji, celów i instrumentów tej polityki. W 2003 r., tuż przed akcesją Polski i innych państw Europy Środkowej, istotnie przeorientowano WPR, odchodząc

od działań bezpośrednio wspierających opłacalność produkcji rolnej na rzecz wspierania dochodów w sposób niezależny od decyzji produkcyjnych rolników (tzw. oddzielenie wsparcia od produkcji). Wzmocniono także tzw. II filar tej polityki, obejmujący wsparcie rozwoju obszarów wiejskich. Już po akcesji do UE Polska uczestniczyła w kolejnych reformach dotyczących poszczególnych sektorów produkcji: owoców i warzyw (2004 r.), cukru (2006r.), wina (2007 r.). Stosunkowo dużych dostosowań dokonano w 2008 r. w ramach tzw. przeglądu reformy z 2003 r. (*health-check*), przygotowując rolnictwo UE do silniejszej konkurencji na globalnym rynku i do realizacji nowych zadań publicznych związanych z takimi wyzwaniami jak zmiany klimatu, utrata bioróżnorodności czy też malejące zasoby wody. Ówczesne rozstrzygnięcia, a także towarzysząca im debata publiczna pokazały, że funkcji rolnictwa UE i WPR nie można dziś ograniczać do ich tradycyjnych zadań związanych z bezpieczeństwem żywnościowym i rozwojem obszarów wiejskich. W centrum tej debaty jest pojęcie wielofunkcyjności produkcji rolnej i obszarów wiejskich związanej z zarządzaniem dużą częścią zasobów środowiskowych i ich szczególnym miejscem w przestrzeni społeczno-gospodarczej UE.

Poczynione w 2008 r. ustalenia co do kształtu WPR do 2013 r. są traktowane także jako początek debaty o jej konstrukcji w kolejnej perspektywie finansowej UE. Debata ta jest prowadzona zarówno na poziomie eksperckim, jak i politycznym, w ramach Rady Ministrów Unii Europejskiej ds. Rolnictwa i Rybołówstwa. Zarówno w czasie prezydentury francuskiej (druga połowa 2008 r.), jak i czeskiej (pierwsza połowa 2009 r.) intensywna dyskusja w ramach tej Rady ujawniła dużą zbieżność stanowisk państw członkowskich w wielu istotnych kwestiach związanych z przyszłością polityki rolnej. Trzeba jednak pamiętać, że WPR jest także elementem debaty o przyszłości budżetu UE, głównie ze względu na fakt, że zagospodarowuje dużą jego część (44% w 2008 r.) i w znaczącym stopniu (choć mniejszym niż polityka spójności) odpowiada za efekt redystrybucji dochodów między bogatymi a mniej zamożnymi państwami członkowskimi UE. Poziom wspólnotowego finansowania WPR zależeć więc może nie tylko od potrzeb zidentyfikowanych w samym jej obszarze, ale także od stopnia ich spójności z innymi, często nowymi priorytetami wspólnotowymi, takimi jak polityka klimatyczna czy energetyczna.

Stanowisko Polski

Polska aktywnie uczestniczy w tej debacie, zwracając uwagę na specyfikę uwarunkowań swojego sektora wsi i rolnictwa, ale także odwołując się do wymiaru wspólnotowego i globalnego docelowych rozstrzygnięć. Oficjalne stanowisko rządu RP w tym zakresie zostało wypracowane w pierwszej połowie 2009 r. w toku konsultacji eksperckich, międzyresortowych oraz społecznych, i ostatecznie przyjęte przez Radę Ministrów 12 czerwca 2009 r.

W stanowisku zwraca się uwagę na znaczenie dotychczasowej WPR, w szczególności dla procesu integracji europejskiej oraz realizacji wielu celów wspólnotowych wykraczających poza tradycyjnie

Dzięki reformom z ostatnich lat WPR stała się polityką nowoczesną, o dużym potencjale adaptacyjnym do nowych wspólnotowych wyzwań, przyczyniając się jednocześnie do zrównoważonego rozwoju całej Wspólnoty i realizacji celów Strategii Lizbońskiej.

pojmowane funkcje rolnictwa. Dzięki reformom z ostatnich lat WPR stała się polityką nowoczesną, o dużym potencjale adaptacyjnym do nowych

wspólnotowych wyzwań, przyczyniając się jednocześnie do zrównoważonego rozwoju całej Wspólnoty i realizacji celów Strategii Lizbońskiej. Także po 2013 r. Wspólna Polityka Rolna powinna odgrywać kluczową rolę w Unii Europejskiej w zapewnieniu: bezpieczeństwa żywnościowego, zrównoważonego rozwoju rolnictwa i obszarów wiejskich, równych warunków konkurencji na jednolitym rynku rolnym oraz silnej pozycji konkurencyjnej UE na globalnym rynku żywnościowym.

Aby zapewnić skuteczność WPR w realizacji powyższych zadań w przyszłości, kolejne zmiany tej polityki powinny:

- zachować w pełni jej wspólnotowy charakter, w szczególności w wymiarze finansowym, gwarantując tym samym równe warunki konkurencji na jednolitym rynku UE;
- powiązać poziom i alokację wsparcia finansowego poszczególnych działań, w tym płatności bezpośrednich, z aktualnymi i przyszłymi celami, co wymaga m.in. odejścia od przestarzałych i nieuzasadnionych w obecnej sytuacji historycznych pułapów płatności bezpośrednich, które odzwierciedlają poziom produkcji rolnej poszczególnych państw członkowskich sprzed kilkunastu lat;
- ograniczyć koszty wdrożeniowe po stronie instytucji UE i państw członkowskich, co wymaga dalszego

uproszenia tej polityki. Przyszła WPR musi być zrozumiała dla rolników, a także dla podatników, i bez jej znacznego uproszczenia nie będzie to możliwe.

Rozszerzenie zakresu celów WPR o nowe wyzwania, przy zachowaniu większości dotychczas realizowanych zadań, wymagać będzie odpowiedniego finansowania wspólnotowego tej polityki po 2013 r. co najmniej na obecnym poziomie. Zwiększenie współfinansowania z budżetów krajowych opóźniłoby proces spójności gospodarczej we Wspólnocie, zmuszając mniej zamożne państwa członkowskie do zwiększenia krajowych wydatków publicznych w celu zapewnienia równych warunków konkurencji dla ich sektorów rolnych na jednolitym rynku lub też do rezygnacji z korzyści ekonomicznych związanych z konkuroaniem na równych zasadach w tym obszarze.

Biorąc pod uwagę powyższe uwarunkowania, niezbędne jest zachowanie dotychczasowej struktury WPR, tj. wszystkich trzech elementów obecnej polityki: wspólnej organizacji rynków, systemu płatności bezpośrednich oraz polityki rozwoju obszarów wiejskich.

Interwencja jest konieczna

W związku z otwieraniem się rynku wspólnotowego na konkurencję zewnętrzną, a także ze względu na rosnącą niestabilność międzynarodowych rynków rolnych, niezasadne byłoby dalsze ograniczanie interwencji rynkowej w prawodawstwie wspólnotowym. Mechanizmy interwencji także w przyszłości powinny stabilizować rynkowe warunki produkcji, współdecydując w ten sposób o bezpieczeństwie żywnościowym UE i wkładzie w globalne bezpieczeństwo żywnościowe. Zasadne jest jednak silniejsze uwzględnienie w przyszłej WPR działań promocyjnych (zarówno na rynku UE, jak i na rynkach międzynarodowych), a także zaawansowanych instrumentów zarządzania ryzykiem i kryzysami w rolnictwie. Dalsza ewolucja I filaru WPR powinna obejmować także problem odpowiednich nawyków żywieniowych wśród poszczególnych grup konsumenckich czy też pomocy żywnościowej dla osób najuboższych.

Płatności bezpośrednie powinny pozostać instrumentem odpowiedzialnym za: wsparcie i stabilizację dochodów rolniczych, utrzymanie użytków rolnych w dobrej kulturze

rolnej, zgodnej z wymogami środowiska, rekompensowanie kosztów związanych z wypełnianiem wymogów wspólnotowych (w odniesieniu do jakości i sposobów produkcji), związanych z zagwarantowaniem części pozaprodukcyjnych dóbr publicznych, a także zapewnienie równych warunków konkurencji w ramach jednolitego rynku rolno-żywnościowego. Zniesienie lub istotne ograniczenie płatności bezpośrednich w ramach WPR groziłoby trwałym porzuceniem działalności rolniczej na wielu obszarach o mniej korzystnych warunkach gospodarowania oraz nadmierną koncentracją i intensyfikacją produkcji rolnej w innych regionach UE.

System płatności bezpośrednich wymaga jednak pilnej zmiany, polegającej na dalszym uproszczeniu i ujednoczeniu formy jego stosowania w całej UE. Nowy system płatności powinien być związany z powierzchnią użytków rolnych oraz uwzględniać realizację wymogów w zakresie ochrony środowiska. System oparty o jednolitą stawkę płatności w całej UE lepiej służyłby realizacji obecnych i przyszłych celów WPR niż dzisiejszy – umożliwiłby sprawniejszą integrację oczekiwań społecznych i dóbr publicznych.

Po roku 2013 zasadne jest także utrzymanie silnej roli polityki rozwoju obszarów wiejskich jako części WPR. Drugi filar WPR wnosi duży wkład w przekształcenia strukturalne i modernizację na obszarach wiejskich (i w samym rolnictwie), przyspieszając jednocześnie szczególnie ważny dla nowych państw członkowskich tzw. proces doganiania. Instrumenty rozwoju obszarów wiejskich odgrywają także coraz większą rolę w realizacji zadań związanych z nowymi wyzwaniami stojącymi przed Wspólnotą, wymagającymi zaangażowania rolnictwa europejskiego i obszarów wiejskich.

Jednocześnie należy zachować obecne podejście do wsparcia w ramach II filaru WPR, polegające na dostarczeniu szerokiego instrumentarium działań i pozostawieniu krajom członkowskim stosunkowo dużej swobody w zakresie tworzenia własnych programów. W świetle dotychczasowych doświadczeń konieczna jest także dyskusja na temat koordynacji działań na rzecz obszarów wiejskich prowadzonych w ramach polityki spójności, która obok instrumentów WPR stanowi istotne źródło zmian na tych obszarach. Priorytetem Wspólnoty powinno pozostać ograniczenie różnic pomiędzy regionami UE i dążenie do wyrównywania poziomu rozwoju pomiędzy obszarami wiejskimi a miejskimi przy udziale obu polityk.

KONIEC ŻYWNOŚCI?

Proszę się nie obawiać, mimo tytułu nie zamierzam konkurować z Francisem Fukuyamą ani żadnymi innymi piewcami końców historii, kapitalizmu, nauki etc. „Koniec żywności” („The End of Food”) to tytuł książki Paula Robertsa – popularnego i zarazem przejmującego raportu o tym, jak człowiek zbudował niezwykle złożony system wytwarzania substancji dla niego najważniejszych, konstruując go tak, że zamienił się w tykającą coraz natarczywiej bombę zegarową.

Roberts doskonale ujawnia absurdy przemysłowej organizacji rolnictwa i przetwórstwa. Po pierwsze, system taki przez to, że nie uwzględnia kosztów zewnętrznych, prowadzi do ewidentnego marnotrawstwa. Jaki sens ma bowiem wożenie ziemniaków z północy Europy na południe Włoch, by je tam umyć i obrać na chipsy i frytki, które będą konsumowane na północy? Szwajcarzy kopią nowy tunel pod Przełęczą Godarda (inwestycja warta 30 mld franków) m.in. po to, by obsługiwać ruch ziemniaczanych transportów. Formalnie, z rynkowego punktu widzenia, skoro taka operacja się opłaca, to wszystko jest w porządku. Gdyby jednak wliczyć koszty zewnętrzne, związane choćby ze skutkami ekologicznymi takich przewozów, sprawa nie byłaby już tak jasna.

Problem drugi, na który zwraca uwagę Roberts, to zagrożenie bezpieczeństwa produktów żywnościowych na skutek zbytnej koncentracji produkcji. Wypadki śmiertelnych zatruc po spożyciu masła orzechowego w Stanach Zjednoczonych, melanina w produktach nabiałowych z Chin – to tylko kilka przykładów zagrożeń, które nie wynikają jedynie z braku odpowiednich procedur lub tego, że się ich nie przestrzega. System techniczny pozbawiony redundancji jest immanentnie narażony

Edwin Bendyk

*publicysta tygodnika „Polityka”,
prowadzący blog „Antymatrix”:
bendyk.blog.polityka.pl*

na awarie, a im większa skala złożoności, tym trudniejsze do przewidzenia skutki katastrofy.

System wytwarzania żywności jest niewątpliwie systemem złożonym. Opublikowany wiosną br. na zamówienie Komisji Europejskiej raport „New Challenges For Agricultural Research”, będący podsumowaniem projektu *foresight* dla europejskiego rolnictwa, wymienia listę czynników kluczowych, jakie mają i będą miały wpływ na rozwój tego systemu: czynniki ekonomiczne, ekologiczne, klimatyczne, demograficzne, społeczne, kulturowe (zmiana stylów życia i konsumpcji), hydrogeologiczne, technologiczne. Sama lista nie wydaje się zbyt odkrywczą, choć nawet taka prosta enumeracja pokazuje, jak często w dyskusjach o rolnictwie i produkcji żywności zapominamy, że jedzenie niezwykle głęboko związane jest z kulturą, co powoduje, iż nie można zaopatrzenia w żywność sprowadzać jedynie do kategorii rynkowych i efektywności ekonomicznej, jak to ma miejsce podczas negocjacji na temat liberalizacji międzynarodowego handlu produktami spożywczymi. A przecież już w XVIII wieku Jean Anthelme Brillat-Savarin pisał w „Fizjologii smaku”: „Losy narodów zależą od sposobu, w jaki się odżywiają”.

Apetyt rośnie, zagrożeń przybywa

Sprawa jeszcze bardziej zaczyna się komplikować, gdy weźmiemy pod uwagę wzajemne oddziaływania pomiędzy czynnikami. Wiemy na przykład, że liczba ludności na Ziemi systematycznie będzie rosła, z nadzieją, że ustabilizuje się na poziomie około 9 mld w roku 2050. Czy więc wystarczy liniowo zwiększać produkcję żywności, by zaspokoić dodatkowy popyt? Nie wystarczy, bo równolegle zmieniają się apetyty bogacących się społeczeństw krajów rozwijających się. Chińczycy nie dość, że jedzą więcej, to także modyfikują swoją dietę, zwiększając spożycie nabiału i mięsa. W rezultacie zależność między demografią, tendencjami społecznymi i popytem na żywność staje się silnie nieliniowa. Kilogram białka roślinnego i kilogram białka z wołowiny mają podobną wartość odżywczo-energetyczną, zasadniczo różny jest jednak pełny koszt wyprodukowania jednej i drugiej formy białka, a to ze względu na powierzchnię potrzebnej ziemi uprawnej, ilość wody i skalę efektów ubocznych w postaci emisji dwutlenku węgla i metanu.

Już bardzo złożony obraz komplikuje się jeszcze bardziej, gdy dodać wyzwania ekologiczno-klimatyczne dla globalnego rolnictwa. Najnowszy, opublikowany we wrześniu br. przez International Food Policy Research Institute (IFPRI) raport „Climate Change. Impact on Agriculture and Costs of Adaptation” pokazuje dramatycznie skalę wyzwania. Analitycy IFPRI zastosowali dwa różne modele matematyczne opisujące dynamikę zmian klimatycznych i wzrostu średniej temperatury oraz zmian hydrologicznych. Niestety, każdy model przewiduje, że w perspektywie 2050 r. (jeśli nie wcześniej – niektóre analizy mówią, że już w 2020 r.) nastąpi załamanie produkcji żywności w regionach największego przyrostu demograficznego: w Azji Południowo-Wschodniej, na Bliskim Wschodzie, w Indiach i Afryce. Produkcja pszenicy w Indiach może zmaleć nawet o połowę, zmniejszy się produkcja ryżu. Jeśli analizować tę sytuację wyłącznie z ekonomicznego punktu widzenia, to widać wyraźnie, że zwiększy się uzależnienie żywnościowe krajów rozwijających się od rozwiniętych. Czy więc dla polskiego rolnictwa nadchodzą złote czasy?

Rosnący globalny popyt na żywność na pewno oznacza rozwojową szansę. Tym bardziej że nasi rolnicy skorzystają najprawdopodobniej na zmianie klimatycznej: efekty pozytywne, jak choćby wydłużony okres wegetacyjny, powinny przeważać nad efektami niekorzystnymi, jak anomalie pogodowe. Wielką niewiadomą jest przyszła sytuacja hydrologiczna, bo choć niektóre prognozy wskazują, że wzrosną łączne dostawy wody, to jednak najprawdopodobniej wzrost będzie dotyczył opadów zimowych, poza okresem wegetacyjnym. Jednocześnie już od połowy lat 90. ub. wieku zwiększa się częstotliwość występowania suszy. Wcześniej susze zdarzały się średnio raz na pięć lat, teraz praktycznie dzieje się tak co drugi rok.

Jak widać, aura niepewności otacza zarówno globalne perspektywy rozwoju rolnictwa, jak i sytuację w Polsce. Warto przy tym dodać jeszcze jeden element niepewności, związany ze zmianami klimatyczno-ekologicznymi: rolnictwo będzie nie tylko ich potencjalną ofiarą, lecz jest także istotną ich przyczyną. Światowe rolnictwo odpowiedzialne jest bezpośrednio za 14 proc. emisji dwutlenku węgla. Można się więc spodziewać, że jeśli w procesie międzynarodowych negocjacji zostaną podjęte zobowiązania dotyczące redukcji gazów cieplarnianych, rolnictwo także stanie się obszarem dodatkowych antyemisyjnych regulacji.

Trudna adaptacja

Jak zredukować tę oszałamiającą złożoność problematyki rozwoju rolnictwa? Główne hasła pojawiające się podczas poszukiwań odpowiedzi to adaptacja oraz nakłady na badania i rozwój. Adaptacja polega na wbudowaniu w system produkcji żywności mechanizmów umożliwiających szybką reakcję na nieoczekiwane zmiany. Skoro możemy spodziewać się, że w Polsce będą maleć uprawy ziemniaków, wzrośnie plenność buraka cukrowego i kukurydzy, pojawi się szansa na uprawę kukurydzy na terenie całego kraju, a zasięg hodowli winogron przesunie się na północ, to już w tej chwili należałoby przededefiniować programy działania ośrodków doradztwa rolniczego. W najbliższych latach będą one musiały się mierzyć z licznymi nowymi problemami zgłaszanymi przez rolników, dotyczącymi zarówno upraw, jak i nowych problemów wynikających z pojawiania się choćby nowych szkodników. Bo co po możliwościach hodowli kukurydzy, skoro już w tej chwili w niektórych rejonach Polski nawet 100 proc. upraw atakuje *Osmia prosowianka*, wcześniej nieaktywna w naszej strefie klimatycznej?

Zadania systemu dystrybucji wiedzy pomagającej diagnozować nowe problemy i wskazywać rozwiązania wybiegają dziś jednak, jak wskazują autorzy unijnego raportu „New Challenges For Agricultural Research”, poza możliwości tradycyjnego modelu systemu współpracy sektora rolnictwa i przemysłu z sektorem akademickim i badawczo-rozwojowym. W modelu tym wydawało się jasne, że optymalną odpowiedzią na rosnący popyt na żywność jest zwiększanie wydajności produkcji przez wprowadzanie nowych technologii upraw, z organizmami optymalizowanymi genetycznie włącznie. Gdy jednak jako parametr optymalizacji wprowadzi się obok wydajności parametr trwałości (*sustainability*), czyli utrzymania zdolności produkcyjnej przez długi okres, to okaże się, że odpowiedź nie jest jednoznaczna. Wystarczy przykład rolnictwa ekologicznego. W krajach rozwiniętych daje ono blisko o połowę plonów z hektara mniej niż rolnictwo konwencjonalne. Sprzyja ono jednak rozwojowi próchnicy w glebie, która jest doskonałym absorbentem dwutlenku węgla, a także pozwala na lepsze gospodarowanie wodą. Nie wywiera ono negatywnego wpływu na bioróżnorodność, a ponieważ jest bardziej pracochłonne, daje zatrudnienie większej liczbie osób.

Bilans porównujący obie formy gospodarowania nie jest jednoznaczny, zależy od lokalnego kontekstu. Tym bardziej

że wbrew pojawiającym się często argumentom zwolenników rolnictwa przemysłowego, alternatywne formy wcale nie są mniej nowoczesne. Nowe cechy organizmów można uzyskiwać dziś zarówno za pomocą tradycyjnej selekcji (wspomaganej jednak najnowszą wiedzą genetyczną), jak i modyfikacji genetycznych. Z kolei organizmy modyfikowane genetycznie nie muszą być wytwarzane jedynie w modelu kapitałowym, bo pojawiają się już formy współpracy zespołów biologów działających w logice *open source*, jaką pierwsi zastosowali niezależni producenci oprogramowania komputerowego. Dalej, źródłem wiedzy budującej potencjał adaptacyjny są już nie tylko laboratoria naukowe uczelni i korporacji, lecz także lokalne wspólnoty pielęgnujące rzadkie, a często cenne kompetencje ekologiczne.

Dyskutując o polskim rolnictwie i jego przyszłości, warto uwzględnić złożoność kontekstu oraz przyjąć do wiadomości, że nie ma jednej prostej recepty na jego rozwój. Jeszcze dwa lata temu ceny zboża szłyby niemal w stratosferze, dziś taniej palić w piecu zbożem niż węglem. Taniej, bo rynkowa cena zboża uwzględnia tylko czynnik zmniejszonego przez kryzys

Dyskutując o polskim rolnictwie i jego przyszłości, warto uwzględnić złożoność kontekstu oraz przyjąć do wiadomości, że nie ma jednej prostej recepty na jego rozwój. Odpowiedź na pytanie o przyszłość polskiego rolnictwa musi powstać w debacie, której uczestnikiem będzie całe społeczeństwo, nie tylko rolnicy, koncerny biotechnologiczne i przemysł spożywczy.

szalonego przez kryzys popytu, ślepa jest jednak na koszty ekologiczne, za które przyjdzie zapłacić za czas jakiś. Musimy uwolnić się od takiej krótkowzroczności i zacząć poważną debatę nad rolnic-

tstwem, uwzględniając wszystkie opisane czynniki złożoności. Czy polską szansą jest przystąpienie do wyścigu w konkurencji upraw wielkoprzemysłowych? Czy może też lepiej unowocześnić „zacofanie”, analizując, czy ekstensywność, niewielki stopień koncentracji i chemizacji nie są prorozwojowymi atutami o rosnącej z czasem wartości?

Nie ma jednoznacznych odpowiedzi, odpowiedź jednak jest potrzebna. Najgorsza jest sytuacja, w której nie podejmując decyzji, pozwala się na działanie szarych stref. Odpowiedź musi powstać w debacie, której uczestnikiem będzie całe społeczeństwo, nie tylko rolnicy, koncerny biotechnologiczne i przemysł spożywczy. Od tych decyzji zależy nie tylko, co będziemy jedli za 10–20 lat, lecz także to, jak będzie wyglądał polski krajobraz, jaka będzie struktura, jakie będą potrzebne inwestycje infrastrukturalne. Parafrazując maksymę Brillata-Savarina, nasz los zależy od sposobu, w jaki zdecydujemy się odżywiać.

ROLNICTWO – FUNKCJE TERAZ I W PRZYSZŁOŚCI

W naszym kraju wzrost zainteresowania problematyką rolną wywołany został przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej i włączeniem polskiego rolnictwa do Wspólnej Polityki Rolnej. W skali globalnej nowe impulsy do zastanowienia się nad znaczeniem rolnictwa, zarówno w krajach biednych, jak i bogatych, wynikały w ubiegłych latach z kilku źródeł:

- wzrostu zależności krajów rozwijających się od importu produktów rolnych i powiększania się liczby głodujących i niedożywionych w tych krajach;
- gwałtownego wzrostu cen żywności na rynkach światowych w latach 2006–2007;
- kontrowersji związanych z kolejnym etapem liberalizacji handlu rolnego w ramach rokowań Światowej Organizacji Handlowej;
- dostrzegania i doceniania wielofunkcyjności rolnictwa;
- wzrostu zainteresowania rolnictwem jako źródłem biopaliw.

Czy i jakie znaczenie ma rolnictwo?

Pytanie, czy rolnictwo ma znaczenie, nie budzi w Polsce większych rozterek; większość zapewne odpowie, że znaczenie to jest duże. W naszym kraju ponad 60% ludności ma wiejskie korzenie (w pierwszym lub drugim pokoleniu). Duża część społeczeństwa pamięta jeszcze dotkliwie kłopoty z zaopatrzeniem w żywność przed

*prof. dr hab.
Jerzy Wilkin*

*Uniwersytet Warszawski
oraz Instytut Rozwoju Wsi
i Rolnictwa PAN*

rokiem 1990. I chociaż produkty żywnościowe są współcześnie wytworem całej gospodarki (skomplikowanego tzw. łańcucha żywnościowego), to jednak prawie każdy ma świadomość, że na początku tego łańcucha jest rolnik, poprzez swoją pracę łączący glebę z siłami przyrody, dzięki czemu powstaje zboże, warzywa czy mleko, przetwarzane następnie w dalszych ogniwach tego łańcucha. W Polsce prawie 40% ludności mieszka na wsi, a niemal 15% zatrudnionych zaangażowanych jest w działalność rolniczą, dającą około 4% produktu krajowego brutto.

Wątpliwości w sprawie znaczenia rolnictwa w gospodarce i społeczeństwie pojawiają się natomiast w krajach najwyżej rozwiniętych, gdzie rolnictwo wytwarza zaledwie 1–2% PKB i zatrudnia podobny odsetek siły roboczej. W dodatku kraje te mogą bez kłopotów zakupić potrzebną im żywność za granicą, czemu sprzyja liberalizacja handlu. W rezultacie dominuje tam przekonanie o pełnym bezpieczeństwie żywnościowym. Społeczeństwo dowiaduje się też w różny sposób, że owe resztki rolnictwa istniejące jeszcze w tych krajach utrzymują się dzięki wielkim subsydiom z budżetu krajowego czy unijnego, a ekonomiści w większości głoszą, że proceder ten należałoby zakończyć i pozwolić, by konkurencja międzynarodowa decydowała o istnieniu rolnictwa w danym kraju.

Wielofunkcyjność rolnictwa – nowa podstawa jego oceny

Postrzeganie rolnictwa i ocena jego znaczenia w krajach wysoko rozwiniętych ulega zmianie w ostatnich latach ze względu na docenianie tych jego funkcji, które nie znajdują odzwierciedlenia w wartości produkcji rolnej i w większości innych mierników statystycznych. Coraz powszechniejsze jest przekonanie, że rolnictwo jest ważne nie tylko dlatego, że wytwarza najważniejsze dla egzystencji człowieka produkty żywnościowe, ale spełnia też wiele funkcji społecznych, kulturowych i ekologicznych. W większości państw europejskich w użytkowaniu rolnictwa znajduje się ponad połowa obszaru kraju. Rolnik jest powiernikiem jednego z najcenniejszych zasobów każdego społeczeństwa, jakim są użytki rolne, a także wielu dóbr przyrody. Utrzymanie tych zasobów w należytej kondycji dla obecnego i przyszłych pokoleń jest sprawą o najwyższym znaczeniu. Dostrzeganie i docenianie wielofunkcyjności rolnictwa wpłynęło

Skoro za produkcję dóbr rynkowych powinien rolnika wynagradzać sam rynek, to za spełnianie wielu ważnych dla społeczeństwa pozarynkowych funkcji rolnictwo powinno być wynagradzane ze środków publicznych.

bardzo silnie na politykę rolną Unii Europejskiej i krajów wysoko rozwiniętych. Skoro za produkcję dóbr rynkowych powinien rolnika wynagradzać sam rynek, to za spełnianie wielu ważnych dla społeczeństwa pozarynkowych funkcji rolnictwo powinno być wynagradzane ze środków publicznych. Jest to obecnie bardzo ważna podstawa tzw. społecznej legitymizacji Wspólnej Polityki Rolnej UE i polityki rolnej w wielu innych krajach.

Nauka nie wyjaśniła jeszcze wszystkich funkcji rolnictwa w odniesieniu do środowiska przyrodniczego, społecznego i gospodarczego, ale wiedza na ten temat jest coraz bogatsza. Znaczenie wielofunkcyjności rolnictwa wpłynęło na stanowiska krajów wysoko rozwiniętych, a zwłaszcza Unii Europejskiej, w kwestii negocjacji handlowych na forum Światowej Organizacji Handlu (WTO).

W literaturze naukowej dotyczącej wielofunkcyjności rolnictwa pojawiła się nowa propozycja klasyfikacji pozakomercyjnych funkcji rolnictwa, dzieląca je na cztery grupy (autorstwa belgijskiego ekonomisty rolnego G. Huylenbroeck):

1. Funkcje zielone: zarządzanie zasobami ziemi w celu utrzymania jej wartościowych właściwości, stwarzanie warunków dla dziko żyjących zwierząt i roślin, ochrona dobrostanu zwierząt, utrzymanie bioróżnorodności i poprawa obiegu substancji chemicznych w systemach produkcji rolnej;
2. Funkcje błękitne: zarządzanie zasobami wodnymi, poprawa jakości wód, zapobieganie powodziom, wytwarzanie energii wodnej i wiatrowej;
3. Funkcje żółte: utrzymywanie spójności i żywotności obszarów wiejskich, podtrzymywanie i wzbogacanie tradycji kulturalnej oraz tożsamości wsi i regionów, rozwój agroturystyki i myślistwa;
4. Funkcje białe: zapewnianie bezpieczeństwa żywnościowego i produkcja zdrowej żywności (*food security and food safety*).

Sytuacja paliwowa na świecie, w tym wyczerpywanie się paliw kopalnych i wzrost cen ropy naftowej, zwiększył zainteresowanie źródłami energii odnawialnej, w tym biopaliwami pochodzenia rolniczego. Wzrost konkurencyjności biopaliw zaostrzył konkurencję o zasoby ziemi rolniczej i wody między produkcją rolną na cele żywnościowe i paliwowe. To kolejny przykład poszerzania pola oddziaływania rolnictwa.

Spoleczna percepcja WPR

W dyskusji nad społecznymi podstawami legitymizacji Wspólnej Polityki Rolnej należy odwołać się do badań opinii publicznej na ten temat. Pod koniec 2006 r. Generalny Dyrektorat ds. Rolnictwa i Rozwoju Obszarów Wiejskich Komisji Europejskiej zlecił przeprowadzenie sondażu społecznego na temat wiedzy i opinii obywateli UE dotyczących WPR (w ramach badań Eurobarometru). Uwzględniono w tych badaniach nie tylko 24 kraje należące w momencie realizacji sondażu do Unii, ale także Bułgarię i Rumunię. Wyniki badań opublikowane zostały w marcu 2007 r. Za najważniejsze z nich uznać można następujące:

- 88% Europejczyków uważa, iż rolnictwo i obszary wiejskie są ważne dla przyszłości kontynentu.
- 72% respondentów czuje się niedostatecznie poinformowanych o sprawach rolnych, a 54% nigdy nie słyszało o Wspólnej Polityce Rolnej.
- W świetle opinii publicznej najważniejszymi priorytetami WPR powinno być: zapewnienie zdrowych i bezpiecznych produktów żywnościowych (42%), zapewnienie godziwych warunków życia farmerom (37%) i zagwarantowanie umiarkowanych cen konsumentom (35%).
- Ponad 80% respondentów uznaje, że uzasadnione jest ograniczenie płatności dla farmerów, jeśli nie przestrzegają warunków ochrony środowiska czy dobrostanu zwierząt.
- Przeprowadzone ostatnio reformy WPR idą w dobrym kierunku.

Mimo wysokich kosztów WPR społeczeństwo europejskie jest w większości skłonne do utrzymania wsparcia dla rolnictwa, ale stawia też nowe warunki rolnikom. W świadomości Europejczyków wieś i rolnictwo mają nadal duże znaczenie.

Mimo wysokich kosztów WPR społeczeństwo europejskie jest w większości skłonne do utrzymania wsparcia dla rolnictwa, ale stawia też nowe warunki rolnikom. W świadomości Europejczyków wieś i rolnictwo mają nadal duże znaczenie.

Bezpieczeństwo żywnościowe – nowe źródła niepokoju

Bardzo ważnym bodźcem do przewartościowania oceny roli rolnictwa zarówno w krajach rozwijających się, jak i wysoko rozwiniętych, był gwałtowny wzrost cen produktów rolnych w latach 2006–2007, nazywany

niekiedy kryzysem żywnościowym. Kryzys ten dotknął najsilniej kraje najbiedniejsze, ale był też odczuwany w krajach bogatych. W obrotach międzynarodowych rośnie zapotrzebowanie na produkty żywnościowe zgłaszane przez kraje rozwijające się. Ze 115 krajów należących do tej grupy aż 102 jest netto importerami zbóż, a 74 netto importerami żywności. Perspektywy poprawy sytuacji handlowej tych krajów są raczej niekorzystne, między innymi z powodu skutków zmian klimatycznych, najsilniej dotykających kraje afrykańskie i południowoazjatyckie. Były prezydent Stanów Zjednoczonych Bill Clinton powiedział na sesji ONZ w 2008 r. znamienne słowa: „Żywność nie jest takim samym towarem jak inne. Powinniśmy wrócić do polityki wysokiej samowystarczalności żywnościowej. Szaleństwem jest myślenie, że różne kraje na świecie mogą się rozwinąć bez możliwości samodzielnego wyżywienia się”. Zainteresowanie kwestią bezpieczeństwa żywnościowego pojawiło się także w krajach wysoko rozwiniętych, gdzie prawie zniknęło ono w dyskusjach publicznych w ubiegłych kilkunastu latach. Źródła zagrożeń dla bezpieczeństwa żywnościowego dostrzega się także w pojawiających się coraz częściej masowych chorobach zwierząt (choroba szalonych krów, ptasia i świńska grypa, itp.), a także w silnych fluktuacjach rynku żywnościowego.

Po 1989 r. przez 12 lat Polska była importerem netto żywności. Dodatkowo saldo obrotów produktami rolno-żywnościowymi osiągnięto w naszym kraju w 2003 r. i utrzymuje się ono do chwili obecnej. Dla poprawy sytuacji w tej dziedzinie duże znaczenie miało integrowanie się Polski z gospodarką UE.

Polskie rolnictwo po 2004 roku

Rolnictwo to dział naszej gospodarki, który skorzystał najbardziej na integracji z UE. Związane to było z silnym wzrostem wsparcia finansowego dla rolnictwa, zwłaszcza z budżetu unijnego, a także ze swobodnym dostępem polskich produktów do jednolitego rynku europejskiego. Należy jednak postawić pytanie, czy przemiany w naszym rolnictwie po 2004 r. dobrze przygotowują je do konkurencji na rynku unijnym i globalnym. Obraz tendencji w tym zakresie nie jest jednoznaczny:

- Proces przekształceń strukturalnych w polskim rolnictwie przebiega wolno.

- Egzystencję wielu drobnych, niskotowarowych gospodarstw podtrzymał dostęp do płatności bezpośrednich.
- Trwa jednak proces polaryzacji struktury obszarowej i struktury produkcji gospodarstw rolnych; około 20% największych gospodarstw dostarcza prawie 80% towarowej produkcji rolniczej.
- Nastąpił wzrost inwestycji w gospodarstwach średnich i dużych.
- Udział dopłat w dochodach gospodarstw rolnych (wg FADN) wynosi średnio ok. 50%.
- Tylko ok. 250 tys. gospodarstw (z ogólnej liczby ok. 1700 tys. gospodarstw powyżej 1 ha) uzyskiwało dochody „parytetowe” (zbliżone do średnich dochodów poza rolnictwem) i realizowało inwestycje netto.
- Nie został rozwiązany problem kilkuset tysięcy małych gospodarstw, które nie decydują się na całkowite wycofanie się z rolnictwa i nie mają jednocześnie warunków do rozwoju swojego gospodarstwa.

Niezależnie jednak od tych problemów, włączenie polskiego rolnictwa w ramy Wspólnej Polityki Rolnej okazało się dla niego bardzo korzystne. Sytuacja dochodowa rolnictwa jest lepsza niż kiedykolwiek po 1990 r., mimo przejściowych kłopotów różnych grup producentów. Wyłoniła się grupa dużych i nowoczesnych producentów rolnych, którzy dobrze sobie radzą na rynku europejskim. Szybki rozwój przemysłu spożywczego, m.in. dzięki napływowi

Rolnictwo to dział naszej gospodarki, który skorzystał najbardziej na integracji z UE.

bezpośrednich inwestycji zagranicznych, oraz ekspansja nowoczesnych sieci handlowych okazały się mocnym wsparciem dla rozwoju produkcji rolnej i wzrostu eksportu rolno-spożywczego. Perspektywy rozwoju polskiego rolnictwa są dobre i wynikają zarówno z korzyści, jakie niosą ze sobą polityki wspólnotowe UE, jak i z tendencji na rynkach żywnościowych świata. Warto też dodać, że polskie rolnictwo jest mocnym składnikiem Europejskiego Modelu Rolnictwa, którego cechami fundamentalnymi są wielofunkcyjność i zróżnicowanie.

ROLNICTWO POLSKIE PIĘĆ LAT PO AKCESJI

Zainteresowanie sytuacją w sektorze rolnym w okresie poakcesyjnym jest w naszym kraju duże i nie maleje. Uzasadniają je przynajmniej dwie przyczyny. Pierwsza z nich to obawy żywione jeszcze w okresie przedakcesyjnym, czy i jak poradzi sobie polskie rolnictwo na Jednolitym Rynku Europejskim, i związany z tym trudny przebieg procesu negocjacyjnego w obszarze rolnym. Drugą przyczyną jest fakt, że rolnictwo już od pierwszego roku akcesji stało się największym beneficjentem unijnego wsparcia w naszym kraju.

Najogólniejsza ocena wpływu członkostwa Polski w UE na sektor rolny jest wysoce pozytywna, co jednak nie oznacza, że wraz z akcesją nie pojawiły się nowe wyzwania i że względnie dobre wpasowanie się polskiego sektora rolnego w Jednolity Rynek Europejski ma już trwały charakter.

Potencjał produkcyjny

Polskie rolnictwo na tle rolnictwa unijnego charakteryzuje się znaczącym potencjałem produkcyjnym. Liczba pełnozatrudnionych¹ w sektorze rolnym w Polsce jest najwyższa spośród wszystkich państw członkowskich i stanowi prawie 20% całkowitych zasobów pracy we Wspólnocie. Zasoby ziemi w rolnictwie polskim stanowią

¹ Zasoby pracy w artykule przedstawiono poprzez ponoszone nakłady pracy w tzw. AWU (ang. *Annual Work Unit* – roczna jednostka pracy) – 1 AWU = 2120 godzin pracy w roku (265 dni x 8 godzin).

*prof. dr hab.
Walenty Poczta*

*prodziekan Wydziału
Ekonomiczno-Społecznego
Uniwersytetu Przyrodniczego
w Poznaniu*

Tabela 1. Powierzchnia UR, pełnozatrudnieni i nakłady kapitałowe w rolnictwie polskim i relacje między nimi w latach 2002–2007

Lata	Powierzchnia UR ogółem* (tys. ha)	Roczna jednostka pracy (w tys. AWU)	Nakłady kapitałowe (zużycie pośrednie i amortyzacja) (mln zł, ceny stałe w 2007 roku)
2002	16 899,3	2254,8	45 861,3
2007	16 177,1	2299,3	50 371,0
Relacje między czynnikami produkcji			
Lata	Powierzchnia UR na 1 zatrudnionego (ha)	Wartość nakładów kapitału na 1 zatrudnionego (tys. zł)	Wartość nakładów kapitału na 1 ha UR (tys. zł)
2002	7,49	20,3	2,7
2007	7,04	21,9	3,1

* ogólna powierzchnia użytków rolnych obejmująca użytki rolne w dobrej kulturze i użytki rolne pozostałe (w 2007 roku użytki rolne w dobrej kulturze obejmowały powierzchnię 15 477,2 tys. ha, a użytki rolne pozostałe powierzchnię 699,9 tys. ha)

Źródło: Rolnictwo w 2007 r., GUS, Warszawa 2008; Systematyka i charakterystyka gospodarstw rolnych, PSR 2002, GUS, Warszawa 2003; Charakterystyka gospodarstw rolnych w 2005 r., GUS, Warszawa 2006; Charakterystyka gospodarstw rolnych w 2007 r., GUS, Warszawa 2008; obliczenia własne

prawie 9% ogółu użytków rolnych w UE, a wyraźnie wyższymi niż rolnictwo polskie dysponuje tylko rolnictwo francuskie i hiszpańskie, podobnymi zaś – niemieckie, brytyjskie, rumuńskie i włoskie. Wyraźnie niższy w porównaniu z pozostałymi krajami UE jest natomiast udział nakładów kapitałowych ponoszonych w rolnictwie polskim. Stanowią one zaledwie 5,2% nakładów kapitałowych ponoszonych przez rolnictwo UE-27.

W ujęciu sektorowym, w okresie poakcesyjnym w rolnictwie polskim nie zaszły zasadnicze zmiany w zakresie wykorzystywanych zasobów czynników produkcji. Niemniej jednak można obserwować pewne przeobrażenia, które przynajmniej w części można przypisać faktowi akcesji (tabela 1). W największym stopniu dotyczą one zasobów ziemi. W latach 2002–2007 nastąpił spadek powierzchni użytków rolnych (UR) o ponad 700 tys. ha, przy czym po akcesji do użytkowania rolniczego powróciło około 300 tys. ha, co niewątpliwie wiąże się z poprawą ekonomicznych warunków produkcji rolnej, a głównie z możliwością uzyskania dopłat bezpośrednich. W zasadzie żadnym zmianom nie ulegały zasoby pracy przedstawione przez liczbę rocznych jednostek pracy (AWU). W analizowanym okresie mieszczą się one w przedziale 2250–2300 tys. AWU. W 2007 r., w stosunku do wcześniejszych analizowanych lat, nastąpił blisko 10-procentowy przyrost nakładów kapitałowych w cenach stałych, liczonych jako suma zużycia pośredniego i amortyzacji.

Liczba pełnozatrudnionych w sektorze rolnym w Polsce jest najwyższa spośród wszystkich państw członkowskich i stanowi prawie 20% całkowitych zasobów pracy we Wspólnocie.

Zmniejszenie zasobów ziemi rolniczej przy stałej liczbie pracujących w rolnictwie spowodowało, że obszar UR w przeliczeniu na 1 zatrudnionego w rolnictwie polskim, wynoszący w okresie przedakcesyjnym około 7,5 ha UR, zmniejszył się do około 7 ha UR. Niewielkiej poprawie uległy natomiast relacje kapitał-praca i kapitał-ziemia. Pierwsza z nich, za sprawą blisko 10-procentowego przyrostu nakładów kapitałowych, zwiększyła się również około 10%, z kolei nieco większa poprawa drugiej relacji została wywołana nie tylko przyrostem nakładów kapitałowych, ale także spadkiem zasobów ziemi rolniczej w 2007 r. w stosunku do 2002 r.

Mniejsze niż w Polsce zasoby ziemi przypadające na jednego pracującego w rolnictwie występują tylko w Bułgarii, na Cyprze, w Słowenii, na Malcie i w Rumunii, czyli w krajach, których rolnictwo (poza Bułgarią i Rumunią w niektórych asortymentach produkcji) nie jest konkurencyjne względem polskiego sektora rolnego ze względu zarówno na rozmiary produkcji, jak i jej strukturę asortymentową. Ponoszone nakłady kapitałowe w rolnictwie polskim w przeliczeniu na jednego pracującego są 3,8 raza niższe niż średnio w całej UE-27 i prawie 7 razy niższe niż w UE-15 (niższe niż w Polsce są tylko w Bułgarii i Rumunii). Te dwie relacje obrazujące wyposażenie zasobów pracy – czynnika aktywnego w procesie wytwarzania – w pozostałe dwa czynniki produkcji, tj. ziemię i kapitał, dowodzą słabej konkurencyjności rolnictwa polskiego w zakresie konkurencyjności zasobowej oraz przesądzają o niskiej wydajności pracy w ujęciu sektorowym, a to przekłada się na niską wydajność pracy i niski poziom uzyskiwanych dochodów.

Do jednej z niższych w UE-27 należy także relacja nakłady kapitału-zasoby ziemi. Jest ona w polskim rolnictwie prawie dwukrotnie niższa niż średnio w UE-27. Ta relacja wyznacza względnie niską intensywność wytwarzania w rolnictwie polskim, a tym samym niską produktywność ziemi.

Obszarowa i ekonomiczna² struktura gospodarstw rolnych

W Polsce w 2007 roku liczba gospodarstw rolnych prowadzących działalność wynosiła niemal 2,4 mln, co stanowiło blisko 17% ogółu gospodarstw rolnych we Wspólnocie. Większa liczba gospodarstw rolnych występowała tylko w rolnictwie rumuńskim.

W latach 2002–2007 nastąpił ubytek liczby gospodarstw najmniejszych, zarówno poniżej 1 ha, jak i w grupie od 1 do 20 ha, natomiast wzrosła liczba gospodarstw powyżej 20 ha, zwłaszcza o obszarze 30–100 ha. Zwiększył się również obszar UR we władaniu gospodarstw powyżej 20 ha, przy czym najbardziej widoczne było to w grupie gospodarstw o wielkości 30–100 ha, natomiast spadek powierzchni gruntów zaobserwowano w grupie obszarowej powyżej 100 ha, co wiąże się z zachodzącymi wciąż przemianami strukturalnymi w dawnym sektorze państwowym. Liczba gospodarstw rolnych powyżej 20 ha wynosi jednak tylko 126,9 tys., co stanowi zaledwie 7% ogółu gospodarstw powyżej 1 ha, a w ich władaniu znajduje się niespełna 45% całości użytków rolnych gospodarstw.

W rolnictwie polskim dominują gospodarstwa bardzo małe pod względem wielkości ekonomicznej (do 4 ESU) – stanowią one około 80% (1924 tys.) wszystkich gospodarstw rolnych prowadzących działalność. W okresie poakcesyjnym zmniejszyła się liczba gospodarstw o wielkości 4–16 ESU³. Gospodarstwa o wielkości ekonomicznej pomiędzy 4 a 16 ESU stanowiły w rolnictwie polskim grupę liczącą w 2007 roku 367,9 tysięcy (15,4% wszystkich gospodarstw rolnych prowadzących działalność).

2 W UE wielkość ekonomiczną gospodarstwa rolnego ustala się na podstawie łącznej wartości Standardowych Nadwyżek Bezpośrednich (SGM) z wszystkich rodzajów działalności rolniczej, natomiast jednostką pomiaru Standardowej Nadwyżki Bezpośredniej jest Europejska Jednostka Wielkości (z ang. *European Size Unit – ESU*), przy czym 1 ESU = 1200 euro. Standardowa Nadwyżka Bezpośrednia (z ang. *Standard Gross Margin – SGM*) stanowi nadwyżkę wartości produkcji danej działalności rolniczej nad wartością kosztów bezpośrednich w przeciętnych dla danego regionu warunkach produkcji. Do ustalenia SGM przyjmuje się średnie z trzech lat na podstawie uśrednionych danych rocznych z danego regionu. Współczynniki SGM obliczane są dla każdego regionu statystycznego i dla każdej działalności w odniesieniu do 1 ha uprawy lub 1 sztuki zwierzęcia.

3 ESU (*European Size Unit*) – Europejska Jednostka Wielkości – wyraża wielkość (siłę) ekonomiczną gospodarstw rolnych.

W ujęciu względnym w okresie poakcesyjnym znacząco wzrosła liczba gospodarstw średnio dużych (16–40 ESU), dużych (40–100 ESU) i bardzo dużych (powyżej 100 ESU). Jednak w wymiarze bezwzględnym w 2007 roku liczyły one niecałe 100 tysięcy i stanowiły zaledwie nieco ponad 4% wszystkich gospodarstw rolnych w kraju. Z kolei wyniki ekonomiczne uzyskiwane przez gospodarstwa rolne dowodzą, że tylko te o wielkości powyżej 16 ESU zapewniają parytetową opłatę pracy własnej rolników oraz jednocześnie umożliwiają realizację inwestycji netto. Można zatem skonstatować, że tylko grupa około 100 tys. gospodarstw rolnych w kraju charakteryzuje się pełnymi możliwościami rozwojowymi.

Przemiany w strukturze obszarowej i ekonomicznej rolnictwa po akcesji Polski do UE, aczkolwiek widoczne, nadal są słabe i nie powodują istotnych przeobrażeń strukturalnych w polskim rolnictwie. Warunki, w których funkcjonuje ono po 1 maja 2004 r., dały zaledwie pierwszy impuls do zmian, natomiast dystans w zakresie struktur rolnych między rolnictwem polskim a rolnictwem krajów UE o zbliżonej, a więc konkurencyjnej strukturze produkcji

Słabością polskiego rolnictwa jest to, że znaczący potencjał produkcyjny skupiony jest w dużej mierze w gospodarstwach rolnych prowadzących produkcję na małą skalę. To przekłada się często na wadliwość technologiczną, a oba obszary wadliwości implikują niską produktywność czynników produkcji.

nadal pozostaje bardzo istotny. Słabością polskiego rolnictwa jest to, że znaczący potencjał produkcyjny skupiony jest w dużej mierze w gospodarstwach rolnych prowadzących produkcję na małą skalę, która

niejednokrotnie jest ich cechą trwałą. Ta wadliwość strukturalna przekłada się często na wadliwość technologiczną, a oba obszary wadliwości implikują niską produktywność czynników produkcji. Ta mikroekonomiczna słabość większości gospodarstw rolnych determinuje sektorową słabość rolnictwa polskiego na Jednolitym Rynku Europejskim i mimo iż w warunkach akcesji osiągnęło ono istotny postęp produkcyjno-ekonomiczny, można wskazać, że konkurencyjność zasobowa nie jest silnym fundamentem konkurencyjności międzynarodowej polskiego sektora rolnego, który wymaga dalszych przemian w zakresie struktur agrarnych i wytwórczych.

Zmiany poziomu produkcji i dochodów

Zmiany w tym zakresie przeanalizowano poprzez określenie zmian w wolumenie produkcji i poziomie dochodów rolniczych w Polsce w okresie poakcesyjnym (lata

Tabela 2. Polski handel zagraniczny produktami rolno-spożywczymi w latach 2003–2007

Wyszczególnienie	2003	2004	2005	2006	2007	2004	2005	2006	2007
	wartości bezwzględne					rok poprzedni = 100			
	mln USD								
Eksport	4518,8	6478,5	8823,7	10 700,0	13 661,8	143,4	136,2	121,3	127,7
Import	4013,0	5420,1	6792,3	8071,9	10 908,7	135,1	125,3	118,8	135,1
Saldo	505,8	1058,4	2031,4	2628,1	2753,1	209,3	191,9	129,4	104,8

Źródło: Polski handel zagraniczny artykułami rolno-spożywczymi FAMMU/FAPA, Warszawa

2004–2008) w porównaniu z okresem przed przystąpieniem Polski do UE (lata 2000–2003).

Udział rolnictwa polskiego w wolumenie produkcji tworzonym w rolnictwie UE-27 sięgał w 2007 roku jedynie 5,7%. Średniorocznie w okresie poakcesyjnym realny poziom wartości produkcji był wyższy niż w okresie przedakcesyjnym o 17%, a było to skutkiem wzrostu wolumenu produkcji o 14,1% i realnego wzrostu cen produktów rolnych o 2,5% ($114,1 \cdot 102,5 / 100 = 117,0$).

Średni poziom rocznych dochodów przedsiębiorców rolnych w cenach bieżących w okresie przedakcesyjnym (lata 2000–2003) wynosił 9,4 mld zł, a w okresie poakcesyjnym (lata 2004–2008) – 22 mld zł, czyli zwiększył się o 134%, a w ujęciu realnym jego wzrost można szacować na około 102%. Można zatem mówić o podwojeniu średnich rocznych dochodów sektora rolnego w okresie akcesji (lata 2004–2008) w stosunku do okresu przedakcesyjnego (lata 2000–2003).

O wzroście dochodów rolniczych zdecydowały przede wszystkim dotacje unijne. W cenach bieżących w czterech ostatnich latach przed akcesją ich średni roczny poziom wyniósł 0,9 mld zł, natomiast w pięciu latach po akcesji ich średnioroczna wartość osiągnęła 9,9 mld zł, czyli była wyższa ponad 11-krotnie. Rolę subwencji w kształtowaniu dochodów rolniczych w okresie poakcesyjnym potwierdza udział subwencji w dochodach, który w okresie przed akcesją wynosił średniorocznie nieco ponad 9%, a średnio w okresie poakcesyjnym ukształtował się na poziomie 45%.

Handel zagraniczny produktami rolno-spożywczymi

W okresie poakcesyjnym polski sektor rolno-spożywczy odnotował znaczący sukces przejawiający się dynamicznym rozwojem eksportu. W 2003 roku po raz pierwszy od 10 lat odnotowano dodatnie saldo bilansu handlowego w wysokości 506 mln USD i Polska powróciła na pozycję eksportera netto artykułów rolno-spożywczych. Ten

dynamiczny rozwój wymiany handlowej produktów rolno-spożywczych z zagranicą, głównie z krajami UE, utrzymuje się w całym okresie poakcesyjnym (tabela 2). Trzeba sobie jednak zdawać sprawę, że udział Polski w handlu rolnym UE pozostaje niewielki. Eksport artykułów rolno-spożywczych z Polski w 2007 roku stanowił około 3% zarówno eksportu wewnątrzspółnotowego, jak i eksportu z Wspólnoty do krajów trzecich. Import produktów rolnożywnościowych z pozostałych państw UE kształtował się natomiast na poziomie niespełna 3% importu wewnątrzspółnotowego, a import spoza ugrupowania oscylował w granicach 2% całkowitej wartości importu rolnego UE z krajów trzecich.

Dynamiczny wzrost wartości eksportu rolno-spożywczego po przystąpieniu Polski do UE opierał się w decydującej części na przewagach kosztowo-cenowych. Dalszy rozwój eksportu może być jednak utrudniony. Przewagi związane z niższymi niż w pozostałych krajach UE kosztami i cenami zmniejszyły się, a w niektórych gałęziach produkcji rolniczej zostały w zasadzie wyczerpane.

Bardzo wysokie zasoby pracy w rolnictwie polskim, duże zasoby ziemi, niskie nakłady kapitałowe, a także relatywnie niski (w stosunku do zasobów) poziom produkcji sprawia, że niska jest w polskim rolnictwie produktywność

Bardzo wysokie zasoby pracy w rolnictwie polskim, duże zasoby ziemi, niskie nakłady kapitałowe, a także relatywnie niski poziom produkcji sprawiają, że niska jest w polskim rolnictwie produktywność zasobów ziemi i pracy.

zasobów ziemi i pracy. Produktywność ziemi, głównie za sprawą niższego poziomu intensywności wytwarzania i niższego poziomu intensywności zorganizowania

produkcji rolnej (duży udział zbóż w strukturze zasiewów i stosunkowo niskie obsady zwierząt gospodarskich), wyraźnie, bo o 36%, ustępuje uzyskiwanej w UE-27 i jest prawie o połowę niższa od uzyskiwanej w krajach UE-15. Niższą od rolnictwa polskiego produktywnością ziemi charakteryzuje się rolnictwo krajów nadbałtyckich, Rumunii, Bułgarii, Czech i Słowacji. Warto zauważyć, że stosunkowo

niska produktywność ziemi, w warunkach zaspokojenia popytu wewnętrznego i uzyskiwania nadwyżek w handlu zagranicznym za pomocą produktów rolno-żywnościowych, nie musi uprawniać wprost do negatywnych ocen, pod warunkiem jednak, że prowadzi do produkcji tańszej poprzez niższą kapitałochłonność wytwarzania.

Produktywność pracy w rolnictwie polskim, mierzona wytworzoną produkcją, jest niemal 3,5-krotnie niższa niż przeciętnie w UE-27 i 6 razy niższa niż w UE-15. Spośród wszystkich krajów UE niższą wydajnością pracy niż rolnictwo polskie charakteryzuje się tylko rolnictwo rumuńskie i bułgarskie, a zbliżoną – łotewskie. Bardzo niska produktywność pracy w rolnictwie polskim jest zagrożeniem dla jego konkurencyjności. Dla zachowania pozycji konkurencyjnej rolnictwa polskiego konieczne jest więc utrzymywanie niskiej opłaty pracy. Dobre wyniki w eksporcie produktów rolnych w Polsce w ostatnich latach są, przynajmniej w części, okupione „dumpingiem socjalnym”

pracujących w rolnictwie i przemyśle spożywczym. Sytuacja taka nie powinna być jednak celem długofalowej polityki ekonomicznej i polityki rolnej realizowanej w kraju. Niższa opłata nakładów czynników produkcji w rolnictwie polskim może być instrumentem konkurencyjności wykorzystywanym w długim okresie, jeśli ma charakter przewagi autentycznie komparatywnej, natomiast jeśli jest to działanie *quasi*-dumpingowe, może być stosowane tylko w krótkim okresie, aż do uzyskania właściwej efektywności, a tym samym konkurencyjności wytwarzania.

Analiza sytuacji produkcyjnej i ekonomicznej rolnictwa polskiego na tle rolnictwa unijnego dowodzi, że mimo iż w warunkach akcesji osiągnęło ono istotny postęp produkcyjno-ekonomiczny, to nadal cechuje je niska produktywność, co pozwala wnioskować o jego wadliwości strukturalnej i technologicznej oraz konieczności dalszych przemian w zakresie struktur agrarnych i wytwórczych.

MUSIMY MIEĆ POMYSŁ DLA MAŁYCH GOSPODARSTW

Rozmowę prowadzi Leszek Szmidtko, dziennikarz PPG i Radia Gdańsk.

Leszek Szmidtko: Pomorze jest mocno zróżnicowane geograficznie, glebowo, nie bez znaczenia są również odmienne rolnicze tradycje. Czy mimo to jest coś takiego jak pomorskie gospodarstwo?

Kazimierz Sumiśławski: Mamy kilka subregionów w naszym województwie. Typowe gospodarstwo rolne można spotkać na Żuławach. Tam są najlepsze gleby i warunki do prowadzenia gospodarki rolnej. Pszenica, buraki, rzepak dają wysokie plony, a tym samym dużą efektywność ekonomiczną. Niestety, jest tam coraz mniej bydła mlecznego, choć warunki do hodowli są znakomite. Trudno mówić o rozwoju rolnictwa na Kaszubach, skoro przeważa tam piach i kamienie. Za to są doskonałe warunki do rozwoju turystyki i dzięki temu wielu rolników przedstawia się na nowe źródło dochodów – agroturystykę. Na Kociewiu są nieco lepsze warunki glebowe, ale też jest wiele małych gospodarstw i tym samym konieczność poszukiwania pieniędzy z innych źródeł. Na ziemi słupskiej są duże gospodarstwa – bliżej im do Żuław niż sąsiednich Kaszub.

Kazimierz Sumiśławski

*dyrektor Departamentu
Środowiska, Rolnictwa
i Zasobów Naturalnych
Urząd Marszałkowski
Województwa Pomorskiego*

– **Jaka część pomorskich gospodarstw sprzedaje swoją produkcję na rynku?**

– Myślę, że proporcje są nieco lepsze niż ogólnopolskie, gdzie prawie połowa to małe gospodarstwa, poniżej pięciu hektarów, które nie produkują na rynek. Średnia powierzchnia pomorskiego gospodarstwa jest wyższa niż ogólnopolska i dochodzi do prawie dwudziestu hektarów.

– **Średnia powierzchnia pomorskiego gospodarstwa rośnie?**

– Jeszcze kilka lat temu ta średnia wynosiła 14–15 hektarów, dziś już 20. Jednak proces jest zbyt wolny i dużych zmian w najbliższych latach nie będzie. Szczególnie na Kaszubach jest mały obrót ziemią. Więcej przypadków kupna lub sprzedaży jest na terenach, gdzie wcześniej były PGR-y i ziemia należy do skarbu państwa. Unia Europejska wspiera nasze przekształcenia, dzięki temu są pieniądze na wcześniejsze emerytury czy powiększanie gospodarstw, ale efekty nie są zbyt duże. Więcej może zdziałać ekonomia, gdyż coraz trudniej wyżyć z małego gospodarstwa. Będą zatem przekształcenia, ale raczej wynikające z integrowania działalności niż powiększania gospodarstw.

– **Jednym z mierników kondycji rolnictwa jest cena gruntów rolnych.**

– Ceny są mocno zróżnicowane. Niedawno Główny Urząd Statystyczny opublikował dane, według których hektar dobrej ziemi, czyli I–III klasy, kosztuje 15–16 tys. zł. To oczywiście uśredniona cena dla całego kraju. W tzw. obrocie na Żuławach cena wynosi 23–24 tys. zł, chociaż słyszałem też niedawno, że ktoś zapłacił prawie 30 tys. Słaba ziemia – V–VI klasa, czyli taka, jaką mamy na Kaszubach – kosztuje niewiele ponad 20 tys. zł za hektar. Jak wcześniej wspominałem, transakcji jest niewiele.

– **Czy produkcja z naszych gospodarstw trafia najczęściej na pomorskie stoły? Skąd dostarczana jest żywność na tak duży rynek jak Trójmiasto?**

– Na ten duży rynek z najbliższego sąsiedztwa docierają głównie warzywa i owoce. Sporo napływa też produktów mlecznych oraz mięsnych. Producenci rolni nie są udziałowcami firm zajmujących się przetwórstwem i dystrybucją. Dlatego nie wiemy, jaka część tego, co wyprodukują nasi rolnicy, zostaje w województwie pomorskim. Najczęściej na stoły Pomorza trafiają produkty przetworzone.

Najwięcej jest warzyw, przetworów mięsnych, w sezonie również owoców.

– **Mamy jakieś hity eksportowe?**

– Nie przypominam sobie. Eksportujemy sporo przetworów owocowo-warzywnych, ale trudno mówić o pomorskich przebojach. W przy-

Eksportujemy sporo przetworów owocowo-warzywnych, ale trudno mówić o pomorskich przebojach. W przyszłości naszym atutem może być jakość.

szłości naszym atutem może być jakość. W porównaniu z krajami tzw. starej Unii

Europejskiej nasi rolnicy stosują kilkakrotnie mniej nawozów i środków ochrony roślin.

– **Konsekwencją jest oczywiście lepsza jakość, ale też znacznie mniejsza wydajność.**

– Konsumenci coraz częściej postrzegają żywność przez pryzmat kraju, w którym została wyprodukowana, doceniając te, w których stosuje się do upraw mniej chemii. Na różnych targach żywności ekologicznej, i nie tylko, polska żywność jest dobrze odbierana.

– **To się przekłada czy też przełoży w przyszłości na rozwój eksportu?**

– Sądzę, że tak. Nie mam danych, jak to wygląda dla naszego województwa, ale eksport żywności jest jednym z nielicznych przykładów, gdzie Polska ma dodatnie saldo.

– **Jaki import jest największym zagrożeniem dla pomorskiego rolnictwa i przetwórstwa?**

– Szerokim strumieniem wpływa na nasz rynek mięso wieprzowe i wołowe. Przetwórcy, nie mając umów z pomorskimi rolnikami, mogą sprowadzać mięso niemal z całego

Odnotowujemy duży napływ duńskiego mięsa. Tamtejsi rolnicy są sprawni, dobrze zorganizowani, mają również dopłaty i tym samym są bardzo konkurencyjni.

świata. Wiele krajów subwencjonuje eksport żywności, więc cena jest odpowiednio niższa i bardzo konkurencyjna dla naszej

produkcji. Odnotowujemy duży napływ duńskiego mięsa. Tamtejsi rolnicy są sprawni, dobrze zorganizowani, mają również dopłaty i tym samym są bardzo konkurencyjni.

– **Nasi rolnicy nie reagują tak dobrze na wyzwania rynku?**

– Więksi producenci dostosowują się do wyzwań. Gospodarstwa roślinne produkujące na przykład rzepak eksportują

duże jego ilości do Niemiec. To jednak pokazuje kolejny problem, gdyż tam przetwarzają go na biodiesel. Czemu takiego przetwarzania i zapotrzebowania nie ma w Polsce? Gdyby pobudować tłoczarnie, wtedy nie tylko byłaby produkcja oleju, ale również zysk w postaci dodatkowej energii powstałej przy produkcji. Są unijne pieniądze na odnawialne źródła energii, o które mogą się starać na przykład samorządy. Produkcja samego surowca pozbawia naszą wieś dodatkowych dochodów.

– **Skoro są pieniądze, dlaczego nie ma chętnych?**

– To jest poważny problem, gdyż brakuje woli integrowania się i mechanizmów zachęcających do współpracy. Takie przedsięwzięcia przekraczają możliwości jednego gospodarstwa. Rozmowy z producentami rzepaku już były i nawet jest wola współpracy, ale czy chętni przebrną przez wszystkie trudności, nim powstaną przetwórnice i będzie można podłączyć się do sieci energetycznych?

– **Od razu pojawia się nowy problem. W Niemczech lub w Danii wiele firm przetwórczych jest własnością rolników. W Polsce takich przypadków zbyt wiele nie ma.**

– To był duży błąd przy prywatyzacji przetwórstwa, że rolnicy nie dostali większości udziałów. Dziś stoją u bram zakładów skazani na dobrą wolę właścicieli. Nie ma długoletnich umów, które by stabilizowały rynek. Gdyby rolnicy zaczęli się integrować, to ich pozycja w negocjacjach byłaby zupełnie inna. Byliby poważnym partnerem dla przetwórstwa. Dziś, przy tak dużym rozdrobnieniu, są źle traktowani.

Gdyby rolnicy zaczęli się integrować, to ich pozycja w negocjacjach byłaby zupełnie inna. Byliby poważnym partnerem dla przetwórstwa. Dziś, przy tak dużym rozdrobnieniu, są źle traktowani.

– **Może więc sami rolnicy powinni zakładać przetwórnice? Na początek niewielkie, które uniezależnią ich od dużych firm.**

– Przetwórnice jest sporo i start takiego przedsięwzięcia byłby bardzo trudny. Natomiast niewielkie firmy pracujące na rzecz lokalnych społeczności mogą być rozwiązaniem. Na większe przedsięwzięcia potrzeba sporego kapitału, którego mali i średni rolnicy nie mają. Jest natomiast sporo nisz do wykorzystania. Dawniej na całych Kaszubach uprawiano len. Kiedy jednak zlikwidowano roszarnie, uprawy straciły sens. Dziś, mimo że naturalne włókno jest bardzo poszukiwane, nikt nie bierze się za ponowną uprawę

i przetwórstwo lnu. Oczywiście trzeba rozpoznać rynek, czy byliby chętni na różne produkty pochodzące z lnu. Trwają gorące dyskusje o genetycznie modyfikowanej żywności, a może warto się zastanowić nad produkcją żywności bez użycia soi? Przecież niemal cała soja dostępna na rynku jest genetycznie modyfikowana. Karmione są nią świnię, drób, w sklepach można kupić kotlety sojowe. Może czasami warto pójść pod prąd?

– **Produkty regionalne są w wielu krajach silnym wsparciem rolnictwa. U nas też coraz częściej mówi się, że jest to jakaś szansa dla niektórych rolników.**

– Ta dziedzina wymaga wsparcia na szczeblu krajowym i regionalnym. Produkty regionalne są szansą dla najmniejszych gospodarstw. Przypomnę, że połowa gospodarstw w Polsce nie przekracza 5 hektarów. To gospodarstwa o charakterze socjalnym, więc trzeba dać im szansę. Agroturystyka jest jednym rozwiązaniem, drugim zaś żywność tradycyjna. Musimy wydobyć na wierzch nasze dziedzictwo kulinarne. Receptury, które mają co najmniej 25 lat, wpisujemy na specjalną listę i tym samym chronimy od zapomnienia. Mamy już 100 przepisów, 25 następnych czeka na weryfikację. Nie są opatentowane, więc przetwórcy mogą z tych propozycji korzystać. Zawarliśmy też porozumienie ze służbami weterynaryjnymi oraz Sanepidem, dzięki któremu mali przetwórcy zajmujący się produktami tradycyjnymi będą łagodniej traktowani. To nie ma być jedzenie prezentowane wyłącznie na festynach, ale dostępne w sklepach lub restauracjach, dlatego musi być bezpieczne. Nie tylko turyści są zainteresowani takimi przysmakami. Dlatego produkcja powinna się odbywać w dobrych warunkach. Jeżeli ma trafiać do sklepów, to musi być ciągłość dostaw. Rolnicy zainteresowani taką działalnością będą musieli zakładać firmy. Oczywiście, nie wszystkie specjalty z listy staną się produktami regionalnymi. O tym przecież decyduje Komisja Europejska. W listopadzie takim produktem powinna stać się Truskawka Kaszubska, ale tym tropem powinny pójść także ryby, szczególnie słodkowodne, owoce leśne oraz miody.

– **Co może zrobić samorząd regionalny? Jakie macie narzędzia, żeby przygotować grunt pod różne formy działalności?**

– Nasze pole manewru jest ograniczone, ale sprzedaż żywności tradycyjnej wiąże się z rozwojem regionalnym. Marszałek może stworzyć listę takich produktów. Może je

wspierać promocyjnie, szczególnie w dużych miastach. Taka żywność musi się pojawić na rynku, żeby zainteresować konsumentów. Rolnicy muszą się zintegrować, produkować w dobrych warunkach i później sprzedawać.

– **Przejęcie przez samorząd regionalny rolniczego doradztwa będzie pomocne?**

– Moim zdaniem tak. Musimy znaleźć pomysły dla małych gospodarstw. Odpowiednie doradztwo może się okazać kluczem do sukcesu. Rolnictwo całej Europy integruje się, gdyż to jest szansa na przetrwanie. Trzeba szukać nowych

rozwiązań i nowych pomysłów. Podnoszenie cen – a tego najczęściej domagają się rolnicy – nie jest rozwiązaniem. Jeżeli ktoś ma jedną krowę, to nawet 5 zł za litr mleka nie uratuje takiego gospodarstwa. Na wsi będzie mieszkało coraz więcej ludzi, natomiast coraz mniej będzie pracowało w rolnictwie. Dlatego trzeba szukać rozwiązań, które pomogą się odnaleźć właścicielom małych gospodarstw. Na Pomorzu to jest jedno z ważniejszych zadań zarówno dla samorządów, jak i rolniczych organizacji.

– **Dziękuję za rozmowę.**

Sylwia Badowska

*PROINNOVA
doktorantka Wydziału
Zarządzania Uniwersytetu
Gdańskiego
ekspert ds. zarządzania
klastrami*

POMORSKIE MLEKIEM I MIODEM PŁYNĄCE? KONDYCJA KLASTRA ROLNO- -SPOŻYWCZEGO W REGIONIE

Nasze funkcjonowanie nie może obejść się bez dziennej porcji kalorii, których dostarczamy sobie podczas regularnych wizyt w lodówce. Jednak aby przysmaki znalazły się na naszych talerzach, muszą przebyć niejednokrotnie żmudną drogę, zaczynając od przysłowiowych wideł, kończąc na naszych widelcach.

Indywidualne dzienne racje spożywcze w dużej mierze zależą od naszych przyzwyczajeń żywieniowych, pojemności żołądków oraz parytetu nabywczego osobistych portfeli, a ten pośrednio jest wynikiem cen dóbr konsumpcyjnych nabywanych przez społeczeństwo. Największy wpływ na ceny żywności mają ceny podstawowych surowców, kształtowane przez odwieczną walkę podaży i popytu na rynku rolno-spożywczym (czasem odgórnie sterowaną, czasem zaś pozostawioną indywidualnym i zbiorowym negocjacom). Na podaż artykułów rolno-spożywczych wpływ ma przede wszystkim sytuacja w rolnictwie, zmieniająca się co roku pod wpływem sił natury kształtujących pogodę, a tym samym plony. Nie bez znaczenia także pozostaje położenie geograficzne miejsca produkcji podstawowej, implikujące rodzaje prowadzonych upraw i hodowli w regionie.

Tabela 1. Powierzchnia użytków rolnych w latach 2000–2008 w woj. pomorskim

Wyszczególnienie	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008
Powierzchnia użytków rolnych w tys. ha	866,9	878,5	869,6	818,4	810,4	778,7	785,3	770,1	762,3
W tym gospodarstwa indywidualne	687,2	701,5	700,0	647,8	648,6	626,0	640,1	622,9	622,9

* Według siedziby użytkownika, stan na czerwiec każdego roku

Źródło: Dane GUS 2008

Tabela 2. Gospodarstwa rolne i użytkowanie gruntów według grup obszarowych użytków rolnych w 2007 r.

Wyszczególnienie	Ogółem	Grupy obszarowe użytków rolnych w ha										
		0–1	1–2	2–3	3–5	5–10	10–15	15–20	20–30	30–50	50–100	100 i więcej
Gospodarstwa												
Ogółem	62791	16744	7511	5010	5792	9968	7140	3792	3002	2134	1197	502
W tym użytki rolne	62264	16217	7511	5010	5792	9968	7140	3792	3002	2134	1197	502
Powierzchnia w hektarach												
Grunty ogółem	725541	13529	13688	15155	29094	93376	106378	77097	85209	89714	87896	114407
W tym użytki rolne	622913	6862	10607	12268	22648	73580	87772	64663	73105	80611	81838	108959
Średnia powierzchnia gruntów w jednym gospodarstwie w hektarach												
Ogółem	11,55	0,81	1,82	3,02	5,02	9,37	14,90	20,33	28,38	42,05	73,44	228,07
W tym użytki rolne	9,92	0,41	1,41	2,45	3,91	7,38	12,29	17,05	24,35	37,77	68,37	217,05

Źródło: Dane GUS 2007

Czynnikami wpływającymi na rodzaje zasiewów w województwie pomorskim są warunki klimatyczne i glebowe. Te pierwsze należą do łagodnych, sprzyjających produkcji roślinnej, warunki glebowe są zaś ściśle pochodną geologicznej przeszłości Pomorza. Cechuje je: duże zróżnicowanie, występowanie obszarów o zmiennych cechach i warunkach gospodarowania, od pasa morza, poprzez moreny do równin sandrowych. Układ ten zaburza żyzna równina Żuław oraz szeroka Dolina Dolnej Wisły. Walory przestrzeni rolniczej na obszarze województwa zmieniają się od doskonałych w delcie Żuław do wybitnie niekorzystnych na wysoczyźnie morenowej pojezierzy i na piaszczystych terenach Borów Tucholskich. Odzwierciedleniem średniej przydatności gleb w regionie dla upraw rolnych jest udział użytków rolnych w klasach bonitacyjnych lub kompleksach glebowo-rolniczych, w których występują wszystkie klasy bonitacyjne gleb – od I do VI, z wyraźną przewagą klas od III do V. Około 5% gleb zaliczanych jest do najlepszych i bardzo dobrych (kl. I i II), 61% do gleb dobrych i średnich (kl. III i IV), a 33% do gleb słabych i bardzo słabych (kl. V i VI). Gleby są silnie zróżnicowane pod względem kwasowości i równie silnie pod względem zasobności w podstawowe składniki mineralne (fosfor, potas

i magnez). Na obszarze województwa występują gminy, w których ponad połowę rolniczej przestrzeni produkcyjnej stanowią gleby bardzo słabe. Intensyfikacja produkcji rolnej jest tu nieopłacalna, a może być szkodliwa, gdyż prowadzi do nasilenia procesów degradacji biologicznej i fizycznej gleby oraz jej wyjaławiania (szczególnie dotyczy to Równiny Charzykowskiej i Borów Tucholskich).

Czy zatem podstawowa produkcja rolna ma rację bytu w regionie posiadającym taki naturalny dobrostan? Grunty ogółem w Polsce wynoszą 16 231 tys. ha., w tym 14 205,4 tys. to użytki rolne, z czego grunty ogółem i użytki rolne w województwie pomorskim stanowią odpowiednio zaledwie 4,4% i 4,3%. Z roku na rok powierzchnia ogólna gruntów¹ w regionie² sukcesywnie, choć minimalnie zmniejsza się i w roku 2008 wynosiła 1838,9 tys. ha, a więc jest niższa o 0,8% od powierzchni odnotowanej w roku poprzednim, ta zaś była o 0,6% niższa w stosunku do roku 2005. Maleje także powierzchnia użytków rolnych w gospodarstwach, kształtując się w roku 2008 na poziomie 762,3 tys. ha (1% mniej niż przed rokiem i 2,9% mniej niż

¹ W gospodarstwach rolnych prowadzących i nieprowadzących działalności rolniczej.

² Według siedziby użytkownika.

w 2005 r.). W ogólnej powierzchni gospodarstw rolnych 92,0% gruntów należało do sektora prywatnego, a 8,0% było w posiadaniu gospodarstw sektora publicznego. W ogólnej powierzchni użytków rolnych w gospodarstwach rolnych prowadzących działalność rolniczą 733,6 tys. ha (96,2%) znajdowało się w dobrej kulturze rolnej³, a 28,8 tys. ha (3,8%) to użytki rolne pozostałe, które do dobrej kultury już nie należą. Na użytki rolne w 2008 r. składały się grunty orne (82,0% powierzchni użytków rolnych) oraz sady, trwałe łąki i pastwiska (odpowiednio 0,4%, 12,3%, 5,3% powierzchni użytków rolnych).

Dominującą rolę w pomorskim rolnictwie, podobnie jak w kraju, odgrywają gospodarstwa indywidualne. Łączna liczba gospodarstw rolnych w roku 2007 wyniosła 63,1 tys., z czego 62,8 tys. to gospodarstwa indywidualne, posiadające 82% ogólnej powierzchni użytków rolnych województwa.

Aby ocenić sytuację rolnictwa w regionie, należy odnieść ją do obrazu całego kraju. Pomorskie zajmuje 14. miejsce spośród 16 województw pod względem liczby gospodarstw indywidualnych prowadzących działalność rolniczą; stanowiły one 2,4% ogólnej liczby gospodarstw w Polsce. Pod względem powierzchni zajmowanej przez gospodarstwa indywidualne województwo pomorskie uzyskało 11. lokatę. W województwie systematycznie wzrasta liczba i powierzchnia gospodarstw dysponujących większym arealem, co znajduje odzwierciedlenie w średniej powierzchni gruntów w jednym gospodarstwie. Na jedno gospodarstwo indywidualne w województwie przypadało średnio 12,29 ha gruntów ogółem, w tym 10,44 ha użytków rolnych, podczas gdy w Polsce o połowę mniej, czyli odpowiednio 6,8 ha i 5,95 ha.

Frytki i rybę raz, proszę

Globalna wartość produkcji rolniczej w Polsce w 2007 r. wynosiła 81 509,2 mln zł, a w województwie pomorskim osiągnęła poziom 2646,8 mln zł i pomimo że w porównaniu z rokiem 2006 zwiększyła się o 12%, nadal stanowiła tylko 3,24% produkcji globalnej kraju. Istotne jest, że wartość globalnej produkcji rolniczej w przeliczeniu na 1 ha użytków rolnych w województwie kształtowała się na poziomie 3437 zł, w kraju zaś – 5039 zł, co wskazuje na niższą efektywność gospodarowania w tej regionalnej gałęzi gospodarki. W Pomorskiem udział w wartości produkcji rolniczej

towarowej rozkłada się po połowie: produkcja roślinna stanowi 50,4%, a zwierzęca 49,6%⁴. Na produkcję roślinną składają się: produkcja zbóż (36%, w tym pszenica 32%), ziemniaków (18,3%), przemysłowa produkcja roślinna (14,1%) oraz produkcja warzywna (10%). Na produkcję zwierzęcą w regionie składają się głównie żywiec rzeźny (53%), mleko krowie (32%) i jaja kurze (9,2%).

Region pomorski zajmuje generalnie odległe miejsca w produkcji rolnej zarówno w wartościach bezwzględnych, jak i względnych. Powierzchnia zasiewów daje regionowi 7. lokatę w kraju. Najlepiej kształtuje się sytuacja w produkcji ziemniaków: pomimo 7. miejsca pod względem wyprodukowanej ilości plony ziemniaków z 1 ha dają regionowi 2. miejsce w kraju. Nie można zatem dziwić się istnieniu w regionie jednego z największych producentów frytek w kraju, mającego siedzibę w Lęborku, gdy surowca w bród. Z pozostałymi plonami nie jest już tak obficie. Zbiory zbóż lokują województwo na 10. miejscu, a wydajność z 1 ha przesuwa region na 8. miejsce. Podobnie ma się produkcja buraków cukrowych: ich zbiory w tys. ton umiejscawiają Pomorskie na 11. miejscu, a zebrane plony z 1 ha już na 7. Świadczy to o wysokiej kulturze agrarnej pomorskich rolników. Region równie odległe miejsca zajmuje pod względem liczby hodowanych gatunków zwierząt gospodarskich, a także liczby gospodarstw indywidualnych utrzymujących pogłowie hodowlane. Nasze województwo plasuje się na 8. miejscu pod względem pogłowia trzody chlewnej, a na 10. pod względem stanu liczebnego bydła na 100 ha użytków rolnych.

Decydujący wpływ na zdolność produkcyjną rolnictwa w regionie mają gospodarstwa indywidualne, które wytworzyły 78,5% globalnej produkcji rolniczej. Według wyników badań gospodarstw rolnych w 2007 r., działalność rolniczą prowadziło 58,0 tys. gospodarstw i w 99,6% były to gospodarstwa indywidualne. Liczba ta maleje – w stosunku do 2005 r. ubyło 7,7% takich gospodarstw. Wśród gospodarstw prowadzących działalność rolniczą najwięcej miało powierzchnię 0–1 ha i 5–10 ha użytków rolnych (odpowiednio 24,9% i 16,6%), a najmniej 20–30 ha użytków rolnych (5,2%). W gospodarstwach rolnych prowadzących działalność rolniczą średnia powierzchnia użytków rolnych przypadająca na jedno gospodarstwo rolne w 2007 r. wynosiła 12,29 ha, a w gospodarstwach indywidualnych 10,58 ha. Jest to wynik dwukrotnie wyższy od średniej krajowej.

³ Użytki rolne utrzymywane zgodnie z normami.

⁴ Dane z 2006 r.

Tabela 3. Pomorskie na tle kraju w roku 2008

Wyszczególnienie	Polska	Pomorskie	Udział w kraju (%)	Miejsce w kraju
Powierzchnia użytków rolnych w tys. ha	16154,3	762,3	5%	9
Grunty orne w % użytków rolnych	74,9	78,9		
Powierzchnia zasiewów w tys. ha	11631,1	573,2	5%	7
w tym:				
Zboża podstawowe w %	58,2	60,5		
Ziemniaki w %	4,7	5,0		
Buraki cukrowe w %	1,6	1,5		
Zbiory w tys. t:				
Ziarno zbóż podstawowych	22064,9	1174,7	5%	10
Ziemniaki	10462,1	628,8	6%	7
Buraki cukrowe	8715,1	402,8	5%	11
Plony z 1 ha w dt:				
Ziarno zbóż podstawowych	32,6	33,8		8
Ziemniaki	191	218		2
Buraki cukrowe	465	473		7
Zwierzęta gospodarskie na 100 ha użytków rolnych w szt.:				
Bydło	35,6	26,1		10
Trzoda chlewna	95,5	117,0		8
Ciągniki:				
w tys. szt.	1566,3	50,1	3%	8
na 100 ha użytków rolnych w szt.	9,7	6,6		
Zużycie nawozów w przeliczeniu na czysty składnik na 1 ha użytków rolnych w kg:				
Mineralnych lub chemicznych (łącznie z wieloskładnikowymi)	132,6	130,4		
Wapniowych	38,5	46,1		

Źródło: Dane GUS 2008

Pomorskie gospodarstwa nastawione są przede wszystkim na produkcję rolną. 92,9% ogólnej liczby gospodarstw prowadziło wyłącznie działalność rolniczą. Tylko 7,1% gospodarstw upatruje szansy na dodatkowy zarobek w innych działaniach, np. poprzez świadczenie usług z wykorzystaniem własnego sprzętu, coraz bardziej promowaną agroturystykę czy akwakulturę.

W województwie pomorskim funkcjonują 193 gospodarstwa posiadające certyfikat żywności ekologicznej, produkujące na obszarze 17 736,74 ha. Koncentracja gospodarstw ekologicznych występuje w powiatach: kartuskim

(30 gospodarstw), człuchowskim (23 gospodarstwa), wejherowskim i słupskim (odpowiednio 20 i 19 gospodarstw). Największa powierzchnia przeznaczona pod produkcję ekologiczną znajduje się w powiatach malborskim (6075,33 ha) i nowodworskim (3908,25 ha)⁵. Według prognoz, w najbliższych latach około 5–10 proc. produktów ogrodniczych będzie pochodzić z upraw ekologicznych⁶. Produkcją ekologiczną w naszym kraju w 2008 r. zajmowało się 15 206 gospodarstw rolnych; w 2005 r. tylko 7182. Rozwojowi rolnictwa ekologicznego w Polsce sprzyja stosunkowo czyste środowisko i korzystne warunki klimatyczne, a także unijne

5 Dane z gospodarstw, sklepów i przetwórci ekologicznych województwa pomorskiego oraz Departamentu Środowiska, Rolnictwa i Zasobów Naturalnych Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego.

6 Fundacja Programów Pomocy dla Rolnictwa FAPA.

dotacje. Unia dopłaca do produkcji ekologicznej żywności od 260 zł na hektar rocznie (dla użytków zielonych) do 1800 zł (dla upraw sadowniczych i jagodowych). Jednak pomimo dopłat uprawy ekologiczne są wciąż nieopłacalne, m.in. z powodu problemów ze zbytem. Uprawa warzyw bez nawozów sztucznych i chemicznych środków ochrony roślin jest droższa, co oznacza, że klient musi zapłacić za towar więcej⁷.

Rodzinne przedsiębiorstwa

Rolnictwo daje zatrudnienie ponad 120 tys.⁸ mieszkańców województwa, czyli prawie 15% aktywnych zawodowo Pomorzan. Większość osób kierujących gospodarstwami (70,9%) ma ponad 10-letnie doświadczenie w tym zakresie, w tym 37,3% to osoby prowadzące gospodarstwo od 20 lat. Wiedzę o tym, jak orać i siał, rolnicy zdobywają z pokolenia na pokolenie, wychowując się w rolniczych rodzinach. Mniej niż połowa ma wykształcenie kierunkowe (49,4% ukończyło edukację w zakresie rolnictwa). Ponad 60% kierujących gospodarstwami nie ma nawet wykształcenia średniego, w większości są to absolwenci szkół zawodowych, gimnazjalnych i podstawowych, tylko 8,4% kierujących legitymuje się wykształceniem wyższym. Jednocześnie aż 16,8% zarządzających gospodarstwami o powierzchni co najmniej 100 ha ma wykształcenie wyższe rolnicze, co pozwala przypuszczać, że traktują swoje gospodarstwa bardziej jako przedsiębiorstwa niż majątek rodzinny cedowany z dziada pradziada na młodsze pokolenia.

Na pomorskiej roli pracuje się rodzinnie, zwłaszcza w małych gospodarstwach, w których domownicy utrzymują się tylko z pracy w rolnictwie. Pracujący członkowie gospodarstw domowych to przede wszystkim osoby w wieku 45–54 lata, duża jest także grupa osób w wieku 35–44 lata. Praca w gospodarstwach indywidualnych jest jedynym zajęciem dla 66,7% pracujących. Dla ponad 26% aktywnych zawodowo głównym zajęciem jest praca poza domem, a praca w gospodarstwie jest pracą dodatkową. Pomorskimi gospodarstwami rolnymi w przeważającej większości zajmują się kobiety – dla 73,5% z nich jest to jedyne miejsce pracy, mężczyźni zaś często pracują poza swoim gospodarstwem (61%), które jest dla nich dodatkowym zatrudnieniem.

⁷ Portal Spożywczy, www.portalspozywczy.pl

⁸ W 2007 r. 115 tys. osób będących członkami gospodarstw domowych wносиło wkład pracy w gospodarstwa indywidualne, a 6,4 tys. osób było zatrudnionych w przedsiębiorstwach powyżej 9 osób w rolnictwie, leśnictwie i łowiectwie.

Zanim przeciętny mieszkaniec Pomorza, zwłaszcza zamieszkujący miasta i miasteczka regionu, skosztuje przysmaków z pomorskiego stołu, produkcja podstawowa (w najmniejszym stopniu dotyczy to warzyw i owoców) przechodzi długą drogę przemiany w zapakowane i kuszące rarytasy, które zalegają tak obficie półki sklepowe. Surowce od momentu sprzedaży z gospodarstw rolnych trafiają do zakładów przetwórstwa spożywczego, z którymi tworzą tzw. łańcuch produkcji żywności. W nowoczesnym, zamożnym i wygodnym społeczeństwie konsumpcyjnym gospodarstwa rolnicze bez przetwórstwa (jak i odwrotnie) nie mogą już odrębnie funkcjonować.

W regionie w roku 2007 działało 1813 przedsiębiorstw przetwórstwa spożywczego, lecz w okresie ostatnich trzech lat liczba podmiotów funkcjonujących w sektorze stale maleje. Dokładnie takie same procesy dotyczą sektora w kraju. Widoczna jest tendencja spadku liczby działających firm na rzecz zwiększenia rozmiarów pojedynczych przedsiębiorstw. Kluczową rolę w przetwórstwie spożywczym odgrywają podmioty z prywatnego sektora MSP⁹.

W pomorskim sektorze przetwórstwa spożywczego w 2007 r. zatrudnionych było prawie 20 tys. osób; liczba ta stale maleje w ostatnich latach. Największe zatrudnienie występuje w przetwórstwie i konserwowaniu ryb oraz produktów rybactwa, następnie w gałęzi sklasyfikowanej jako pozostała produkcja artykułów spożywczych, i kolejno: w produkcji, przetwórstwie i konserwowaniu mięsa i produktów mięsnych. Najwyższe zarobki odnotowuje się w produkcji olejów i tłuszczów (wynika to z wysokiego udziału kapitału zagranicznego w branży), najniższe zaś w przetwórstwie mięsnym.

Rozmieszczenie podsektorów w Pomorskiem jest nierównomierne i wynika ze specyfiki podregionów. Przemysł przetwórczy zlokalizowany jest przede wszystkim w bliskiej odległości od dużych miast regionu. Najwięcej firm mieści się w powiatach gdańskim, gdyńskim i wejherowskim (łącznie z powiatami grodzkimi 687 podmiotów) – prawie 37% wszystkich przetwórców. Kolejne duże skupisko przemysłu spożywczego znajdziemy w powiatach puckim oraz słupskim (łącznie z powiatem grodzkim): odpowiednio 7% i 10% podmiotów.

Czy w Pomorskiem można mówić o specjalizacji w produkcji żywności? Czy którąś z branż można nazwać dominującą? W regionie największą grupę pod względem

⁹ Najwięcej firm w kategorii do 9 osób.

Tabela 4. Liczba pracujących w przemyśle przetwórczym żywności i napojów wg. wielkości przedsiębiorstw w województwie pomorskim w latach 2005–2007

Wielkość przedsiębiorstwa pod względem zatrudnienia	Lata		
	2005	2006	2007
0–9 osób	1511	1496	1224
10–49	286	274	469
50–249	72	75	98
250–999	18	18	22
1000 i więcej	0	0	0
Łącznie	1887	1863	1813

Źródło: opracowanie własne na podstawie niepublikowanych danych GUS

Tabela 5. Wybrane dane dotyczące przetwórstwa spożywczego w województwie pomorskim w latach 2005–2007

Wyszczególnienie	2005	2006	2007
Produkcja sprzedana artykułów spożywczych i napojów (w mln zł)	4575,5	4607,3	4922,8
Zatrudnienie (w osobach)	19811	19617	19950
Przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto (w zł)	1703,92	1784,48	1923,37

Dane dotyczą podmiotów zatrudniających powyżej 10 i więcej osób

Źródło: opracowanie własne na podstawie niepublikowanych danych GUS

Tabela 6. Udział sekcji w przetwórstwie spożywczym w województwie pomorskim wg liczby działających podmiotów w 2006 r.

Subsektor	Udział w ilości działających przedsiębiorstw
Produkcja, przetwórstwo i konserwowanie mięsa i produktów mięsnych	17%
Przetwarzanie i konserwowanie ryb	13%
Przetwórstwo warzyw i owoców	6%
Pozostałe	28%
Produkcja pieczywa i cukiernictwo	36%

Źródło: Opracowanie własne na podstawie niepublikowanych danych GUS

liczebności podmiotów, pomimo systematycznie malejącego udziału, odnotowujemy w piekarnictwie i cukiernictwie. Stanowią one ponad 35% wszystkich działających w branży podmiotów gospodarczych. Firmy sektora rozlokowane są przede wszystkim w aglomeracji trójmiejskiej, a potem równomiernie w całym regionie, co związane jest z naszym ciągłym popytem na świeże pieczywo, będące w kraju podstawowym składnikiem codziennej diety. Drugą niezmiernie ważną grupą w regionie jest przetwórstwo mięsa (czerwonego i białego) oraz produkcja wędlin i wyrobów mięsnych. Podmioty tej grupy stanowią 17% przedsiębiorstw spożywczych w regionie. Ich liczba sukcesywnie maleje w związku z bardzo silnym procesem konsolidacji gałęzi. Podmioty rozlokowane są przede wszystkim w obrębie aglomeracji trójmiejskiej, następnie zaś w powiecie kartuskim. Pomorskie przetwórnice mięsne dostarczają ponad 11%

krajowego produktu uboju bydła i cieląt oraz prawie 8% uboju trzody chlewnej. Kolejną szczególnie ważną gałęzią sektora w województwie jest przetwarzanie i konserwowanie ryb i pozostałych produktów rybactwa. Jest to jedyna kategoria, w której liczba działających podmiotów rocznie wzrasta. W podsektorze duży udział stanowią podmioty zatrudniające co najmniej 10 osób (20% wszystkich firm w gałęzi). Większość firm to podmioty zorganizowane w ramach spółek, co może świadczyć o działaniu w większej skali niż w innych subsektorach. Sektor przetwórstwa rybnego rozlokowany jest wzdłuż wybrzeża, co jest naturalnym procesem gospodarczym związanym z dostępem do surowca. Najwięcej przedsiębiorstw z tej gałęzi znajduje się w powiecie puckim (60 podmiotów, 25% firm subsektora), następnie w powiecie słupskim (43 podmioty, 18% firm) oraz gdyńskim (35 podmiotów, 15% firm). Wagę tej branży

dla regionu dostrzega się w momencie, gdy przyjrzymy się szczegółowym danym statystycznym wyrobów finalnych branży w odniesieniu do produkcji krajowej. 35% filetów i mięsa z ryb morskich sprzedawanych w kraju dostarcza się z pomorskiego regionu, ponad 63% ryby morskiej mrożonej trafia na polskie stoły od pomorskich dostawców. Ponad 31% śledzia wędzonego w kraju pochodzi z pomorskich wędzarni, a ponad 60% krajowych konserw i rezerw rybnych zostaje wyprodukowanych na terenie województwa pomorskiego. Zatem Pomorskie potęgą rybną jest i basta! A jak wiele z tego, co zapełnia nasze spiżarnie, pochodzi z Pomorza? Czy można powiedzieć, że...

Z pomorskiego pola na pomorski stół?

Gospodarstwa rolnicze i zakłady przetwórcze zgromadzone na ograniczonym terenie tworzą naturalny klaster rolno-spożywczy. Szczególnie jest to widoczne w województwie pomorskim, gdzie istnieje wyraźny naturalny łańcuch produkcyjny, od producenta surowca poprzez przetwórstwo do ostatecznego konsumenta. Według badania Pomorskiego Obserwatorium Gospodarczego realizowanego w roku 2005, najważniejszym rynkiem odbiorców dla przedsiębiorstw MSP z pomorskiego klastra rolno-spożywczego są właśnie mieszkańcy województwa¹⁰. Zarówno w sekcji rolnictwo i leśnictwo, rybołówstwo, jak i wytwórstwo żywności około 40% odbiorców to klienci z rynku lokalnego. Rynek całego województwa obsługiwany jest w znaczącym stopniu przez rolnictwo i leśnictwo oraz przetwórstwo żywności (odpowiednio 25%, 23%). W rybołówstwie, dla odmiany, większe znaczenie mają partnerzy handlowi z innych województw oraz klienci z Unii Europejskiej i państw trzecich (łącznie sprzedaż do tych krajów produktów rybołówstwa stanowi ponad 26%).

Firmy reprezentujące klaster rolno-spożywczy z sektora MSP dokonywały zakupów materiałów i surowców najczęściej od lokalnych dostawców. Rolnictwo i leśnictwo pozyskiwało 75% surowca na terenie województwa (rynek lokalny 35%, rynek regionalny ponad 40%), a sektor przetwórstwa spożywczego – ponad 80% (odpowiednio 51%, 31%). Równie dominującą pozycję w zakupach surowców i materiałów miały w rybołówstwie rynki lokalne i regionalne.

¹⁰ Pomorskie Obserwatorium Gospodarcze, *Raport z badania sektora małych i średnich przedsiębiorstw w województwie pomorskim*, Sopot 2006.

Sprzedaż poza granice Polski nie jest mocną stroną pomorskich przedsiębiorstw, gdyż zarówno branża spo-

Zarówno branża spożywcza, jak i rolnictwo oraz leśnictwo deklarują działalność eksportową na poziomie nieprzekraczającym 10%. Świadczy to o potencjale ekonomicznym tego sektora oraz obranych strategiach firm, skierowanych w szczególności na penetrację rynku lokalnego.

żywcza, jak i rolnictwo oraz leśnictwo deklarują ją na poziomie nieprzekraczającym 10%. Wyraźnie jawi się nikłe zainteresowanie firm prowadzeniem bądź rozwijaniem działalności

eksportowej. Świadczy to o potencjale ekonomicznym tego sektora oraz obranych strategiach firm, skierowanych w szczególności na penetrację rynku lokalnego.

Czy podążamy za trendami?

Na pomorski sektor rolno-spożywczy nie można patrzeć jedynie z perspektywy produkcji w regionie. Bezspornie nie ma on charakteru dominującego w tworzeniu lokalnego PKB, jak jest w przypadku województwa warmińsko-mazurskiego czy podlaskiego. Rzetelną ocenę pomorskiej branży można przeprowadzić tylko w świetle tendencji, jakie istnieją w sektorze i na rynku. Do istotnych światowych i krajowych trendów w rolnictwie i przetwórstwa żywności należy zaliczyć:

- tworzenie zintegrowanego łańcucha wytwórczego od producenta do konsumenta,
- udział w tworzeniu silnych grup producenckich tworzących przewagę po stronie dostawców,
- uczestnictwo w produkcji markowego asortymentu regionalnego,
- produkcję żywności ekologicznej lub/i funkcjonalnej.

Pomorskiemu sektorowi rolno-spożywczemu nie można odmówić podążania za pierwszym trendem. Dostarczanie 80% surowców do lokalnego przetwórstwa gwarantuje pomorskiemu rolnictwu dalsze funkcjonowanie: im krótszy łańcuch wytwórczy, tym żywność dla konsumenta świeższa i tańsza. Na cenę artykułów spożywczych czy napojów wpływa także droga i czas, jaką żywność musi pokonać, zanim dotrze do naszego stołu, czyli im krótszy łańcuch, tym lepiej dla konsumenta. Znaczący udział pomorskiego rolnictwa w dostarczaniu surowców do lokalnego przetwórstwa spaja silnie te dwie gałęzie. Wskazuje to na konieczność wspierania regionalnego, wewnętrznego łańcucha dostaw oraz budowania lokalnej współpracy pomiędzy rolnikami i przetwórcami żywności.

Ma to szczególne znaczenie w świetle słabego funkcjonowania w województwie dużych nowoczesnych grup producenckich, grających istotną rolę w dostarczaniu jednolitej jakości surowców do przetwórstwa (na co ten ostatni jest bardzo wyczulony), uczestnictwie w tzw. systemach jakości (tj. posiadaniu unijnych certyfikatów poświadczających wytwarzanie produktów ekologicznych, regionalnych czy tradycyjnych) lub też produkowaniu zgodnie z jednym z krajowych systemów jakości: integrowana produkcja lub jakość – tradycja. Grupy producenckie mają kluczowe znaczenie w tworzeniu silnej, kontraktowej współpracy z przetwórcami żywności. Są nieodzowne w budowaniu przetargowej siły podczas negocjacji z dużymi sieciami handlowymi¹¹. W regionie zarejestrowanych jest 26 grup producenckich, z czego tylko 4 miały więcej niż dwudziestu członków, większość to grupy rodzinne z pięcioma członkami¹². Dziwi to w aspekcie bardzo rozbudowanego i korzystnego systemu wsparcia dla grup producenckich, jakie można znaleźć w Programie Rozwoju Obszarów Wiejskich 2007–2013¹³. Pomorskie ma wyraźnie ukształtowany łańcuch wytwórczy, jednak gorzej jest z jego zintegrowaniem i wpisywaniem się w wymagania rynkowe i regulacyjne. Obecnie w Unii Europejskiej przykłada się coraz większą wagę do monitorowania dostawców i procesu przetwórczego, tak aby znany był „przebieg życia” artykułów spożywczych. W związku z rozdrobnieniem dostawców rolnych w regionie, z tymi coraz bardziej istotnymi wymogami w Pomorskiem jest nie najlepiej.

Powiązanie sektora rolnego z przetwórcami ma także znaczenie w aspekcie produkcji markowego asortymentu regionalnego. Dzieje się tak w krajach europejskich z długimi tradycjami w wytwarzaniu lokalnych produktów. Wystarczy przytoczyć takie marki regionalne jak ser parmezan czy szynka parmeńska, kojarzące się jednoznacznie z określonym regionem na świecie. Wysoki udział lokalnego surowca oraz nakładów pracy pomorskich pracowników w stosunku do ostatecznej wartości produktu finalnego wytwarzanego w regionie absolutnie determinuje możliwość tworzenia prawdziwego regionalnego produktu spożywczego – Smaków Pomorskich. Przy takim potencjale

zastanawia, dlaczego dotychczas w handlu znajduje się tylko jedno stoisko z pomorską żywnością¹⁴.

Kolejny trend, przed jakim stają pomorskie gospodarstwa rolne, to ekologia i produkcja zgodna z certyfikatami żywności ekologicznej. W Pomorskiem istnieją gospodarstwa rolne nastawione na produkcję ekologiczną, jednak ich liczba jest znikoma, a powierzchnia zasiewów stanowi margines w całkowitych zasiewach w regionie. Nie należy za to winić wyłącznie rolników i ich braku świadomości istnienia takiego trendu. Generalnie w Polsce konsumenci nie przykładają aż takiej wagi do zakupów żywności ekologicznej, jak to jest na świecie, szczególnie w USA i krajach skandynawskich (w Polsce nie więcej niż 5–7% krajowych konsumentów). Ponadto tak naprawdę pomorskie gospodarstwa rolne nie mają gdzie tej produkcji sprzedawać.

Czy produkcja ekologiczna nie powinna stać się pomorskim hitem eksportowym na bliskie rynki skandynawskie, gdzie żyje największa rzesza klientów zorientowanych na codzienny byt w stylu eko, a co za tym idzie, zainteresowanych wyłącznie konsumpcją żywności z farm ekologicznych?

Większość płodów rolnych nagrodzona certyfikatem ekologicznej żywności sprzedawana jest po cenach wyższych niż żywność nieekologiczna, jednak rentowność małych ekologicznych produkcji jest nikła. Co gorsza, żywność certyfikowana trafia u przetwórców spożywczych dokładnie do tego samego worka co żywność niecertyfikowana. Zatem korzyści z produkcji ekologicznej są prawie żadne, na pewno niewspółmierne do kosztów ponoszonych przez rolników (koszty certyfikacji, mniejsze plony z 1 ha). Pojawia się zatem pytanie, czy produkcja ekologiczna nie powinna stać się pomorskim hitem eksportowym na bliskie rynki skandynawskie, gdzie żyje największa rzesza klientów zorientowanych na codzienny byt w stylu eko, a co za tym idzie, zainteresowanych wyłącznie konsumpcją żywności z farm ekologicznych?

Ostatni trend przebijający się w postawach konsumentów to zainteresowanie spożyciem żywności funkcjonalnej¹⁵.

14 Stoisko wędliniarskie „Żywność z Pomorza” w sieci E.Leclerc w Gdańsku.

15 Żywność funkcjonalna zalicza się do żywności konwencjonalnej, stanowiącej produkty spożywcze przeznaczone do ogólnego, codziennego stosowania, które są częścią normalnej diety. Charakteryzuje się tym, że obok naturalnych składników występuje tu zwiększone stężenie składnika aktywnego lub dodatek takiego składnika aktywnego, który nie jest zawarty w danym środku spożywczym. Powinna również mieć naukowo udowodnione korzystne działanie na stan zdrowotny organizmu ponad efekt żywieniowy, wynikający ze spożycia takiej żywności w ilościach charakterystycznych dla danego środka spożywczego. Może polepszać samopoczucie i stan zdrowia lub obniżyć ryzyko choroby, wpływając na poprawę jakości życia, ma też posiadać odpowiednie oświadczenia żywieniowe i zdrowotne oparte na badaniach naukowych z zastosowaniem odpowiednich

11 Ponad 55% żywności kupowanej przez Polaków pochodzi ze sklepów wielkopowierzchniowych, AC Nielsen 2008.

12 Rejestr grup producentów rolnych województwa pomorskiego, stan na 15 lipca 2009 r.

13 Przewidziana jest refundacja 70 proc. kosztów, np. reklamy w mediach, promocji w punktach sprzedaży, prowadzenia serwisu internetowego, organizacji szkoleń i konferencji, podróży, druków broszur.

Tabela 7. Produkcja ważniejszych wyrobów w województwie pomorskim w latach 2005–2007

Wyroby	2005	2006		2007	
		Ogółem	Udział % w produkcji krajowej	Ogółem	Udział % w produkcji krajowej
Produkty uboju wliczane do wydajności poubojowej w tys. t:					
Bydło i cielęta	8,5	30,5	13,7	26,0	11,4
Trzoda chlewna	81,8	91,2	7,7	95,2	7,8
Mięso drobiowe w tys. t	45,0	45,4	3,5	44,6	3,3
Filety z ryb morskich, świeże lub chłodzone w tys. t	167	2744	27,2	5361	35,3
Ryby morskie całe mrożone w t	7156	3773	33,8	7013	63,5
Śledzie wędzone, włączając filety w t	230	252	31,4	224	31,0
Mleko płynne przetworzone łącznie z mlekiem przerzutowym do dalszej produkcji w mln l	48,5	47,0	2,1	54,4	2,2
Masło oraz inne tłuszcze otrzymywane z mleka w tys. t	1,0	0,9	0,5	0,8	0,4
Ser świeży niedojrzewający i twaróg w tys. t	5,8	5,8	1,9	5,6	1,7
Jogurt w tys. hl	18,3	29,2	0,9	32,6	0,9
Mąka pszenna w tys. t	174,1	164,9	6,5	162,6	6,8
Mąka żytnia w tys. t	15,6	13,0	5,4	13,9	6,0
Pieczywo świeże w tys. t	94,7	98,2	6,3	98,0	6,4

Dane dotyczą podmiotów zatrudniających powyżej 10 i więcej osób.

Źródło: opracowanie własne na podstawie Rocznika statystycznego województwa pomorskiego 2007 i 2008, GUS

W tej dziedzinie najmniejszą rolę odgrywa rolnictwo, chociaż jego rola nie jest bez znaczenia. Żywność funkcjonalną produkuje się w przeważającej większości na bazie surowców ekologicznych, na którą świadomy konsument nie szczędzi środków. Największy wpływ na produkcję żywności funkcjonalnej mają bezpośrednio producenci artykułów spożywczych i napojów, którzy takie wysokoprzetworzone produkty dostarczają na rynek. Coraz więcej konsumentów starannie (oczywiście w określonym segmencie rynku) dobiera produkty w sklepowym koszu, zwracając uwagę na składniki zawarte w produktach (szczególnie w aspekcie epidemii chorób wieńcowych, zachorowań na cukrzycę typu II i nowotwory). Koncepcje produktów – czy to wzbogaconych

biomarkerów. Nie może być podawana w formie tabletek, drażetek, kapsułek itp. – Na podstawie ekspertyzy: *Trendy i kierunki zmian na rynku żywności funkcjonalnej w Polsce i na świecie*, pod red. prof. dr hab. Krystyny Gutkowskiej, Katedra Organizacji i Ekonomiki Konsumpcji SGGW.

witaminami, czy pozbawionych soli, tłuszczów lub cukrów – opracowuje się głównie w zaciszu laboratoriów uczelni, jednostek badawczo-rozwojowych i zakładów produkcyjnych. Pomorski sektor spożywczy nie należy pod tym względem do liderów krajowych. Jest daleko za czołowymi wytwórcami w związku z bardzo niskimi wydatkami na badania i rozwój, tj. nakładami ponoszonymi zarówno przez lokalne przedsiębiorstwa, jak i regionalną sferę B+R. Pomorskie przetwórstwo nie szuka w tym kierunku przewagi konkurencyjnej, skupiając się na segmencie klientów zorientowanych na cenę. Może to w przyszłości implikować zmniejszenie się udziału spożycia pomorskiej żywności ogółem. Już dziś przewiduje się, że kategoria żywności funkcjonalnej niedługo stanowić będzie do 30% wartości sprzedaży. Tym samym może nastąpić zmniejszenie ilości nabywanych produktów od pomorskich zakładów przetwórczych, co ostatecznie

przyczyni się do ograniczonego zapotrzebowania na surowiec z pomorskich gospodarstw rolnych.

Reasumując, pomorskie rolnictwo nie funkcjonuje samo dla siebie. Jest pierwszym najważniejszym elementem długiego procesu produkcji żywności, jednak nie może istnieć i być obojętne na to, co dzieje się w jego otoczeniu. Swojej roli musi upatrywać w tworzeniu silnych lokalnych powiązań gospodarczych i poprzez grupy producenckie

stać się ważnym partnerem w gospodarce regionu. Wraz z przetwórstwem spożywczym powinno tworzyć produkty regionalne i funkcjonalne poszukiwane przez odbiorców oraz unikać izolowania się od całości zdarzeń, jakie zachodzą w łańcuchu produkcji żywności. Pomorskie rolnictwo powinno skuteczniej reagować na zachowania nabywcze własnych konsumentów i myśleć w kategoriach działania biznesowego, jak to jest przyjęte na świecie.

PRZYSZŁOŚĆ DUŻYCH GOSPODARSTW

Rozmowę prowadzi Leszek Szmidtko, dziennikarz PPG i Radia Gdańsk.

Leszek Szmidtko: Za kilka lat te największe gospodarstwa rolne będą przedsiębiorstwami, czy też będą zbliżone do tego, co nazywa się dużym gospodarstwem rodzinnym?

Tadeusz Haase: Przedsiębiorstwami raczej nie będą. Zmiany oczywiście następują, wystarczy zauważyć, jak duże pieniądze są inwestowane w największe gospodarstwa. W mniejsze oczywiście też, ale pozycja tych największych jest zupełnie inna. Proszę spojrzeć na dzisiejszą sytuację na rynku zbożowym i na cenę zbóż. Kto miał duże uprawy, potrafił przewidywać i był silnym partnerem dla odbiorców, podpisywał dobre umowy jesienią lub na wiosnę. Okazało się, że było to nie tylko gwarancją sprzedaży, ale również dużo korzystniejszej ceny. Trzeba od razu wyjaśnić, że takie

Mimo zapóźnienia nasze rolnictwo ma dużą szansę na rozwój. Zmniejszy się ilość ziemi rolnej gdyż dużo gruntów gospodarze przeznaczą pod budownictwo mieszkaniowe. Sporo miejsca zajmie produkcja surowca do biopaliw, ale spodziewam się też rosnącego zapotrzebowania na żywność w krajach azjatyckich i afrykańskich.

kontrakty i związane z tym zyskowe ceny dostępne są tylko dla sprzedających duże partie zboża czy mięsa. Spodziewam się, że coraz większą rolę w rolnictwie będzie odgrywała genetyka i mechanizacja. Polska wieś pod względem zmian ciągle jest kilkadziesiąt lat za zachodnioeuropejskimi. Tam mają już za sobą spółdzielnie, koła maszynowe, grupy producenckie.

Mimo takiego zapóźnienia nasze rolnictwo ma dużą szansę na rozwój. Zmniejszy się ilość ziemi rolnej gdyż dużo gruntów gospodarze przeznaczą pod budownictwo mieszkaniowe. Sporo miejsca zajmie produkcja surowca do biopaliw, ale spodziewam się też rosnącego zapotrzebowania na żywność w krajach azjatyckich i afrykańskich. Przecież dziś głoduje 1/3 mieszkańców świata! Będą się rozwijały także inne kierunki korzystające z produkcji rolnej, szczególnie wspomniane biopaliwa oraz biomasa. Dlatego nie boję się o polskie rolnictwo, gdyż zawsze będzie duże zapotrzebowanie na produkcję rolniczą.

– Prowadzicie rodzinne gospodarstwo i wspólnie macie około 2 tysięcy hektarów. Czy wydarzenia na światowych rynkach żywnościowych mają wpływ na takich rolników jak pan?

Tadeusz Haase

właściciel dużego gospodarstwa
rolnego

- Oczywiście! Susza w Argentynie błyskawicznie odbija się na cenach zbóż w naszym kraju, w tym na cenach pszenicy, którą chcę sprzedać. Za kilka lat światowe wydarzenia jeszcze bardziej będą się przekładały na nasz rynek. To jest właśnie globalizacja w praktyce.
- **Za 10–20 lat ceny i jakość produkcji roślinnej będą się opierać na dużych gospodarstwach. Co stanie się z mniejszymi?**
 - Trzęsienia ziemi nie będzie. Powoli zmniejszy się liczba gospodarstw, ale będą coraz większe. Właściciele mniejszych już widzą, że z 10 hektarów się nie wyżyje. Jeżeli takich rolników będzie dziesięciu i się dogadają, to mogą na tych 100 hektarach coś zrobić, o ile odpowiednio ustawią produkcję.
 - **Jak duże gospodarstwa będą w stanie samodzielnie się utrzymać?**
 - Trudno powiedzieć, gdzie będzie próg opłacalności. Zbyt wiele zależy od światowych tendencji. Dziś może się nam wydawać, że 40-hektarowe gospodarstwo będzie wystarczająco duże, ale rozwój rolnictwa w Australii czy Argentynie może podnieść tę wielkość. Nie wiemy, co będzie się działo w niemieckim rolnictwie, a tym bardziej w rosyjskim czy ukraińskim. Losy polskich gospodarstw wymuszą światowe tendencje.
 - **A co wymuszą?**
 - Przede wszystkim konkurencyjność. Na małych arenach praca dużych maszyn, które mają niski koszt jednostkowy, nie będzie się opłacała. Trzeba będzie wprowadzać nowe odmiany roślin. Nie jestem zwolennikiem GMO, ale być może to jest przyszłość. Będziemy zbierać z hektara nie 10 ton pszenicy, lecz 15 czy nawet 20. Przez 20 lat może się wydarzyć naprawdę wiele. Jako kilkunastoletni chłopiec chodziłem z pługiem za koniem. Kiedy w latach 80. i 90. jeździłem do Poznania na Polagrę i oglądałem wystawiane tam maszyny, byłem przekonany, że to dla polskich rolników nieosiągalny pułap, że nigdy nie będzie nas stać na takie urządzenia. Teraz wielu gospodarzy może sobie pozwolić na najlepsze ciągniki i kombajny. Oczywiście trzeba je dopasować do arealu i charakteru upraw.
 - **Jednak przeważająca większość pomorskich rolników nie ma kilkusethektarowych gospodarstw, nie stać ich na zakup najnowocześniejszych ciągników.**
 - Dlatego muszą tworzyć grupy producenckie. Razem będzie ich stać na zakup i eksploatację dobrych maszyn.

Skończyły się czasy, kiedy każdy mógł sobie na gospodarstwie poradzić. Trzeba posiąść wiedzę nie tylko o technologii produkcji, ale też o marketingu, przewidywać zmiany cen, nowe trendy.

Dzisiejsi rolnicy muszą też być wykształceni i przygotowani do zawodu. Skończyły się czasy, kiedy każdy mógł sobie na gospodarstwie poradzić. Trzeba posiąść wiedzę nie tylko o technologii produkcji, ale też o marketingu, przewidywać zmiany cen, nowe trendy.

 - **W takim razie pomorscy rolnicy są w trudnej sytuacji. Dużych gospodarstw jest mało, a po wiedzę trzeba jechać do Olsztyna, Bydgoszczy lub Szczecina, gdyż w Trójmieście nie ma wyższych uczelni o profilu rolniczym.**
 - To jest ogromne zaniedbanie, że nie ma zaplecza dydaktyczno-naukowego. Uruchomienie nowej uczelni o takim profilu będzie trudnym zadaniem. Niż demograficzny widać również na wsi, a taka szkoła sporo kosztuje. Ale ludzie są przyzwyczajeni do Olsztyna czy Szczecina. Jeśli ojciec się tam kształcił, to syna tam również wyśle. Wykształceni rolnicy łatwiej sobie poradzą nawet na tych małych gospodarstwach. Będą mieli więcej pomysłów i umiejętności w szukaniu nowych źródeł zarobku.
 - **Przyszłość małych gospodarstw widzi pan w grupach producenckich. Duże nie potrzebują takich organizacji?**
 - Duże gospodarstwa nie muszą tego robić w sposób formalny. Jest stała wymiana doświadczeń. Rozmawiamy o nowych odmianach, sprzęcie. Niekiedy dokonujemy wspólnych zakupów. Ale wracając do małych gospodarstw – otóż nie utrzymają się one z produkcji zbożowej czy hodowli trzody, dlatego ich właściciele powinni szukać innych rozwiązań. Truskawki na Kaszubach są takim pomysłem, podobnie jak uprawa ziół, małe przetwórstwo związane z tradycyjnymi wyrobami, z dziedzictwem kulinarnym. Oczywiście konieczna jest współpraca. Tylko wtedy będzie z tego korzyść.
 - **Czy za 20 lat duże gospodarstwa będą monokulturowe? Czy oprócz zbóż i trzody chlewnej będą wchodzić w inne segmenty?**
 - Duże gospodarstwa roślinne są potrzebne. Jestem natomiast przeciwny olbrzymim hodowłom trzody lub bydła mięsnego. Koszty takiej działalności są dla środowiska

naturalnego zbyt wysokie, poza tym jakość uzyskiwanego w ten sposób mięsa budzi wątpliwości.

– **Chętni do prowadzenia takich hodowli raczej nie będą pana pytali o opinię.**

– Zdaję sobie z tego sprawę, ale zwracam uwagę na konsekwencje takiego sposobu hodowania ras mięsnych. Produkcja w mniejszych stadach jest bardziej przyjazna nie tylko dla zwierząt, ale i dla mieszkających w sąsiedztwie ludzi. Moim zdaniem, w przyszłości będzie też większe zapotrzebowanie na produkty naturalne. Jedzenie z hodowli przemysłowych straci na znaczeniu.

– **To wróćmy do specjalizowania się dużych gospodarstw na Pomorzu w przyszłości...**

– Nasza produkcja będzie zależna od rozwoju przetwórstwa. Jeżeli pojawią się nowe potrzeby, to będziemy się dostosowywać. Nie wiemy, co przyniesie nam przyszłość, szczególnie gdy gospodarka ma charakter globalny. Duże gospodarstwa są przygotowane na nowe wyzwania. Ale jest jeden warunek: opłacalność.

– **Zatem czekacie na nowe propozycje płynące z innych rynków. Może gdyby było zaplecze naukowe, to nowe odmiany powstałyby na Pomorzu. A tak musi pan sprowadzać materiał siewny z Niemiec.**

– W nasiennictwie, hodowli jest bardzo dużo do zrobienia. Gdyby w naszym regionie była uczelnia z dobrym zapleczem naukowym, byłaby szansa na nowe pomysły. To się również przekłada na lepszą ochronę roślin i zwierząt przed chorobami. Samorząd regionalny próbował stworzyć w Rusocinie taki ośrodek, ale bez powodzenia.

– **Oczekuje pan od władz województwa, że bardziej się zaangażują we wsparcie infrastruktury wspomagającej rozwój rolnictwa?**

– Samorząd regionalny angażuje się w tworzenie takiej infrastruktury. Przykładem jest uruchomienie i wspieranie aukcji rybnej w Ustce. Dlatego jestem pewien, że gdy pojawi

się interesujący pomysł samych rolników, będą oni mogli liczyć na pomoc. Już dziś samorząd regionalny organizuje i częściowo finansuje wyjazdy na targi, rozwija promocję regionalnych produktów oraz agroturystykę.

– **Czy Centrum Hurtowe Rėnk w Barniewicach jest pomocnym narzędziem dla takich rolników jak pan?**

– Dzisiaj Centrum nie spełnia oczekiwań rolników. Błędy zostały popełnione już na starcie i chyba trudno będzie je naprawić. W latach 90. próbowano utworzyć giełdę zbożową i też się nie udało.

– **Może potencjał rolny naszego regionu nie jest tak duży, żeby centrum hurtowe czy giełda mogły się tu utrzymać?**

– Jest taka potrzeba i doskonale widać to dziś. Proszę posłuchać narzekań małych rolników na niskie ceny zbóż. Giełda zbożowa pozwala na lepsze prognozowanie cen i zachowań na rynku sprzedających oraz kupujących. Poważnym problemem, który dziś owocuje, było wycofanie się z kontraktacji. Umowy wieloletnie stabilizowały rynek i nie było takich skoków cen. Wydaje mi się, że trzeba będzie do tego w przyszłości wrócić.

– **Niemieccy czy duńscy rolnicy są współwłaścicielami zakładów przetwórczych. Czy polscy farmerzy – tacy jak pan – nie odczuwają potrzeby zaangażowania się w ten segment?**

– Koncentrujemy się na uprawianiu ziemi i na razie nie ma warunków, byśmy budowali zakłady przetwórcze. Jeżeli jednak spojrzymy na stan rolnictwa 20 lat temu

Polscy i pomorscy rolnicy poradzą sobie i wykorzystają możliwości, jakie przed nimi stoją. Muszą tylko zacząć ze sobą współpracować.

i porównamy z dzisiejszym, to zapewniam, że wiele się może jeszcze wydarzyć. Wierzę w polskich i pomorskich rolników.

Wiem, że poradzą sobie i wykorzystają możliwości, jakie przed nimi stoją. Muszą tylko zacząć ze sobą współpracować.

– **Dziękuję za rozmowę.**

NISZE SĄ OGRANICZONE

Rozmowę prowadzi Leszek Szmidtke, dziennikarz PPG i Radia Gdańsk.

Leszek Szmidtke: Pańskie gospodarstwo ma powierzchnię większą niż pomorska średnia, ale czy to wystarczy, żeby utrzymać rodzinę?

Ryszard Kleinszmidt: Po rodzicach przejąłem gospodarstwo o powierzchni 6 hektarów. Dziś jest to już 30 hektarów. Ten rozwój nie był łatwy, ale na szczęście mamy drugie źródło dochodów, bo żona jest nauczycielką. Przed laty 6 hektarów wystarczyło rodzicom na utrzymanie i opłacanie internatu, gdy chodziłem do szkoły średniej. Mając kilka razy większe gospodarstwo oraz pracującą w innym zawodzie żonę, musimy mocno zaciskać pasa, żeby córka mogła studiować. Wydatków oczywiście jest więcej: spłaty kredytów za zakup gruntów, maszyn, no i normalne życie.

– **Gospodarstwo specjalizuje się w jakiejś hodowli lub uprawie?**

– Rozpoczywałem od bydła mlecznego. Kiedy upadła mleczarnia, przestawiłem się na trzodę chlewną. Gdy kupiłem więcej ziemi, rozpocząłem uprawę traw nasiennych. Nie chciałem ograniczać się do jednego kierunku. Rynek rolny jest bardzo chwiejny, są świńskie górki i dołki; podobnie skaczą ceny mleka czy zboża. Wprawdzie miałem w planach powiększenie hodowli trzody chlewnej, ale chyba się powstrzymam. Wejście Polski do Unii Europejskiej miało ustabilizować rynki, ale jest odwrotnie. Wcześniej nie było tak dużych skoków cen.

Ryszard Kleinszmidt

*właściciel małego gospodarstwa
rolnego*

– **Zastanawiał się pan nad przyszłością swojego gospodarstwa?**

– Szukam oczywiście nowych pomysłów i jednym z nich są trawy nasienne. Ponad połowę ziemi przeznaczyłem pod tę uprawę. To ryzykowny krok, gdyż większa susza może bardzo ograniczyć plony, ale przy niskich cenach zbóż oraz trzody udaje się jakoś przeżyć.

– **Chce pan uprawiać trawy nasienne dłużej czy to tylko chwilowa odskocznia?**

– Trawy uprawiam od kilku lat. Początkowo przeznaczałem na to dwu-, trzyhektarowe działki. Teraz jest to już 17 hektarów. Ubiegłoroczna cena była atrakcyjna, niestety w tym roku już spadła. Nie wiem dokładnie, ile zarobię na trawach, czy pokryje to chociaż koszty.

– **Jako przewodniczący Powiatowej Rady Izb Rolniczych często spotyka się pan z innymi rolnikami. Gdzie szukają swoich szans?**

– Jest duża grupa rolników, którzy – podobnie jak ja – przedstawiają się na produkcję traw. W powiecie kościerskim to co najmniej kilkanaście osób. Współpracujemy ze sobą, szukamy zbytu dla naszej produkcji. Przed laty sporo było gospodarstw produkujących mleko, teraz jest ich naprawdę niewiele i przy obecnych cenach pewnie będzie jeszcze mniej. W mleczarstwie trzeba sporo inwestować i nie wiem, jak sobie poradzą rolnicy, którzy wcześniej wzięli kredyty.

– **Pojawiają się nowe pomysły?**

– Nie ma wiele nowości. Jeszcze niedawno były nimi właśnie trawy. Ziemia na Kaszubach nie pozwalała na eksperymentowanie. Baza paszowa dla trzody, baza paszowa dla bydła czy też wspomniane trawy – na tym lista możliwości się kończy. Na trawy jest teraz duże zapotrzebowanie, ponieważ powstają autostrady, mniejsze drogi i wiele innych obiektów, gdzie jest sporo terenów zielonych.

– **Najczęściej słychać z ust polityków lub urzędników, że mniejsi rolnicy mają szukać nisz.**

– To jest oczywiście logiczne, tylko że tych nisz nie ma wiele. Jest stowarzyszenie plantatorów truskawek, wkrótce zostanie zarejestrowany produkt regionalny, ale ceny truskawek spadają. Nie wiadomo, jak dalej będzie to wyglądało, czy producenci pójdą w specjalizację, jak zachowają się przetwórcy,

czy będą ludzie do zbierania truskawek? Innych nisz specjalnie nie widać, ale oczywiście mogą się pojawiać nowe pomysły.

– **W ostatnich latach zmniejsza się liczba gospodarstw.**

– Jeżeli ktoś chciał powiększyć gospodarstwo, to najczęściej kupował ziemię z zasobów skarbu państwa. O innych przypadkach obrotu ziemią na cele rolnicze w mojej okolicy nie słyszałem. Niektórzy rolnicy dzielą swoją ziemię i sprzedają jako działki. Często kupowane są większe kawałki ziemi, powyżej hektara, i wtedy można budować

Obrót ziemią na cele rolnicze hamuje niska opłacalność produkcji i wysoka cena ziemi. To się po prostu nie opłaca.

dom na zasadzie siedliska. Obrót ziemią na cele rolnicze hamuje niska opłacalność produkcji i wysoka cena ziemi. To się po prostu

nie opłaca. Jak mówiłem, sporo ziemi rolnicy sprzedają jako działki rekreacyjne, budowlane, i to podnosi cenę. Ziemia, którą ma jeszcze Agencja Nieruchomości Rolnych, też jest coraz droższa i nie ma się czemu dziwić – przecież rzeczoznawcy obserwują, co się dzieje na rynku.

– **Rolników sprzedających ziemię jest dużo?**

– Coraz więcej. Często są to ludzie, którzy uznali, że nie opłaca się prowadzić gospodarstwa rolnego. Wygaszają produkcję i idą do pracy w przemyśle, usługach lub na emeryturę. Rolnicy w moim wieku, czyli między czterdziestym a pięćdziesiątym rokiem życia, mawiają, że chcą dzieci wykształcić, a później dotrwać do emerytury ze sprzedaży ziemi na działki.

– **Czyli nie chcą, żeby ich dzieci zostały rolnikami?**

– Raczej nie wiążą ich przyszłości z gospodarowaniem na ziemi. Chociaż znam przypadki, kiedy dzieci, ku zadowoleniu rodziców, chcą zostać na gospodarstwie. Natomiast stałe dochody, koniec pracy o 15.00, urlopy, spokój płynący z wykonywania pracy w szkole czy urzędzie przyciąga bardziej niż zajmowanie się rolnictwem. Wielu młodych ludzi tworzy firmy budowlane i jeździ do Trójmiasta na budowy. Nawet teraz, kiedy jest kryzys, mają wiele zamówień i dobre zarobki.

– **Czy dla tych, którzy chcą nadal uprawiać ziemię lub coś hodować, rozwiązaniem mogą być grupy producenckie, drobne przetwórstwo rolno-spożywcze?**

– Tak sądziłem i dlatego kilka lat temu założyliśmy zrzeszenie producentów trzody chlewnej. Chcieliśmy przekształcić

się później w grupę producencką, ale załamanie rynku pozbawiło nas jakiejkolwiek szansy na produkcję choćby na poziomie kosztów. Dlatego większość z nas ograniczyła produkcję. Mieliliśmy pewne sukcesy, między innymi eksportowaliśmy mięso do Rosji. Umowa była opłacalna, gdyż dostawaliśmy o 50 groszy więcej za kilogram niż na krajowym rynku. Niestety, kiedy Rosja wprowadziła zakaz importu polskiego mięsa, zamówienia się skończyły. W kraju mogliśmy sprzedawać już dużo taniej, a do tego doszły wysokie ceny zbóż. Hodowla przestała się opłacać. Grupy producenckie nie poprawiają sytuacji, gdy jest tak chwiejny rynek. Jestem prezesem zrzeszenia, ale zastanawiamy się nad jego przekształceniem i szukaniem innych kierunków.

– **Czy grupa producencka rzeczywiście poprawia konkurencyjność, pozycję rolników w negocjacjach z przetwórcami?**

– Spodziewaliśmy się lepszych rezultatów. Może zatrudnienie ludzi, którzy negocjowaliby kontrakty i dbali o promocję, byłoby jakimś wyjściem. Niestety, załamanie rynku zniweczyło te plany. Na rozkręcenie działalności potrzebny jest też kapitał, którego rolnicy nie mają. Sprzedając trzodę, rolnik w ciągu dwóch tygodni dostaje zapłatę. Grupa producencka musi czekać już cztery tygodnie. To dla wielu producentów poważny problem. Poza tym przetwórcy nie szukają kontaktu z takimi grupami. Tak jakby nie potrzebowali stałych dostaw.

– **Import wpływa na takie zachowanie przetwórców?**

– Chyba tak. Dziś bez problemu można zamówić mięso z Danii czy Niemiec. Telefonicznie lub przez internet da się niemal wszystko załatwić i po jednym lub dwóch dniach tir z dostawą zajeżdża pod bramę zakładu.

– **Ale to też świadczy o lepszej organizacji niemieckich i duńskich rolników.**

– Tylko że oni mieli więcej czasu i pieniędzy na stworzenie sprawnego systemu. Kilkanaście lat temu Unia Europejska

przychylniej spoglądała na rolnictwo. Tam są ogromne chlewnie. Tysiąc loch w gospodarstwie niemieckim nie jest czymś zaskakującym. Niezwykle ważne jest, że tamtejsi rolnicy są współwłaścicielami ubojni i przetwórci. Dzięki temu mają zysk bezpośredni ze sprzedaży świń i po roku gospodarczym dywidendę z ubojni. W firmie Poldanor, która działa na terenie naszego województwa, udziałowcami są duńscy rolnicy. Czy zna pan przykład, że polscy rolnicy są udziałowcami dużych przetwórci?

– **O to właśnie chciałem zapytać. Co jest przyczyną?**

– Kiedyś ustawa dawała rolnikom niewielkie ilości akcji prywatyzowanych przetwórci. Sam tworzyłem listę rolników, którzy odstawiali świnię do zakładów w Kościerzynie. Tylko że później firma upadła. Nowy właściciel nie musiał się już dzielić majątkiem z wcześniejszymi akcjonariuszami.

– **Rolnicy nie chcą tworzyć własnych przetwórci?**

– Kujawsko-pomorska izba próbowała zbudować przetwórci, ale nie wiem, jak się to skończyło po załamaniu rynku. Jest dużo ubojni oraz przetwórci – w zupełności wystarczają do przerabiania potrzebnego na rynek mięsa.

Nie widzę luki, w którą mogłaby wejść ubojnia czy też przetwórci wybudowana przez rolników. Ryzyko jest zbyt duże, tym bardziej że brakuje nam pieniędzy na wiele ważniejszych spraw, jak choćby nawozy.

Istniejące firmy podzieliły już rynek między siebie. A poza tym nie widzę luki, w którą mogłaby wejść ubojnia czy też przetwórci

wybudowana przez rolników. Ryzyko jest zbyt duże, tym bardziej że brakuje nam pieniędzy na wiele ważniejszych spraw, jak choćby nawozy.

– **Nie jest pan optymistą.**

– Rolnicy nie otrzymują wsparcia. Dopłaty z Unii Europejskiej nie rekompensują wzrostu kosztów produkcji w ostatnich latach. Nie zwijam interesu, ale rzeczywiście optymistą nie jestem.

– **Dziękuję za rozmowę.**

POWINNIŚMY JEŚĆ ŻYWNOSĆ ZE SWOJEGO REGIONU

Rozmowę prowadzi Leszek Szmidtke, dziennikarz PPG i Radia Gdańsk.

Leszek Szmidtke: Jakie pomorskie marki związane z żywnością są znane w Europie?

Zbigniew Nowak: Chyba trudno znaleźć taką markę znaną w krajach europejskich. Być może Wilbo, firma związana z przetwórstwem rybnym.

– Nie mamy wypromowanego produktu, który byłby obecny w niemieckich lub francuskich sklepach? Dlaczego?

– Za krótko jesteśmy na europejskich rynkach, żeby to było możliwe. Moja firma zaczynała od półtorej tony, a dziś żywi milion dwieście tysięcy ludzi. Przez ten czas udało się stworzyć markę o charakterze regionalnym.

– Chyba czas nie jest jedyną barierą w wychodzeniu poza region?

– Bardzo ważny jest czas oraz chęci. „Nowak” jest marką regionalną i nawet nie chcemy funkcjonować na europejskich rynkach. Podpisaliśmy jednak umowę z czterema innymi polskimi firmami i zamierzamy w przyszłości stworzyć markę ogólnokrajową „Dobre”. Wspólnie chcemy zaistnieć na rynku krajowym i europejskim.

„Nowak” jest marką regionalną i nawet nie chcemy funkcjonować na europejskich rynkach. Podpisaliśmy jednak umowę z czterema innymi polskimi firmami i zamierzamy w przyszłości stworzyć markę ogólnokrajową „Dobre”. Wspólnie chcemy zaistnieć na rynku krajowym i europejskim.

rema innymi polskimi firmami i zamierzamy w przyszłości stworzyć markę ogólnokrajową „Dobre”. Każda z firm ma wytwarzać kilka produktów, w których się specjalizuje, i wspólnie chcemy zaistnieć na rynku krajowym i europejskim. Tym bardziej że łatwiej dostarczyć duży transport do Hiszpanii niż niewielką dostawę na Śląsk. Oczywiście, musimy się do tego przygotować. Wróciłem właśnie z budowy, gdzie powstaje duże centrum dystrybucyjne. Będzie tam też rozbiór mięsa drobiowego. Unowocześnianie dystrybucji wyrobów jest jednym z ważniejszych elementów sprzedaży wędlin.

Zbigniew Nowak

właściciel Zakładów Mięsnych
„Nowak”

- **Taka inwestycja oznacza, że wierzy pan w coraz większe zapotrzebowanie na wędliny drobiowe.**
- Drób, poza sporadycznymi wyjątkami, jest najtańszym mięsem na naszym rynku. Ma jeszcze jedną zaletę – mało tłuszczu. Na marginesie warto wspomnieć, że tłuszcz jest nośnikiem smaku i wyroby drobiowe nigdy nie będą tak smaczne jak na przykład wieprzowe. Cena oraz propagowanie zdrowego trybu życia, czyli unikanie tłuszczu, foruje właśnie wyroby drobiowe.
- **Wspomniał pan o znaczeniu ceny. Czy za kilkanaście lat cena ciągle będzie decydowała o większości zakupów?**
- Myślę, że w coraz mniejszym stopniu. Widać to na przykładzie Stanów Zjednoczonych, gdzie żywność stanowi ledwie kilka procent wydatków gospodarstw domowych. W przypadku polskich rodzin żywność stanowiła kiedyś aż 33% wydatków, dziś, zdaje się, jest to kilkanaście procent. Produkty żywnościowe aż tak bardzo nie drożeją. Pomijam mijający rok, ale tu przyczyną podwyżek jest raczej spadek poglobia trzody chlewnej. Jeżeli z 22 milionów sztuk zostaje niewiele ponad 13 milionów, to cena mięsa w sklepach musi wzrosnąć.
- **Chcąc utrzymać sprzedaż na obecnym poziomie, musi pan zwiększać asortyment i promocję.**
- Klient jest zawsze ciekawy nowych produktów. Są dwie postawy: jedni cenią sobie produkty tradycyjne, które znają od lat, inni zaś szukają nowości. Lubimy, kiedy coś inaczej smakuje, wygląda.
- **Ma pan własne stada czy kupuje od zewnętrznych producentów?**
- Naszą ubojnię zamknęliśmy w 2003 r. Ubijaliśmy tam tylko 150 sztuk świń i to było za mało. Małe ubojnie przegrywają z dużymi i tańszymi. Dziś współpracujemy z kilkoma firmami: Skiba, Duda, Food Service. To polskie ubojnie, które są potentatami na rynku. Warto jednak zwrócić uwagę na co innego: ubojnie będą świadczyć usługi, natomiast będzie się rozwijała hodowla. Sam jestem rolnikiem i zamierzam wejść w bydło mięsne. W sklepach brakuje dobrej wołowiny, szczególnie takiej o charakterze ekologicznym.
- **W naszym regionie dominują mali oraz średni rolnicy i nie zanoszą się na szybkie i poważne zmiany w strukturze gospodarstw rolnych. Dlatego pewnie duże ubojnie będą gdzie indziej szukały surowca.**
- Nawet nie odczuwamy potrzeby, żeby w naszym województwie powstała duża ubojnia. To jest uciążliwe dla środowiska i ludzi. Przekonają się o tym mieszkańcy okolic Kutna, gdzie włoski inwestor buduje największą ubojnię w kraju. To naprawdę olbrzymi zakład, w którym będzie się ubijać tysiąc sztuk na godzinę. Jako przetwórcy martwimy się o skutki rynkowe tej inwestycji, ale prawdziwy powód do niepokoju mają istniejące ubojnie.
- **Czy liczba małych i średnich ubojni oraz przetwórców będzie malała?**
- W Polsce jest około dwóch tysięcy przetwórców branży mięsnej i prawie sześćset ubojni. Podejrzewam, że przemiany będą podobne do tego, co dzieje się w handlu. We Francji duży, nowoczesny handel stanowi 85% rynku. Pozostałe 15% to tradycyjna sprzedaż. Do takich proporcji raczej nie dojdziemy, gdyż w naszym kraju wielu ludzi woli zjeść kiełbasę wyrobioną w tradycyjny sposób, kupowaną z tradycyjnych przetwórców. Jako przewodniczący Rady Krajowej Stowarzyszenia Rzeźników i Wędliniarzy mam kontakty z wieloma przetwórcami i większość z nich, mimo kryzysu, dobrze sobie radzi. Klientów jest trochę mniej i może kupują trochę tańsze wędliny, ale nie jest to żaden dramatyczny spadek. Moja firma ma 17-procentowy wzrost rok do roku, więc trudno mówić o kryzysie. Jego skutki odczuwamy gdzie indziej – są problemy z kredytami obrotowymi, ponieważ banki podniosły marżę.
- **Pana działalność to jeden z nielicznych przykładów współpracy ze środowiskami naukowymi i przełożenia wyników badań na produkcję. Najbardziej znany produkt to wędliny Brassica, które jednak wielkiego sukcesu nie odniosły.**
- Z Politechniką Gdańską współpracuję od wielu lat i nadal doskonalimy wędliny Brassica. Rzeczywiście, sukcesu w tym przypadku nie odnieśliśmy. Kupujący często powtarzali, że to dobry pomysł dołączyć do wędliny świeże warzywa, że smakuje, ale jak otwierają lodówkę, to zbyt mocno czuć zapach kapusty. Niewiele tu można zmienić, bo izocjaniany w kapuście powodują taki właśnie zapach, ale przecież stanowią bardzo ważny składnik i nie można z nich zrezygnować. Ten zapach świadczy też, że kapusta w wędlinie jest świeża. Brassica można kupić w wybranych sklepach. Niestety, nie

jest to produkt dla masowego odbiorcy. Mimo to szukamy nowych rozwiązań. Razem z naukowcami z Krakowa pracujemy nad innym pomysłem – kanapką LeenLife. Do tej pory sprzedaliśmy 115 ton tych wyrobów, możemy więc mówić o sukcesie. Polacy za mało jedzą potraw, które dostarczają niezbędnych nienasyconych kwasów tłuszczowych Omega 3 i Omega 6. Dawniej, gdy trzoda chlewna była hodowana w tradycyjny sposób, potrawy mięsne zawierały sporo tych składników. Dzisiejsza hodowla przemysłowa doprowadziła do tego, że świnie utraciły kwasy nienasycone, pozostały zaś w wieprzowinie nasycone kwasy tłuszczowe. Te nie są człowiekowi tak potrzebne jak kwasy tłuszczowe, białka, witaminy, sole mineralne, które musimy dostarczać naszemu organizmowi.

– Czy na Pomorzu będzie się rozwijała taka współpraca z naukowcami, owocująca żywnością prozdrowotną? Są inni chętni?

– Tego jestem pewien, chociaż dzisiaj jeszcze na tym nie zarabiamy. Jest za mało chętnych do kupowania takich produktów, to mniej więcej 10% konsumentów. Lekarze twierdzą, że 50%–70% chorób człowieka wynika z niewłaściwego odżywiania. Jednak prawidłowym odżywianiem się jest zainteresowana mała część społeczeństwa. My zaś mamy już odpowiednie maszyny, zadbaliliśmy o surowiec, ale jeszcze nie stać nas na właściwą promocję. Medialne kampanie kosztują ogromne pieniądze, których na razie nie mamy – wciąż dopłacamy do produkcji żywności prozdrowotnej. Jednak prędzej czy później wzrośnie zainteresowanie tymi produktami, bo człowiek musi jeść rzeczy z odpowiednimi składnikami. Krakowscy naukowcy opatentowali w Szwajcarii koncentrat niezbędnych nienasyconych kwasów tłuszczowych Omega 3 i Omega 6 i promują dietę LeenLife, czyli dodawanie tego koncentratu do podstawowych produktów spożywczych: kiełbasy, sera, masła i chleba. W Europie to nie jest żadna nowość, sam widziałem w Norwegii na przystanku plakaty reklamujące parówki z Omega 3. Polski patent różni się

od innych pomysłów tym, że kwasy nienasycone uzyskuje się z lnu. To jest bardzo ważne, gdyż człowiek powinien jeść żywność pochodzącą z jego regionu. Składniki niezbędne do komplementarnego odżywiania się są właśnie w danym regionie i dlatego większe znaczenie ma dla nas na przykład kapusta niż dalekowschodnie warzywa. Oleje lniane w tej części Europy zawierają niezbędne dla naszych organizmów składniki. Tym bardziej że krakowscy naukowcy opracowali system oczyszczania lnu, dzięki któremu otrzymujemy doskonały produkt. Na południu Polski jest już fabryka produkująca koncentrat, która część swojej produkcji przeznaczają na eksport.

– Czy promocja wystarczy, żeby produkty tak wzbogacone zaczęły się sprzedawać?

– Nie obejdzie się bez wsparcia resortu zdrowia. Ministerstwo propaguje akcję „Poznaj dobrą żywność” i my tam prezentujemy już 17 wyrobów. Czekamy też na opinię ekspertów o żywności z kwasami Omega 3 i Omega 6.

– Badania żywności o charakterze prozdrowotnym powinny być zadaniem rządu?

– Oczywiście. To musi zostać objęte rządowymi programami. Razem z doktor Małgorzatą Mikulewicz rozpoczęliśmy badania kliniczne nad wpływem żywności z tymi składnikami na ludzi. To jednak potrwa kilka lat. Nie ma wątpliwości, że sole mineralne, witaminy, kwasy nienasycone dostarczane z żywnością są dużo korzystniejsze niż łykane jako tabletki czy napoje kupione w aptece.

– Koncerny farmaceutyczne mają na takie badania ogromne pieniądze. Mali i średni przedsiębiorcy nie mają nawet na promocję, a co dopiero na badania.

– I to jest ogromny problem. Niech koncerny produkują i sprzedają kapsułki z kwasami Omega 3 – to ich prawo, ale naszym celem jest profilaktyka. Odżywiając się właściwie, nie będziemy musieli sięgać po inne środki.

– Dziękuję za rozmowę.

PRZETWÓRSTWO W RĘCE PLANTATORÓW?

Rozmowę prowadzi Leszek Szmidtke, dziennikarz PPG i Radia Gdańsk.

Leszek Szmidtke: Czekamy na zatwierdzenie w Brukseli produktu regionalnego o nazwie „Truskawka Kaszubska”. Które znaczenie będzie większe: kulturowe czy ekonomiczne?

– Andrzej Klasa: Truskawka Kaszubska jako produkt regionalny ma przynieść korzyści finansowe rolnikom uprawiającym te rośliny. Może na początku nie będą to bezpośrednie korzyści poszczególnych rolników, ale stowarzyszenia czy też grupy producenckiej. Dzięki temu nastąpi zwrot pieniędzy za składki członkowskie, certyfikaty, środki na promocję. Przygotowaliśmy wniosek, ale nie wiadomo, czy dostaniemy pieniądze na te cele. Teraz rzeczywiście czekamy na ogłoszenie przez Komisję Europejską, że Truskawka Kaszubska jest na liście produktów regionalnych. Zabiegamy o to od trzech lat. Stowarzyszenie jest organizacją społeczną, nie mamy pracowników i pieniędzy, dzięki którym moglibyśmy spełniać oczekiwania brukselskich urzędników. Lista wymogów, które muszą spełniać producenci, jest długa i surowo przestrzegana. Górale mają podobny problem. Jeszcze rok temu tylko dwóch producentów

Andrzej Klasa

*założyciel Kaszubskiego
Stowarzyszenia Plantatorów
Truskawek*

oscypków je spełniało. Mam nadzieję, że na Kaszubach będzie lepiej. Aspekt kulturowy też ma znaczenie. Kaszuby to nie tylko muzyka, język, ale też kulinarne dziedzictwo naszych przodków. Należy to pokazywać, promować nie tylko w Polsce, lecz także w innych krajach. W tym roku promowaliśmy nasze owoce na różnych imprezach w wielu miastach. Mieliśmy stoiska i przekonaliśmy się, że Truskawka Kaszubska jest już znana. Niekiedy nas pytano, czym się różni od truskawek z innych części Polski. To musieliśmy między innymi wykazać, składając wniosek do Brukseli. Robiliśmy też badania konsumenckie i oprócz walorów smakowych aspekt kulturowy ma duże znaczenie. Zyskają więc Kaszuby jako grupa, ale i plantatorzy, gdyż przed nami będzie stała otworem cała Europa.

– A jak brzmi odpowiedź na pytanie, co wyróżnia kaszubskie truskawki?

– Znaczenie ma położenie geograficzne upraw i lekka gleba, na której rosną nasze truskawki. Oczywiście odmiany Senga Sengana, Honeoye czy Elsanta można spotykać w wielu miejscach w kraju i za granicą. Natomiast nasze specyficzne warunki geograficzne i glebowe powodują, że kaszubskie truskawki są słodsze i bardziej aromatyczne. Lista odmian będzie się powiększać, już mamy propozycje następnych. Póki co, zgłosiliśmy te trzy odmiany. Wniosek złożony do Komisji Europejskiej został zaakceptowany. Teraz czekamy na ewentualne protesty. Mam nadzieję, że nie będzie jak z oscypkiem (wobec którego Słowacy zgłosili sprzeciw) i nic nam nie przedłuży i tak długiego czekania.

– Wpisanie na listę produktów regionalnych będzie niosło pewne korzyści producentom truskawek w promocji, na pewno będą to owoce bardziej znane. A czy będą na przykład wyższe ceny w skupie?

– Będzie też na pewno dodatkowe wsparcie finansowe dla stowarzyszenia i grupy producenckiej, jeżeli później taka powstanie. Na pewno korzyścią będzie większa renoma naszych owoców. To, być może, przełoży się na ceny.

– Renomę już macie, bo jak się wiosną truskawki pojawiają na rynku, to wszystkie są kaszubskie, niezależnie od tego, skąd pochodzą.

– To już inny problem. Po zakończeniu całego procesu rejestracji można zdobyć certyfikaty i wtedy kupujący szybko będą mogli sprawdzić, czy to rzeczywiście są truskawki kaszubskie, czy też ktoś się pod nas podszywa. Zdobyć

certyfikatu nie będzie takie proste, gdyż należy spełniać odpowiednie warunki. Komisja certyfikująca będzie sprawdzała, czy uprawy spełniają wymagania, i jeżeli nie będzie zastrzeżeń, to taki dokument zostanie przyznany. Tylko tacy producenci będą mogli sprzedawać produkt regionalny o nazwie „Truskawka Kaszubska” albo „Kaszëbskò malëna”. Nieprzestrzeganie tego może być karane. W Zakopanem wyraźnie spadła liczba oscypków na różnych stoiskach. Posiadacze certyfikatów sami pilnują, żeby prawo było przestrzegane. U nas będzie podobnie. Certyfikaty będą też zachęcały do podnoszenia jakości.

– Stowarzyszenie liczy około 250 członków, plantatorów truskawek jest oczywiście więcej. Czym się charakteryzuje taki uśredniony rolnik?

– Jeszcze parę lat temu przeciętny kaszubski rolnik miał niewielkie gospodarstwo, a w nim niewielką hodowlę świń, kilka krów i trochę truskawek. Zwykle była to Senga Sengana, sprzedawana w skupie na cele przemysłowe. Później doszła deserowa odmiana Elsanta, jednocześnie następowała coraz częściej specjalizacja. Teraz mamy okres przejściowy, ale już widać plantatorów, dla których truskawki będą głównym źródłem dochodu – inwestują oni w nowe odmiany, dbają o zabezpieczenia. Po jakimś czasie producentów będzie pewnie mniej, ale wzrosną arealy, a gospodarstwa będą bardziej wyspecjalizowane.

– Stowarzyszenie przerodzi się w grupę producencką?

– Były próby, organizowaliśmy specjalne szkolenia. Niestety, nie udało się powołać takiej grupy. Wydaje mi się, że powinna powstać, ale brakuje determinacji. Ludzie czekają, aż zacznie ktoś inny. Jako stowarzyszenie osiągnęliśmy wiele, ale to nie jest organizacja gospodarcza. A producenci

Prawodawstwo nie zachęca do tworzenia takich grup czy spółdzielni. Coś drgnęło w ostatnim czasie, jednak muszą pojawić się instrumenty wsparcia, także finansowe. Drugą barierą jest niechęć ludzi do współpracy, gdy trzeba wyłożyć jakieś pieniądze i trochę zaryzykować.

truskawek powinni taką mieć. Byłaby silnym partnerem dla przetwórców czy nawet hipermarketów. Pojedynczy rolnik nie będzie miał takiej siły. Jednak obecne prawodawstwo nie

zachęca do tworzenia takich grup czy spółdzielni. Coś drgnęło w ostatnim czasie, jednak muszą pojawić się instrumenty wsparcia, także finansowe. Drugą barierą jest niechęć ludzi do współpracy, kiedy trzeba wyłożyć jakieś pieniądze i trochę zaryzykować. Kaszubi są bardzo ostrożni.

- **Może to jest istota problemu, która uniemożliwia zbudowanie w przyszłości sprawnego mechanizmu, zarabiającego na tym produkcji regionalnym i jego przetworach.**
- To jest problem całego polskiego rolnictwa. Narzekamy na pośredników, że na nas zarabiają, ale sami niewiele robimy, żeby na przykład zacząć wchodzić w małe przetwórstwo. Kolejne rządy prywatyzując zakłady przetwórcze, nie zadbały o to, żeby współwłaścicielami byli rolnicy. A teraz nie mamy żadnego wsparcia finansowego czy choćby odpowiedniego doradztwa. Moim zdaniem przetwórstwo powinno być choćby częściowo w rękach plantatorów.
- **Rozmawiacie na ten temat na spotkaniach członków stowarzyszenia? Czy rolnicy nie zastanawiają się, co zrobić, żeby zarabiać więcej, np. poprzez zajęcie się przetwórstwem?**
- Oczywiście rozmawiamy, rolnicy narzekają na niskie ceny, pomstują na chłódnie i pośredników. Coraz częściej pojawiają się jakieś pomysły. Jednak przeważa wyczekiwanie. Niech ktoś inny zacznie...
- **Może potrzebujecie jakiegoś wsparcia naukowego, szkoleń biznesowych?**
- Jesteśmy pozostawieni sami sobie. Raz na rok przyjeżdża ktoś z Warszawy, ale to też kosztuje. Ośrodki doradztwa powinny bardziej się angażować, nie tylko w informowanie o uprawach. Rolnicy są coraz lepiej zorientowani w nowych odmianach, środkach ochrony. Nie potrafimy natomiast pisać projektów, żeby zdobywać środki na rozwój gospodarstw.
- **Jeżeli Truskawka Kaszubska ma być powszechnie znanym i chętnie kupowanym produktem, należy stworzyć zaplecze naukowe oraz położyć duży nacisk na promocję.**
- Ostatnie badania konsumenckie, które robiliśmy, zostały sfinansowane przez Urząd Marszałkowski. Nas na coś takiego nie było stać. Promujemy się własnymi siłami, bardzo często z własnej kieszeni. Są unijne programy, które nam odpowiadają, i tam będziemy składać projekty.
- **Innym pomysłem na wspólne działanie jest stworzenie klastra. Jeden powołał producentów wędlin. Może warto podpatrzyć?**
- Słyszeliśmy o tym przedsięwzięciu i wzbudziło ono nasze zainteresowanie. Jednak my bardziej potrzebujemy zewnętrznej pomocy. Takie połączenie różnych sfer: produkcyjnej, samorządowej z naukowo-badawczą przyniesie interesujące efekty, ale chyba jeszcze do tego nie dojrzelśmy.
- **Środki unijne wymuszają współpracę...**
- Już kilka lat temu w Holandii tamtejsi rolnicy tłumaczyli nam, że warto zakładać grupy producenckie. Jednak oni mieli bardzo silne wsparcie zewnętrzne. Poza tym u nas jest jeszcze inna mentalność. Tym bardziej że jak ktoś ma już kontakty i odbiorców, to niechętnie z tego zrezygnuje.
- **Nie jest pan optymistą.**
- Jestem sceptyczny, jeśli chodzi o organizowanie się samych rolników. Natomiast silna pomoc państwa lub samorządów na pewno przełamie te bariery, o których mówiłem. Próbowaliśmy różnych działań, na przykład nawiązywania kontaktów z chłódniami, przetwórcami, i odprowadzono nas z kwitkiem. Wszyscy tłumaczyli, że już mają dostawców.
- **Może należy pomyśleć o własnych przetwórcach i chłódniami, na początek niewielkich?**
- To jest właściwy kierunek. Musimy odejść od produkcji wyłącznie surowca. W innych częściach Polski widziałem już takie próby i u nas również się pojawiają. Są powidła, soki, nalewki odpowiednio przygotowane, bez konserwantów. Ładnie opakowane, z powodzeniem wystawiane na targach. Jest jednak problem prawny, gdyż rolnik nie może sprzedawać przetworzonych produktów. Musimy odejść od produkowania wyłącznie surowca. Posłowie ponoć pracują nad odpowiednimi zmianami, ale pewnie to szybko nie nastąpi. Turysty chętnie kupują oryginalne i tradycyjne jedzenie i może to ośmieli naszych rolników. Połączenie produktów regionalnych, takich jak truskawki, z tradycyjnymi i zaoferowanie tego turystom może być szansą dla wielu gospodarstw.
- **Dziękuję za rozmowę.**

POTENCJAŁ POMORSKIEJ ZDROWEJ ŻYWNOŚCI

Rozmowę prowadzi Leszek Szmidtke, dziennikarz PPG i Radia Gdańsk.

Leszek Szmidtke: Jako konsumenci jesteśmy przyzwyczajeni do tego, co podawano w domu, ale też ciągnie nas do fast foodów. Jak chce pani przekonać mieszkańców Pomorza, że istnieje jeszcze inna żywność?

Agnieszka Bartoszek: Żywność, jedzenie, to bardzo intymna sprawa. Możemy pytać ludzi o wiele rzeczy, nawet o miłość czy zdrady małżeńskie, i otrzymamy bardziej szczere odpowiedzi niż na temat tego, co jedzą. Mamy świadomość, że należy się dobrze i zdrowo odżywiać. Mało tego, przeważająca większość z nas uważa, że waży za dużo lub za mało. Jedni niezwykle skrupulatnie przestrzegają wyczytanych w internecie zaleceń dietetyków, inni, nie przejmując się tym, powiadają, że na coś przecież trzeba umrzeć. Do wszystkich próbujemy dotrzeć z żywnością o poprawionej jakości zdrowotnej. Mamy do wyboru dwie drogi. W pierwszym przypadku, korzystając z różnych narzędzi medialnych i promocyjnych, budujemy nowy sposób żywienia, wpajamy ludziom przekonanie, że lubią coś nowego – tak jak robią między innymi duże koncerny produkujące tanią i szybką żywność. Musimy też sami świadczyć i uwiarygodniać nowe produkty. Na konferencjach naukowych czasami nieśmiało pytam prelegentów o ich kulinarne preferencje. Mówią o zdrowym jedzeniu i o tym, jak należy się odżywiać, tylko że sami się do tego nie stosują, i to widać gołym okiem. Jeżeli chcemy doprowadzić do przestawienia się ludzi na zdrowsze jedzenie, to powinniśmy zacząć od siebie i między innymi także w ten sposób zaszczepiać przekonanie, że warto się zainteresować innym odżywianiem.

– **Promocja takiej żywności i zdrowego trybu życia wystarczy?**

– Promocja jest bardzo ważna, ja jednak jestem zwolennikiem innego rozwiązania. W skrócie brzmi ono następująco: skoro ludzie nie chcą zmieniać swoich nawyków, to ustawmy technologie produkcji surowca i przetwarzania w taki sposób, żeby ulubione jedzenie miało poprawione efekty zdrowotne. Kiedy pracowaliśmy nad wędlinami Brassica, często padało pytanie, dlaczego wybraliśmy parówki, skoro są niezdrowe. Właśnie dlatego, że parówki są tak popularne! Tego typu żywność trzeba poprawić,

dr Agnieszka Bartoszek

*pracownik naukowy
Wydziału Chemicznego
Politechniki Gdańskiej*

ale tak, żeby nadal była jedzona na masową skalę. Musi zachować swój smak, wygląd i w miarę możliwości cenę.

– **Ponad rok temu rozpoczęto sprzedaż wędlin Brassica. Media były tym produktem bardzo żywo zainteresowane. Czy przełożyło się to na sukces rynkowy?**

– Nie. To nie była promocja z prawdziwego zdarzenia. Było spontaniczne zainteresowanie dziennikarzy, ale zabrakło precyzyjnie adresowanej akcji. Niewielka jest też dostępność handlowa tej wędliny. Bardzo mi smakuje, podobnie jak wielu moim znajomym, ale mamy duże problemy z zakupem. Moim zdaniem Zakłady Mięsne „Nowak” od strony technologicznej doskonale sobie radzą. Niestety, takie produkty wymagają kosztownego wsparcia. Było kilka barier ograniczających rynkowy sukces, m.in. brak pomocy ze strony środowisk medycznych. Lekarze chyba oczekiwali, że zostaną prze-

Było kilka barier ograniczających rynkowy sukces wędlin Brassica, m.in. brak wsparcia środowisk medycznych.

prowadzone tzw. badania interwencyjne, gdzie grupa osób będzie otrzymywała wspomnianą wędlinę, a druga odżywiana będzie w inny sposób. Tak można udowodnić parametry zdrowotne produktu. Wiemy, że jest to niezbędne, ale na to trzeba olbrzymich pieniędzy. Złożyliśmy niedawno specjalny projekt badawczy, dzięki któremu będziemy mogli przeprowadzić między innymi takie badania, i czekamy na ocenę. Powiedzmy to jasno: producent żywności o charakterze lokalnym czy nawet regionalnym nie ma aż tylu pieniędzy na opłacenie tego rodzaju przedsięwzięcia.

– **Czy finanse to najważniejsza bariera hamująca wejście na rynek nowych, prozdrowotnych produktów żywnościowych w najbliższych latach?**

– Moim zdaniem tak. Jeżeli chcemy produkować żywność o poprawionych walorach zdrowotnych, musimy udowodnić jej zalety. Możemy oczywiście zadbać, by produkowano ją w gospodarstwach ekologicznych, co eliminuje różne zanieczyszczenia, ale to zbyt mało. Walorem takiej żywności ma być obecność pożądaných elementów, a nie nieobecność niepożądanych. To drugie jest oczywiście potrzebne, jednak decyduje występowanie czynników poprawiających zdrowotne składniki produktów. Technologia ma gwarantować podniesienie poziomu produkowanej żywności, nawet bez drogich badań konsumenckich. Staraliśmy się o pieniądze na ten cel i dlatego złożyliśmy projekt do Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Chcemy

zapropozować proste wyróżniki, które pozwolą śledzić proces technologiczny i zachowanie substancji bioaktywnych. Doskonałym przykładem jest aronia. Polska jest chyba największym producentem i eksporterem tych owoców. Wykorzystywana jest w produkcji żywności nie tylko do dżemów i soków, ale ostatnio także do win. Jest stosowana do poprawiania koloru, ale oprócz tego wnosi dodatkowe substancje korzystne dla zdrowia. Zbadaliśmy owoce zebrane z tej samej plantacji na początku i pod koniec września. W drugim zbiorze, a więc po mniej więcej dwóch tygodniach, zawartość substancji prozdrowotnych wzrosła prawie dwukrotnie. To jest niezwykle istotna informacja dla plantatora. Ten przykład pokazuje też, że nie zawsze trzeba przeprowadzać kosztowne badania na szeroką skalę, żeby wyłapać, co jest dla konsumenta korzystniejsze. Niestety, składniki prozdrowotne są w takich owocach nietrwałe. A przecież nikt nie chce spożywać produktów spleśniałych czy wysuszonych. Należy je więc zabezpieczyć. Dlatego trzeba tak opracować technologię, żeby żywność była bezpieczna, a równocześnie zachowała jak najwięcej substancji bioaktywnych. To jest możliwe i dlatego potrzebna jest współpraca przemysłu żywnościowego z nauką.

– **Produkcja żywności o poprawionych parametrach zdrowotnych będzie produkcją niszową. Czy może to być żywność produkowana na masową skalę?**

– Moim zdaniem oba przypadki są możliwe. W lepszej sytuacji jest duży przemysł, gdyż stać go na inwestowanie w takie technologie.

– **Czyli powinna być to produkcja opłacalna, dobrze odbierana rynkowo. Dlaczego zatem tak trudno kupić taką żywność?**

– Już jest ona dostępna na rynku. Przykładem jest reklamowany właśnie sok Cappy „Cała pomarańcza”. Zastosowana technologia dosłownie wyciska z pomarańczy wszystko, co najlepsze. Firmuje to swoim nazwiskiem profesor Jan Oszmiański z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. Duże firmy myślą i działają w tym kierunku, ale zazwyczaj poprawia się żywność o dobrych właściwościach prozdrowotnych. W przypadku soków producenci starają się mniej słodzić, w innych produktach mniej soli. W wędlinie Brassica udało się nam osiągnąć to trochę przypadkiem.

Kapusta spowodowała wzmocnienie odczuwania słonego smaku i można było ograniczyć ilość soli.

– **Skoro technologia już nie jest przeszkodą, to co hamuje rozwój produkcji takiej żywności i czy konkretny zmianą zdanie?**

– Myślę, że na przeszkodzie stoi brak świadomości przemysłu żywnościowego, że to nie jest takie trudne. Zazwyczaj utożsamiamy żywność prozdrowotną z niszą. Dlatego przed naukowcami stoi zadanie dotarcia do dużych firm, chociaż mały przemysł też poszukuje nowych rozwiązań. Kolejną barierą jest oznakowanie takich produktów. Oświadczenia żywieniowe, które powinny się znaleźć na opakowaniu, obwarowane są olbrzymimi ograniczeniami. Wiele dużych firm rezygnuje ze starań o unijne certyfikaty. Komisji Europejskiej przyświeca dobro konsumenta, ale zatraciła zdrowy rozsądek i firmy przestały się tym interesować.

– **Ale Unia Europejska przeznaczają równocześnie duże środki na badania naukowe, wdrażanie odkryć do produkcji.**

– Teoretycznie tak jest, ale praktyka przeczy założeniom kolejnych programów ramowych. Od trzech lat zespół naukowców z kilkunastu krajów stara się o stworzenie sieci profilaktyki – chemoprewencji chorób nowotworowych – i ciągle dostajemy odpowiedź, że to nie jest preferowane.

– **Trzyma pani w ręku dokument: Krajowy Program Badań i Prac Rozwojowych. Strategię opracowało Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego i przewidziano tam spore pieniądze na poszczególne dziedziny nauki, na wdrażanie do gospodarki, także przemysłu rolno-spożywczego.**

– Te programy wyznaczają kierunki badań i ich finansowanie. Jest tam też mowa o modelowaniu zachowań konsumenckich. Dzięki temu środowisko naukowe wie, jakie są preferencje.

– **Pozytywnie ocenia pani, co się dzieje wewnątrz tego łańcucha. Jednak jego początek, czyli rolnicy, oraz koniec, czyli konsumenci, są mniej podatni na nowe oferty bez odpowiedniej zachęty.**

– Konsument – nasz pan. Dlatego trzeba ten łańcuch tak skonstruować, żeby kupujący go zaakceptował. Niestety, większa część – od producenta surowca, poprzez przetwórstwo, dystrybucję, po promocję – raczkuje.

– **W naszym regionie dominują mali i średni rolnicy. Podobnie wygląda przemysł rolno-spożywczy. Tej wielkości podmioty nie mają pieniędzy na badania naukowe, promocję, boją się też ryzyka. Jak ich przekonać do produkowania żywności prozdrowotnej?**

– Przekonanie takich producentów oraz przetwórców nie będzie chyba takie trudne. Mamy region bogaty w lasy, korzystne warunki klimatyczne i naprawdę spory potencjał. Coraz większym zainteresowaniem cieszą się dziko rosnące rośliny jadalne. Nie tylko powszechnie zbierane jagody, ale również tarnina, śliwki mirabelki, jarzębina czy rokitnik są pełne substancji bioaktywnych. Te owoce mogą być wykorzystane jako doskonałe uzupełnienie w produkcji żywności prozdrowotnej. Jest pełno różnych dressingów, dodatków opartych na czosnku, pomidorach, kurkumie i różnych importowanych ziołach. Tymczasem mamy u siebie ogromny zasób roślin, których owoce możemy wykorzystywać jako przyprawy do żywności, jednocześnie znacznie poprawiając jej właściwości prozdrowotne.

– **Krąg się zamyka: producenci boją się zaryzykować, konsumenci zaś nie kupią żywności, której nie ma na rynku.**

– Dlatego potrzebne są specjalne środki na promocję. W takich przypadkach całe ryzyko nie może spoczywać na barkach producenta. Przecież mówimy o żywności o poprawionej jakości zdrowotnej. Jeżeli będzie jej więcej, to ludzie będą zdrowsi i mniej pieniędzy trzeba będzie przeznaczać na leki i wizyty u lekarzy.

– **Pomorze ma warunki do tego typu upraw i przetwórstwa?**

– Tak, ale potrzebne jest wsparcie. Skoro są unijne fundusze *Skoro są unijne fundusze na to, żeby nie łowić ryb, to może i znajdzie się coś, żeby hodować rokitnik?* na to, żeby nie łowić ryb, to może i znajdzie się coś, żeby hodować rokitnik?

– **Dziękuję za rozmowę.**

Młodzi o Pomorzu

NIE TYLKO PIENIĄDZEM WIEŚ STOI, CZYLI O SPOŁECZNYCH ASPEKTACH ROLNICTWA

Wydaje się, że polska debata publiczna dotycząca rolnictwa ciąży w kierunku ekonomicznego wymiaru rzeczywistości społecznej. Polacy są świadkami dyskusji oscylujących wokół, można by powiedzieć, „dyżurnych” wątków: ubezpieczeń społecznych dla rolników (problem KRUS),

Potrzebne jest wieloogniskowe spojrzenie na kwestie uprawy roli – takie, które będzie brało pod uwagę zarówno społeczne reperkusje prowadzonej polityki rolnej, jak i wpływ całego społeczeństwa oraz (a może przede wszystkim) wiejskich społeczności lokalnych na ścieżki rozwoju i sposoby produkcji rolnej.

wykorzystania unijnych funduszy przeznaczonych dla rolnictwa czy protestów przeciw niskim cenom skupu produkowanych surowców rolnych. Można odnieść wrażenie, że wśród elit, politycznych decydentów i w środowisku mediów istnieje pewnego rodzaju niewrażliwość na społeczny wymiar zagadnień związanych z tym sektorem. Należy pamiętać, że rolnictwo

to nie tylko sprawa szerokości strumienia pieniędzy płynącego z Brukseli, efektywności produkcji czy uprzywilejowanej pozycji w systemie świadczeń społecznych. Oczywiście błędne byłoby stwierdzenie, że należy zasadniczo zmienić tok myślenia o tym sektorze i negocjować znaczenie czynników gospodarczych na rzecz argumentacji czysto „humanistycznej”. Potrzebne jest wieloogniskowe spojrzenie na kwestie uprawy roli – takie, które będzie brało pod uwagę zarówno społeczne reperkusje prowadzonej polityki rolnej, jak i wpływ całego społeczeństwa oraz (a może przede wszystkim) wiejskich społeczności lokalnych na ścieżki rozwoju i sposoby produkcji rolnej.

Wojciech Woźniak

absolwent socjologii i politologii
Uniwersytetu Gdańskiego

Uprzywilejowani?

W pierwszej z wymienionych płaszczyzn – polu społecznych konsekwencji polityki prowadzonej na szczeblu krajowym oraz kontynentalnym – na szczególną uwagę zasługuje kwestia pomocy finansowej niesionej rolnikom przez instytucje państwowe i europejskie. Dyskurs polityczny pełen jest sądów o uprzywilejowanej pozycji rolników zarówno w systemie finansów Wspólnoty Europejskiej, jak i w polskim systemie świadczeń socjalnych. Opinie o forowaniu rolników można też spotkać w społecznościach miejskich, niezadowolonych z faktu, że ludzie zajmujący się pracą na roli płacą niższe składki ubezpieczeniowe, a także mają łatwiejszy dostęp do środków unijnych, które są im *de facto* zagwarantowane i płyną bezpośrednio do beneficjentów (użytkowników gruntów rolnych). Zdaniem wielu, naruszone zostają dwie zasady: sprawiedliwości społecznej (w przypadku ubezpieczeń w ramach KRUS) oraz konkurencyjności (przy dopłatach bezpośrednich). Czy rzeczywiście jesteśmy gotowi bezwzględnie stać na straży tych dwóch demokratycznych i wolnorynkowych norm?

Dochody z tytułu świadczeń społecznych pochodzących z Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego mają stosunkowo największy udział w budżecie rodzin prowadzących gospodarstwa rolne o najmniejszej powierzchni, przynoszących małe przychody, których produkty przeznaczone są głównie na własny użytek (tzw. subgospodarstwa samozaopatrzeniowe). Likwidacja KRUS oznaczałaby odcięcie ich od bardzo istotnego źródła środków finansowych, co z kolei stworzyłoby sytuację poważnego niedoboru, w której drobni rolnicy zmuszeni byłiby do szukania zatrudnienia poza rolnictwem – nie tylko na wsi, ale także na obszarach miejskich. Można przewidywać, że nieodpowiednie wykształcenie i brak nierolniczych kwalifikacji zawodowych postawiłyby pozbawionych przywilejów socjalnych rolników w niezwykle trudnej sytuacji rynkowej i życiowej, co najmniej równie trudnej jak ta, w której znajdują się obecnie bezrobotni w miastach. Należy zastanowić się nad kosztami takich decyzji w sferze socjalnej i gospodarczej. Panaceum przeciwdziałającym realizacji tego czarnego scenariusza przyszłości mogą być różnorodne programy inkluzji społeczno-ekonomicznej skierowane do tej właśnie grupy ludzi. Podobne działania powinny znaleźć miejsce w zintegrowanej polityce skierowanej na obszary wiejskie – takiej, która nie skupia się wyłącznie na rolnictwie, bierze pod uwagę lokalne uwarunkowania

społeczne, zmiany w strukturze demograficznej i te zachodzące na rynku pracy (zarówno na wsi, jak i w miastach). Można też przypuszczać, że – pod warunkiem zapewnienia odpowiedniego poziomu edukacji na wsi – osoby z rodzin użytkujących grunty niskopowierzchniowe będą samodzielnie szukać swojego miejsca poza sektorem rolniczym. Nie należy jednak sądzić, że proces ten można przyspieszyć za pomocą motywacji negatywnej, odcinając rolnikom jedno z ważniejszych źródeł utrzymania. Powyższych rozważań nie należy traktować jako negacji potrzeby reformy systemu rolniczych ubezpieczeń społecznych, lecz jako wskazanie potencjalnych niebezpieczeństw płynących ze zbyt radykalnych i nacechowanych populistycznie zmian.

Pewne zagrożenia mogą nieść mechanizmy bezpośrednich dopłat do działalności rolniczej, które opracowywane są z punktu widzenia gospodarki europejskiej, na co wskazywali m.in. eurodeputowany Jan Olbracht i prof. Izabella Bukraba-Rylska z Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN. Problem polega na tym, że priorytety ustalane przez administrację Unii Europejskiej nie zawsze muszą być tożsame

Priorytety ustalone przez administrację Unii Europejskiej nie zawsze są tożsame z hierarchią celów i potrzeb społeczności zamieszkujących polskie wsie. Konieczność dostosowania się do zewnętrznych regulacji i wzorców może mieć istotny (często hamujący) wpływ na budowanie poczucia podmiotowości wśród wiejskich wspólnot lokalnych.

z hierarchią celów i potrzeb społeczności zamieszkujących polskie wsie. Konieczność dostosowania się do zewnętrznych regulacji i wzorców może mieć istotny (często hamujący) wpływ na budowanie poczucia podmiotowości wśród wiejskich wspólnot lokalnych. Poczucie narzucenia pewnych wzorców działania może skutkować eskalacją biernych i roszczeniowych postaw społecznych, a co za tym idzie – zepchnięciem na dalsze pozycje w systemie aksjologicznym wyznawanym przez polskich rolników cech i wartości, takich jak przedsiębiorczość, samodzielność i odpowiedzialność.

Kulturotwórczy potencjał

W tym miejscu warto płynnie przejść do drugiej płaszczyzny relacji rolnictwo–społeczeństwo. Coraz częściej dywersyfikacja produkcji rolnej jest warunkowana względami o charakterze nieekonomicznym. Powstają grupy producenckie, które kładąc nacisk na jakość wytwarzanych dóbr, podkreślają dziedzictwo kulturalne i walory przyrodnicze danego regionu. Za przykład posłużyć może Kaszubskie Stowarzyszenie Producentów Truskawek, które zajmuje się promocją uprawianych produktów nawiązującą

do miejscowej tradycji, historii i bogactwa naturalnego. Można zakładać, że działania takie mają genezę marketingową, ale nie można nie docenić ich kulturotwórczej roli. Oddolne organizowanie się rolników przyczynia się do budowania kapitału społecznego, wzajemnego zaufania wśród mieszkańców obszarów wiejskich i zwiększania poczucia współodpowiedzialności za los wspólnoty lokalnej. W kwestii ogólnej świadomości Polaków wartości historyczne i kulturalne transmitowane przy okazji takich przedsięwzięć przyczyniają się do zwiększenia atrakcyjności regionu pod względem turystycznym i krajoznawczym, a także do lepszego stanu wiedzy na temat jego specyfiki.

Wiedząc, jak rolnictwo może wpływać na pewne ogólnospołeczne cechy, należałoby wspomnieć o odwrotnym kierunku wzajemnego oddziaływania. Pod coraz większą presją ze strony społeczeństwa znajdują się sposoby produkcji rolnej. Płynące z Zachodu trendy dotyczące zdrowego odżywiania i ekologii coraz częściej sterują wyborami konsumenckimi Polaków. W niepamięć odeszło panujące niegdyś w potocznym rozumowaniu przekonanie, że „ludzie z miasta zjedzą wszystko”. Dziś przywiązuje się wagę do wartości odżywczych, niskiej zawartości pestycydów, herbicydów i innych chemicznych środków ochrony roślin oraz leków i hormonów

stosowanych przy hodowli zwierząt. Nie bez znaczenia jest dla konsumentów wpływ przyjmowanego modelu produkcji na stan środowiska naturalnego. Towary wytwarzane w gospodarstwach o charakterze ekstensywnym, a także w tych stosujących nadmierne ilości sztucznych środków wspomagających uprawy, będą traciły na popularności wśród odbiorców finalnych. Nie należy oczekiwać całkowitego przestawienia się produkcji na styl ekologiczny, ale można się spodziewać, że rolnicy będą musieli ze zwiększoną czujnością wsłuchiwać się w potrzeby i upodobania konsumentów, a co za tym idzie, korygować stosowane systemy i technologie wytwarzania.

Warto, by już wkrótce publiczna dyskusja na temat przyszłości polskiego rolnictwa częściej dotykała społecznych aspektów zachodzących w nim zjawisk. Humanizacja dyskursu z pewnością przyniosłaby korzyść zarówno rolnikom, jak i innym grupom społecznym będącym odbiorcami owoców pracy tych pierwszych. Innym pozytywnym skutkiem mogłoby być wzajemne zbliżenie ludzi miast i wsi, którym łatwiej byłoby zrozumieć, że nie są antagonistami czy oponentami walczącymi o ograniczone dobra ekonomiczne. W końcu wszyscy jedziemy na tym samym wózku.

Okno na świat

KONDYCJA I KIERUNKI ROZWOJU ŚWIATOWEGO ROLNICTWA

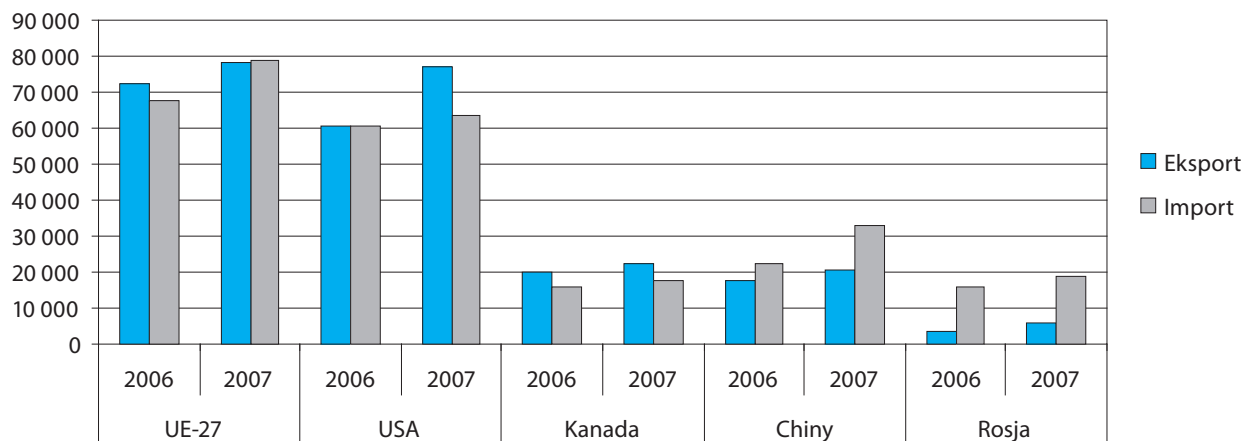
Mimo postępującego procesu globalizacji oraz przyjmowanych przez kraje całego świata strategii dotyczących tworzenia tzw. gospodarki opartej na wiedzy, udział rolnictwa w strukturze gospodarczej oraz zatrudnieniu jest nadal bardzo duży. Jako jeden z trzech filarów gospodarki, w odróżnieniu od usług i przemysłu, rolnictwo najsilniej uzależnione jest od warunków przyrodniczych. Sposoby wykorzystania tych warunków są wynikiem stopnia rozwoju społeczeństwa, co jest z kolei wynikiem uwarunkowań historycznych, postępu technologicznego oraz form gospodarowania. Z roku na rok obserwuje się zmniejszenie podstawowych wskaźników obrazujących znaczenie rolnictwa dla gospodarki światowej, jednak warto podkreślić, że w dużym stopniu jest to związane z postępowaniem technologicznym oraz naukowym w obszarze produkcji rolniczej, a tym samym z podnoszącą się wydajnością produkcji rolnej.

Udział rolnictwa UE-27 w strukturze PKB wyniósł w 2007 r. 1,2%. W USA było to w 1999 r. 2%. Zdecydowanie największy udział w PKB ma rolnictwo w krajach biednych, gdzie sięga nawet 50%. Malejący udział rolnictwa w krajowym PKB wynika z faktu, że wraz z większymi nakładami inwestycyjnymi na rolnictwo wzrasta jego wydajność. Konsekwencją coraz wyższego poziomu rozwoju społeczno-

Aleksandra Borowicz

*Instytut Badań
nad Gospodarką Rynkową*

Wykres 1. Wielkość eksportu i importu produktów rolniczych w mln euro



Źródło: Opracowanie na podstawie *Agriculture in European Union 2008, European Commission 2009*

gospodarczego jest mechanizacja, a wraz z nią mniejsze zaangażowanie się człowieka w pracę rolniczą. Ma to więc przełożenie na malejący poziom zatrudnienia w sektorze rolnictwa. Zgodnie z danymi Komisji Europejskiej, w UE w 2007 r. wyniosło ono 5,6% w strukturze ludności pracującej. W tym samym okresie wskaźnik ten dla Stanów Zjednoczonych wyniósł 0,6%, a w Japonii 4,1%.

Największym eksporterem produktów rolniczych jest Unia Europejska. W 2007 r. eksport krajów UE-27 wyniósł 78 031 mln euro i w porównaniu z rokiem poprzednim wzrósł. Na drugim miejscu znalazły się USA (76 851 mln euro), na trzecim – Kanada, jednak z dużo mniejszą wartością eksportu produktów rolniczych (22 267 mln euro) w porównaniu z dwoma pierwszymi krajami. We wszystkich trzech krajach w porównaniu z rokiem 2006 r. obserwowano wzrost wartości eksportu produktów rolniczych.

Mięso pod chińskim dyktatem

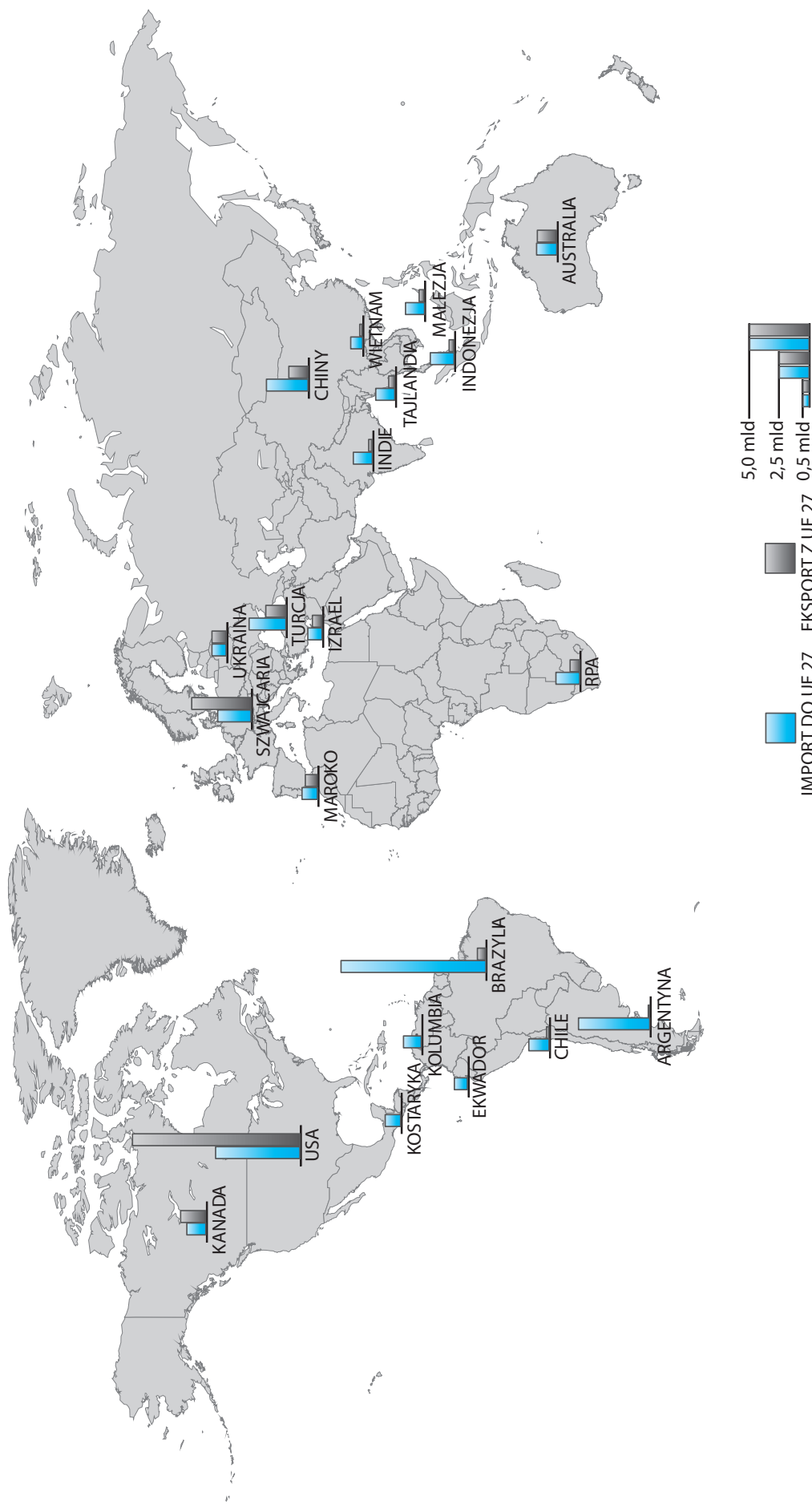
Do kluczowych producentów mięsa wołowego i cielęciny amerykański Departament Globalnych Analiz w Ministerstwie Rolnictwa zalicza USA, Brazylię, UE-27, Chiny, Argentynę, Indie, Meksyk, Australię, Kanadę, Rosję i Pakistan. W latach 2004–2009 ilość wołowiny i cielęciny dostarczanej przez tych głównych producentów wzrosła. Jednak prognozy prowadzone przez Departament Globalnych Analiz przewidują, że w roku 2009 w porównaniu z rokiem 2008 nastąpi 1,5-procentowy spadek ich produkcji. Szacuje się, że w USA i Argentynie hodowla bydła zmniejszy się, co automatycznie przełoży się na mniejszą produkcję mięsa. Branża rzeźnicza w Brazylii ograniczyła dostawy mięsa i narzuciła wysokie ceny, co automatycznie

wpłynęło na zmniejszenie wewnętrznego i zewnętrznego popytu. W sektorze tym obecnie wiele farm upada lub jest zamykanych. W Argentynie natomiast zmniejsza się rezerwy żywnościowe, redukuje tysiące hektarów terenów hodowlanych i zamienia je na tereny uprawy zbóż (w wyniku susz). W Chinach rosną koszty, przy jednoczesnym obniżaniu zysków. Obok tych zmian zwiększona produkcja w UE-27 i Kanadzie jest wynikiem malejących cen zbóż oraz większego uboju¹.

Obok tych zmian w zakresie konsumpcji mięsa wołowego i cielęciny odczuwalne są skutki globalnego kryzysu. Zmniejszony popyt odnotowano w większości krajów, szczególnie w Rosji i Argentynie. Przewiduje się, że konsumenci będą poszukiwać tańszego mięsa wieprzowego oraz ryb. Te negatywne zmiany, zauważalne zarówno w obszarze produkcji, jak i konsumpcji, będą miały zdecydowany wpływ na wielkość eksportu i importu. Zmniejszony popyt na mięso sprawi, że eksporterzy ograniczą produkcję. U niektórych głównych eksporterów mięsa wołowego i cielęciny w takich krajach jak Brazylia, Indie, Argentyna czy Urugwaj spadek eksportu odnotowano już w 2008 r. (w porównaniu z 2007 r.). Wspomniany malejący popyt wpłynął również na zmniejszony import tego rodzaju mięsa w 2008 r. w Rosji, UE-27, Japonii, Korei, Kanadzie oraz Chile. Przewiduje się, że brazylijskie farmy podejmą wyzwanie, jakim jest wysyłanie mięsa wołowego i cielęciny do UE-27. Mimo to najbardziej odczuwalny dla Brazylii jest zmniejszony popyt na import w Rosji oraz na Bliskim

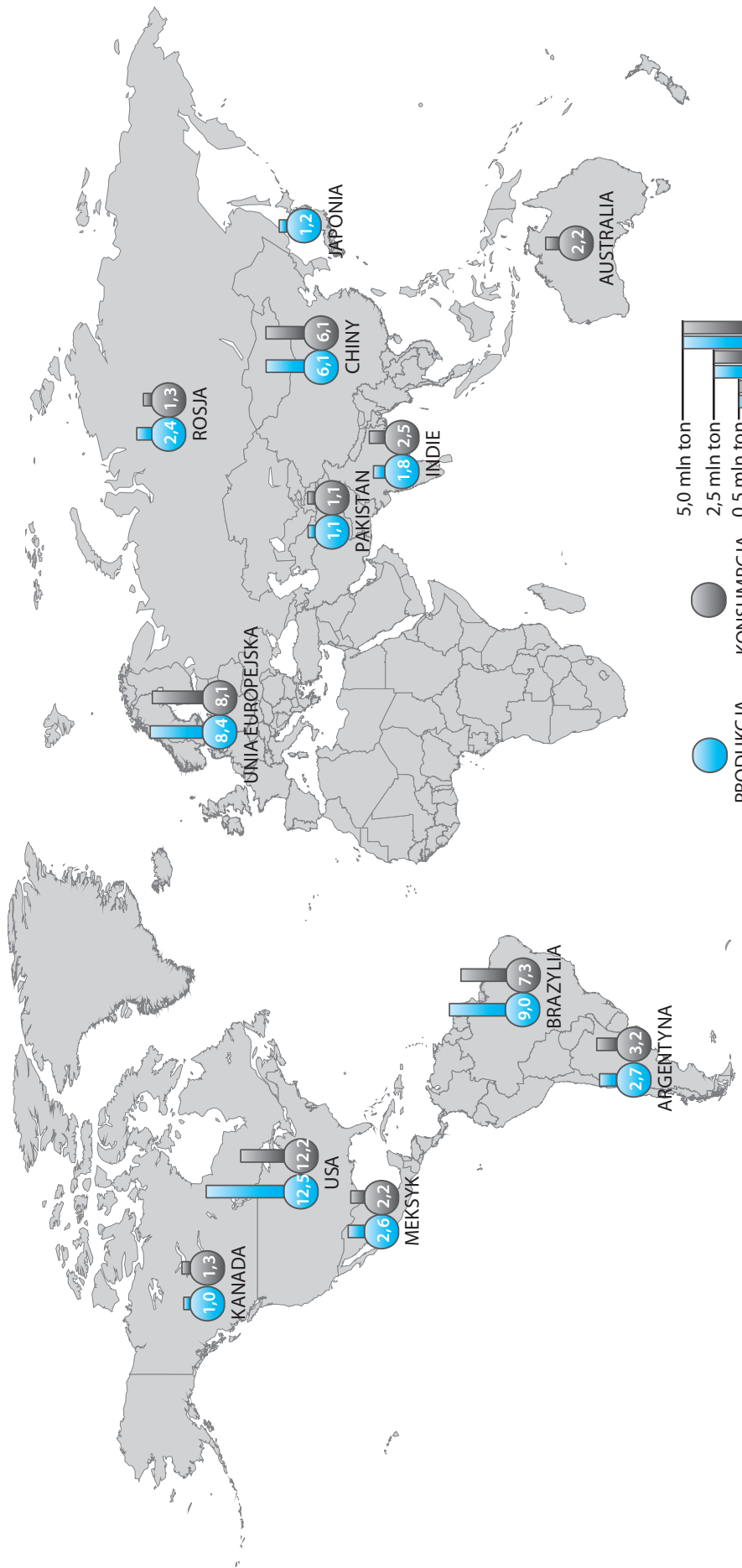
¹ USDA, Livestock and Poultry: World Markets and Trade, April 2009, www.usda.gov

Rysunek 1. Handel zagraniczny produktami rolniczymi Unii Europejskiej w 2007 r. w mld euro



Źródło: Opracowanie na podstawie Agriculture in the European Union. Statistical and Economic Information, EC 2009

Rysunek 2. Wielkość produkcji i konsumpcji wołowiny i cielęciny w mln ton na świecie w 2008 r.



Źródło: Opracowanie na podstawie Livestock and Poultry: World Markets and Trade, United States Department of Agriculture, USDA 2009

Wschodzie, wielkość eksportu brazylijskiego na tym obszarze będzie najniższa od 2004 r.²

Według Departamentu Analiz Globalnych, rynek mięsa wieprzowego trzyma się mocno: przewiduje się, że w 2009 r. nastąpi prawie 2-procentowy wzrost jego produkcji na świecie (dotyczy to dziesięciu największych producentów). Wiąże się to z rosnącą produkcją w Chinach, które mają prawie 50% udziału w produkcji światowej. W niemal wszystkich pozostałych krajach produkcja ta w porównaniu z rokiem 2008 jest mniejsza. Sięgając do danych od roku 2005, obserwujemy, że produkcja mięsa wieprzowego wykazywała tendencję wzrostową we wszystkich prawie krajach. Chiński wzrost w tym obszarze związany jest również z silną rolą państwa, które subsydiuje rolnictwo. Ponadto na rynku wewnętrznym utrzymuje się bardzo duży popyt. Chiny opanowały sytuację na rynku wieprzowiny po wybuchu epidemii choroby niebieskiego ucha³.

W zakresie konsumpcji przewiduje się niewielki, 2-procentowy wzrost, który wynika z zapotrzebowania gospodarki chińskiej. Wielkość importu w porównaniu z rokiem 2008 ma spaść nawet o 13%. Jest to konsekwencja przewidywanego spadku wielkości importu w ośmiu z dziesięciu głównych krajów importerów. Mają na to wpływ bariery w postaci taryf importowych na produkty wieprzowe, spowolnienie gospodarcze oraz problemy kredytowe. Chiński import jest ograniczany ze względu na rosnącą produkcję wewnętrzną kraju. Podobne zjawiska mają miejsce w obszarze eksportu mięsa wieprzowego. Ograniczony import z Chin oraz restrykcyjna polityka handlowa Rosji ogranicza eksport (zwłaszcza amerykański). W porównaniu z rokiem 2008 dość duży spadek przewiduje się w UE-27 (ok. 27%). Brazylijski eksport zmniejsza się, a ma na to wpływ załamanie kredytowe oraz ograniczony popyt w Rosji, która jest głównym odbiorcą mięsa wieprzowego.

Uprawy roślinne pod dyktaniem pogody

Sytuacja związana z rynkiem upraw roślinnych jest równie skomplikowana. W Indiach obecnie widoczne są skutki deficytu opadów, który spowodował istotne zmiany w zakresie wielkości zbiorów ryżu. Produkcja 2008/2009 jest szacowana niżej o 15% niż w sezonie poprzednim. W Argentynie przewiduje się istotny spadek produkcji

pszenicy ze względu na zmniejszający się areal upraw. Wydajność upraw pszenicy w tym kraju zdecydowanie zmalała w wyniku powtarzającej się systematycznie suszy. W przeciwieństwie do Argentyny, w krajach UE-27 pogoda sprzyja zbiorom pszenicy. Późny okres deszczy zmniejszył skutki okresu wczesnych upałów. Francja, Niemcy i Polska w tej chwili zakończyły już zbiory, które odpowiadają ponad 50% wielkości upraw w UE-27. Produkcję UE-27 w 2008/09 r. oszacowano na 151,6 mln ton. Była ona o ponad 25% wyższa niż w sezonie 2007/08. Niestety, prognozuje się, że sezon 2009/10 będzie zdecydowanie słabszy⁴.

Roczna stopa wzrostu światowego popytu na produkty roślinne spadła w ciągu ostatnich 35 lat z 2,5% w latach 70. do 1,9% w latach 80. W latach 90. zmniejszyła się o kolejny 1%. Jest to wynikiem zmian żywieniowych oraz zmniejszonego przyrostu ludności. Wpływ na to miały również zmiany zachodzące w krajach transformacji oraz w wybranych krajach wschodniej i południowo-wschodniej Azji⁵.

Znaczenie rolnictwa w UE-27

Znaczenie rolnictwa w krajach UE-27 jest bardzo zróżnicowane. W 2007 r. średnie zatrudnienie we wszystkich krajach Unii wyniosło 5,6% (rolnictwo, rybołówstwo, łowiectwo i leśnictwo). W zależności od kraju waha się od 29,5% w Rumunii do 1,4% w Wielkiej Brytanii. Również udział w generowanym PKB jest uzależniony od stopnia rozwoju gospodarczego poszczególnych krajów. Dla UE-27 wyniósł on 1,2%. Największy udział rolnictwa w PKB odnotowano w 2007 r. w Rumunii (5,1%) i Bułgarii (4,2%)⁶.

Wielkość produkcji rolniczej w UE-27 w 2007 r. wyniosła 355 810 mln euro. Produkcja roślinna stanowiła ponad połowę produkcji rolniczej. Do największych producentów roślinnych należy zaliczyć Niemcy, Hiszpanię, Francję, Włochy, Holandię, Polskę, Rumunię i Wielką Brytanię. Kraje, które dominują w hodowli roślinnej, mają również największy udział w hodowli zwierzęcej. Wartość produkcji roślinnej wzrosła w roku 2008 r. o 6,2%, podczas gdy produkcja zwierzęca zaledwie o 0,2%⁷.

⁴ United States Department of Agriculture, World Agricultural Production, USA August 2009.

⁵ Op.cit.

⁶ Na podstawie danych Wspólnoty Europejskiej z raportu: Agriculture in the European Union. Statistical and economic information 2008.

⁷ Op.cit.

² Op.cit.

³ W oryginale *blue ear disease*.

Specjalizacje krajów UE-27 widoczne są w strukturze produktów rolniczych eksportowanych przez Unię jako całość. W 2007 r. eksportowano przede wszystkim napoje, ocet winny i alkohole. Znaczny udział mają produkty mleczne, jajka i miody (ponad 8%). Produkty tytońowe znajdują się na trzecim miejscu wśród produktów eksportowanych przez UE-27 (6,6%). Natomiast największą grupę produktów importowanych przez UE-27 stanowią jadalne owoce i orzechy, skórki owoców cytrusowych i melony (15,7%). Równie ważne są ziarna oliwne i owoce oliwne, które w 2007 r. stanowiły 7,7% produktów importowanych⁸.

W zakresie wymiany towarowej spośród 25 państw⁹ największe znaczenie dla krajów UE-27 mają USA (prawie 25% eksportu). W latach 2005–2007 eksport do USA rósł. Na drugim miejscu wśród krajów, do których eksportowane były produkty rolnicze, znalazła się Rosja (13,5%), a następnie Szwajcaria (8,7%). Eksport do tych trzech krajów stanowił prawie połowę eksportu UE-27 do badanych państw. Krajem, z którego UE-27 importowała najwięcej, była Brazylia (29,6%). W tym przypadku widoczny był istotny wzrost importu, zwłaszcza w latach 2006 i 2007. Następnie wśród czołowych dostawców dla UE-27 znalazły się USA (17,2%) oraz Chiny (8,4%). Dane statystyczne potwierdzają pewną stałość kierunków zarówno eksportu UE-27, jak i importu z krajów całego świata.

Kierunki rozwoju rolnictwa na świecie

Raport „World Agriculture: Towards 2015/2030” Organizacji Żywności i Rolnictwa przy Organizacji Krajów Zjednoczonych (FAO) stwierdza, że na świecie obserwuje się spadek produkcji rolnej oraz zmniejszanie terenów uprawnych. Jednak nie jest to wynikiem braku wody czy terenów pod rozwój rolnictwa, lecz słabnącego popytu na produkty rolnicze. Wskaźniki wzrostu populacji na świecie od lat 60. poprzedniego wieku zmniejszają dynamikę. Słabnąca dynamika popytu na produkty rolnicze jest wynikiem dwóch zjawisk. Po pierwsze, dynamika wzrostu światowej populacji osiągnęła szczyt w późnych latach 60. i od tego czasu maleje. Po drugie, jak już wcześniej wspomniano,

większa część ludności świata osiągnęła stosunkowo wysoki poziom kaloryczności spożywanych posiłków. W wielu krajach osiągnięto wysokie wskaźniki konsumpcji żywności na osobę.

W ciągu ostatnich 30 lat obserwuje się powolny spadek dynamiki popytu na produkty rolnicze. Prognozuje się, że w przyszłości na wielkość popytu szczególnie wpływ będą miały kraje rozwijające się, w tym Chiny, które już są po okresie najbardziej dynamicznego wzrostu popytu na żywność.

Prognozuje się, że w przyszłości na wielkość popytu szczególnie wpływ będą miały kraje rozwijające się, w tym Chiny, które już są po okresie najbardziej dynamicznego wzrostu popytu na żywność. Oznacza to, że dynamika popytu będzie nadal wykazywała tendencję malejącą.

Oznacza to, że dynamika popytu będzie nadal wykazywała tendencję malejącą. Dane pokazują, że wzrost popytu na produkty rolnicze oraz wzrost produkcji będą oscylowały wokół tych

samych poziomów, co oznacza, że świat utrzyma zdolność i potencjał do zaspokajania popytu na produkty rolnicze i żywność. Z prognoz wynika jednak, że kraje rozwijające się staną się bardziej zależne od importu.

W zakresie żywienia warto podkreślić ponownie dynamiczny wzrost kaloryczności całodziennych posiłków spożywanych przez ludzi na całym świecie. Liczba kalorii konsumowanych przez człowieka wzrosła o ok. 20% od lat 60. Jest to widoczne zwłaszcza w krajach rozwijających się, jak Chiny, Brazylia, Indonezja czy Nigeria. Wszystkim tym pozytywnym procesom sprzyja rozwijająca się globalnie gospodarka, podniesienie poziomu życia w wielu częściach świata, zwiększenie wydajności i produktywności w rolnictwie. Jednak obok tych pozytywnych obrazów kreuje się inny widok. Pod koniec lat 90. ok. 777 mln ludzi na świecie było niedożywionych. Największym obszarem, na którym panował głód, była Azja Południowa (303 mln ludzi). W Afryce Sub-Saharyjskiej aż 1/3 mieszkańców była w tym okresie niedożywiona. W tym samym czasie w blisko 30 krajach rozwijających się dzienna racja żywniowa miała średnio wartość poniżej 2200 kcal.

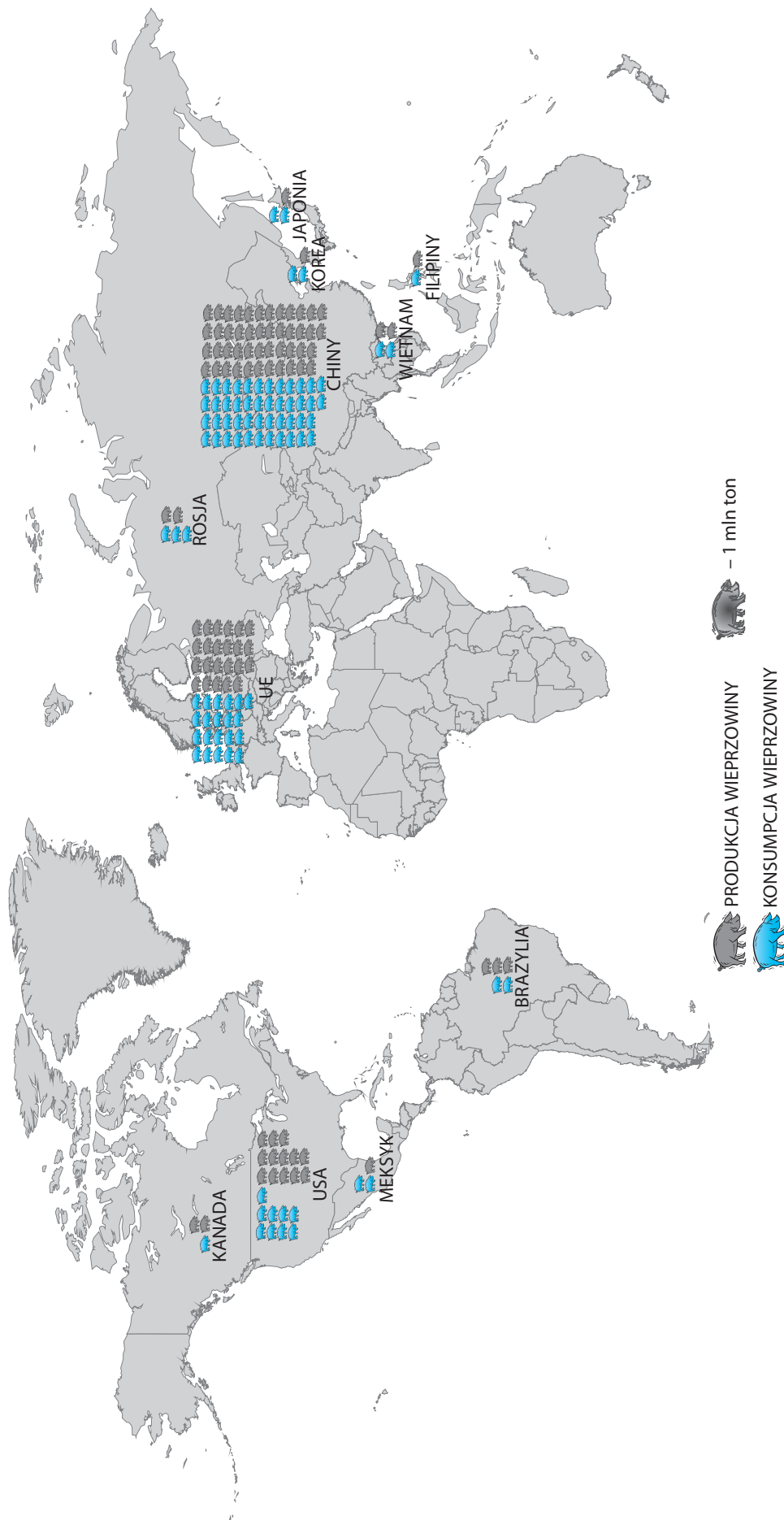
Rozwijajmy biotechnologię

Mimo że obserwuje się malejącą dynamikę popytu na produkty rolnicze, zaspokojenie popytu nadal wymaga rozwoju terenów rolniczych, technologii i wzrostu wydajności rolnictwa. Duże znaczenie będzie miała dostępność terenów pod uprawy rolnicze oraz częstotliwość zbierania plonów z danego obszaru. W zakresie technologii wskazuje się trzy kierunki, na których rozwój dla rolnictwa

⁸ Op.cit.

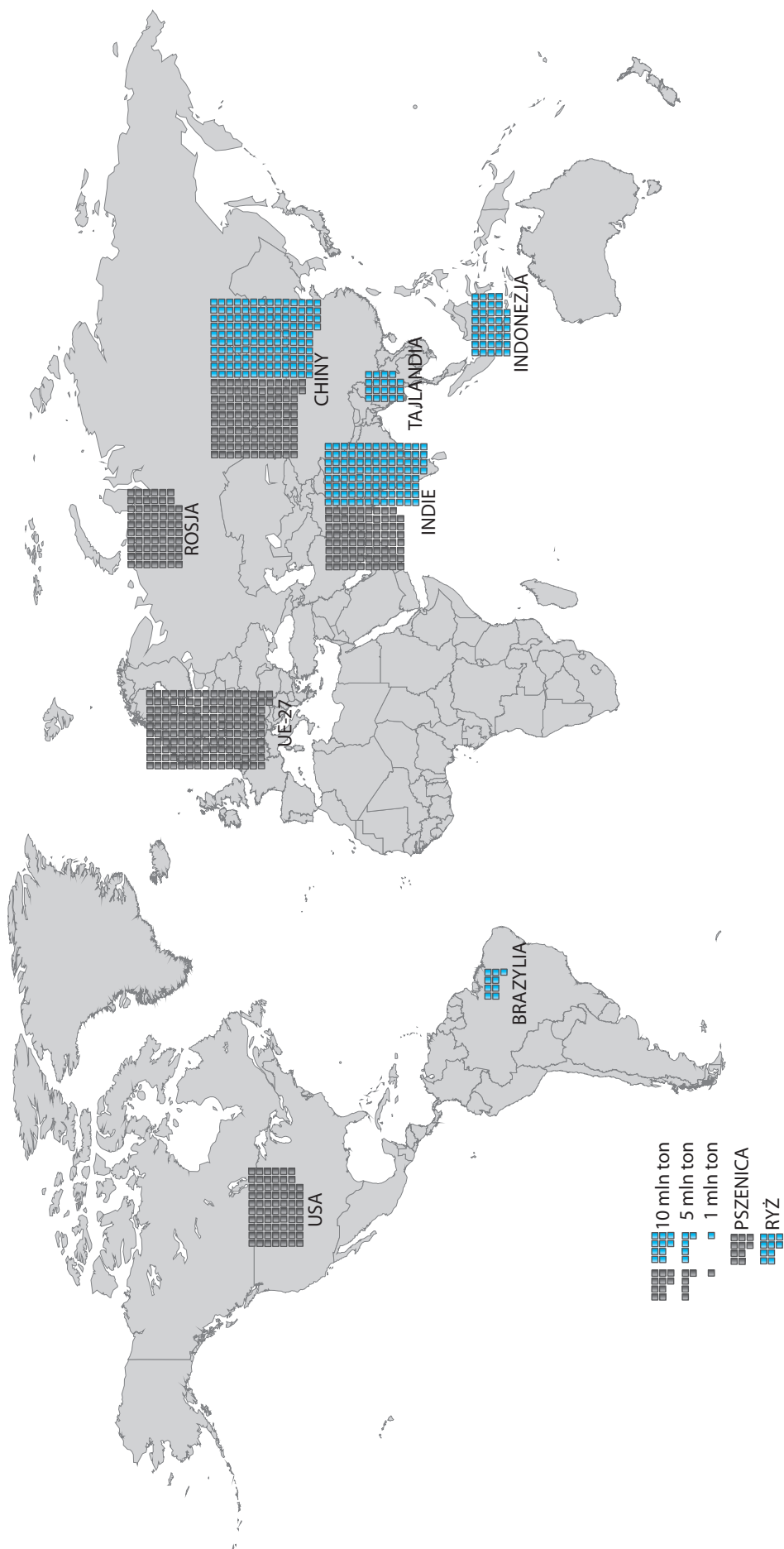
⁹ Komisja Europejska w raporcie nt. rolnictwa w 2008 r. opracowała dane statystyczne dla lat 2005–2007 dla 25 krajów. Były to: USA, Rosja, Szwajcaria, Japonia, Norwegia, Kanada, Arabia Saudyjska, Turcja, Chiny, Australia, Algieria, Hongkong, Ukraina, Korea Płd., Zjednoczone Emiraty Arabskie, Singapur, Chorwacja, Maroko, Meksyk, Izrael, Afryka Płd., Brazylia, Tajwan, Angola, Egipt. Łącznie odnotowano dla tych krajów wzrost wolumenu produktów zarówno eksportowanych przez UE-27, jak i importowanych.

Rysunek 3. Wielkość produkcji i konsumpcji wieprzowiny w mln ton na świecie w 2008 r.



Źródło: Opracowanie na podstawie Livestock and Poultry: World Markets and Trade, United States Department of Agriculture, USDA 2009

Rysunek 4. Wielkość produkcji pszenicy i ryżu na świecie w mln ton w sezonie 2008/2009



Źródło: World Agricultural Production, United States Department of Agriculture, 2009

Tabela 1. Wzrost populacji a wzrost popytu na produkty rolnicze i produkcji rolniczej na świecie

Wzrost roczny populacji (%)					
	1979–1999	1989–1999	1997–1999 do 2015	2015–2030	2030–2050
Świat	1,6	1,5	1,2	0,9	0,6
Kraje rozwijające się*	1,9	1,7	1,4	1,1	0,7
Kraje przemysłowe**	0,7	0,7	0,4	0,2	0,0
Kraje transformacji***	0,5	0,1	-0,2	-0,3	-0,4
Wzrost popytu na produkty rolnicze (% rocznie)					
	1969–1999	1979–1999	1989–1999	1997–1999 do 2015	2015–2030
Świat	2,2	2,1	2,0	1,6	1,4
Kraje rozwijające się	3,7	3,7	4,0	2,2	1,7
Kraje przemysłowe	1,1	1,0	1,0	0,7	0,6
Kraje transformacji	-0,2	-1,7	-4,4	0,5	0,4
Wzrost produkcji rolniczej (% rocznie)					
	1969–1999	1979–1999	1989–1999	1997–1999 do 2015	2015–2030
Świat	2,2	2,1	2,0	1,6	1,3
Kraje rozwijające się	3,5	3,7	3,9	2,0	1,7
Kraje przemysłowe	1,3	1,0	1,4	0,8	0,6
Kraje transformacji	-0,4	-1,7	-4,7	0,6	0,6

* Zgodnie z metodologią FAO kraje rozwijające się to: Angola, Benin, Botswana, Burkina Faso, Burundi, Kamerun, Republika Afryki Centralnej, Czad, Kongo, Wybrzeże Kości Słoniowej, Republika Demokratyczna Kongo, Erytrea, Etiopia, Gabon, Ghana, Gwinea, Kenia, Lesoto, Liberia, Madagaskar, Malawi, Mali, Mauritania, Mauritius, Mozambik, Niger, Nigeria, Rwanda, Senegal, Sierra Leone, Somalia, Sudan, Swaziland, Togo, Uganda, Republika Tanzanii, Zambia, Zimbabwe, Afryka Sub-Saharyjska; Ameryka Łacińska i Karaiby, Bliski Wschód (Afganistan, Iran, Irak, Jordania, Liban, Arabia Saudyjska, Syria, Turcja, Jemen, inne z Bliskiego Wschodu) i Afryka Płn. (Algeria, Egipt, Libia, Maroko, Tunezja), Azja Płd. (Bangladesz, Indie, Malediwy, Nepal, Pakistan, Sri Lanka), Azja Wschodnia (Kambodża, Chiny, Republika Demokratyczna Korei, Indonezja, Laos, Malesja, Mongolia, Myanmar, Filipiny, Republika Koreańska, Tajlandia, Wietnam)

** Zgodnie z metodologią FAO kraje przemysłowe to: UE15, Islandia, Malta, Norwegia, Szwajcaria, Kanada, USA, Australia, Nowa Zelandia, Izrael, Japonia, Afryka Płd

*** Zgodnie z metodologią FAO kraje transformacji to: Europa Wschodnia (Albania, Bośnia i Hercegowina, Bułgaria, Chorwacja, Czechy, Węgry, Polska, Rumunia, Słowacja, Słowenia) oraz Republika Macedonii, Wspólnota Niepodległych Państw (Armenia, Azerbejdżan, Białoruś, Gruzja, Kazachstan, Kirgistan, Mołdawia, Rosja, Tadżykistan, Turkmenistan, Ukraina, Uzbekistan), kraje bałtyckie (Estonia, Łotwa, Litwa)

Źródło: FAO, *World Agriculture: Towards 2015/2030*, Rome 2002

powinien się koncentrować. Pierwszy z nich to biotechnologia, w której postęp ma szansę przynieść korzyści zarówno konsumentom, jak i producentom. Warunkiem efektywnego wykorzystania możliwości, które daje ten kierunek, jest stworzenie ram instytucjonalnych i prawnych. Zmiany te w zakresie hodowli i uprawiania roślin będą miały wpływ na przyspieszony rozwój rolnictwa, ale i na zmniejszające się zatrudnienie w tym sektorze. Wykorzystanie osiągnięć inżynierii genetycznej i modyfikacji będzie sprzyjało efektywnej hodowli i uprawom. W literaturze spotyka się opinie, że Chiny mają największe po USA możliwości rozwoju badań biotechnologicznych. Obecnie 99% terenów upraw roślinnych modyfikowanych należy do czterech krajów:

USA (35,7 mln ha), Argentyny (11,8 mln ha), Kanady (3,2 mln ha) oraz Chin (1,5 mln ha)¹⁰.

Drugim obszarem będzie wykorzystanie technologii dla rozwoju rolnictwa zrównoważonego. Technologia ma przyczynić się do stworzenia takich narzędzi, aby rolnictwo nie powodowało zniszczenia środowiska przy jednoczesnym wzroście produkcji i zmniejszeniu kosztów. Dotyczy to w szczególności wyjąławiania gleby oraz stosowania pestycydów. Pojawia się określenie organicznego rolnictwa, które już teraz postrzegane jest jako alternatywa dla rolnictwa tradycyjnego. Opiera się ono na minimalnym wykorzystywaniu środków chemicznych. Ten typ rolnictwa staje się coraz bardziej popularny zwłaszcza w krajach rozwiniętych.

¹⁰ Food and Agriculture Organization of The United Nations, *World Agriculture: towards 2015/2030. Summary report.*, Rome 2002.

W latach 1995–2000 w USA i Europie kilkakrotnie wzrósł areał terenów uprawionych tą metodą¹¹.

Trzecią sferą, której będzie dotyczyć technologia w rolnictwie, są nowe kierunki badań naukowych w tym obszarze. Dotychczasowa zielona rewolucja miała wpływ na rozwój rolnictwa; skupiła się na zwiększeniu produktywności trzech głównych zbóż. Ograniczało się to jedynie do terenów o dobrych warunkach glebowych i zasobach wodnych. Na zaproponowane zmiany w uprawie mogli sobie pozwolić tylko najbogatsi rolnicy, Technologia rolnicza XXI wieku powinna koncentrować się na rozwoju biotechnologii, rolnictwa zrównoważonego i nowych kierunków badawczych. którzy posiadali ogromnie gospodarstwa. Poza tym w żadnym stopniu nie brano pod uwagę wpływu zmian na środowisko. Obecnie oczekuje się tzw. drugiej zielonej rewolucji, która skupi się na podniesieniu produktywności przy jednoczesnym zachowaniu warunków zrównoważonego rozwoju rolnictwa. Kluczem

¹¹ Op.cit.

Wykorzystanie osiągnięć biotechnologii dla rolnictwa:

- Produktywność
- Ochrona środowiska
- Tworzenie gatunków roślinnych do uprawy w warunkach ekstremalnych
- Odporność na choroby i środki chemiczne
- Bezpieczeństwo żywności
- Wartości odżywcze
- Zdrowsza żywność

do tej rewolucji są ciągle badania naukowe o charakterze horyzontalnym, biorące pod uwagę zarówno biologię, inżynierię genetyczną, jak i nauki o charakterze ekonomicznym. Interdyscyplinarne podejście do prowadzonych prac badawczych powinno zyskiwać coraz większe uznanie. Już teraz w najbogatszych krajach widać, że jest to możliwe.

Analizy i porównania

Przemysław Susmarski	<i>Handel zagraniczny towarami rolno-spożywczymi w województwie pomorskim</i>	69
dr Maciej Tarkowski	<i>Sytuacja gospodarcza województwa pomorskiego w II kwartale 2009 roku</i>	73

HANDEL ZAGRANICZNY TOWARAMI ROLNO-SPOŻYWCZYMI W WOJEWÓDZTWIE POMORSKIM

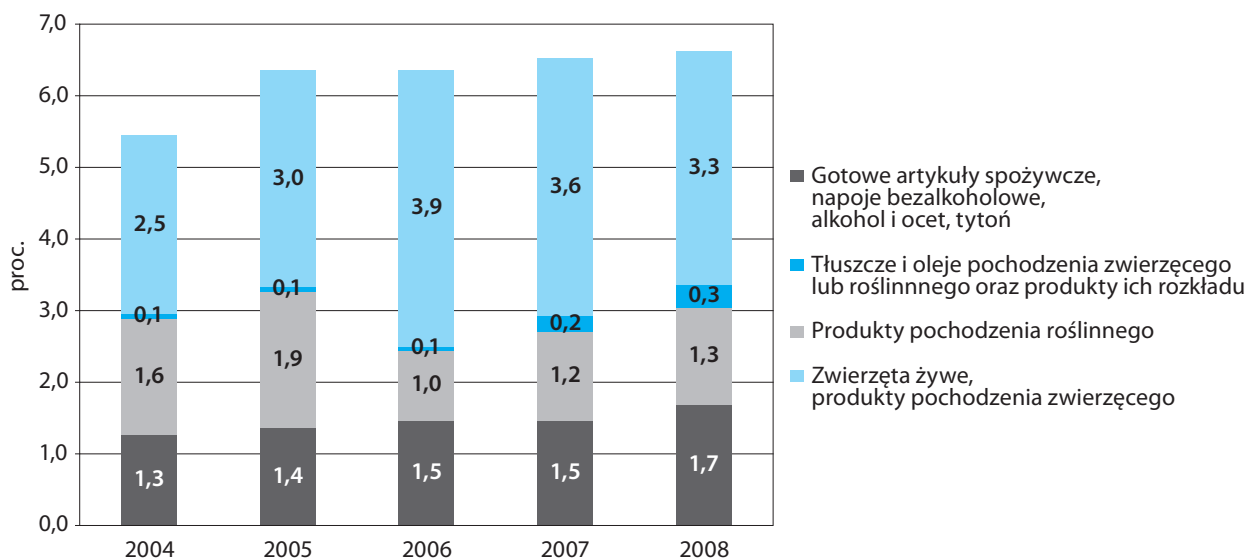
Towary rolno-spożywcze są w relatywnie niewielkim stopniu przedmiotem handlu zagranicznego województwa pomorskiego. Ich udział w eksporcie jest niższy niż przeciętnie w Polsce, w imporcie zaś zbliżony do średniej krajowej. Zestawienie wartości eksportu z prawie dwukrotnie większym importem wskazuje, że Pomorskie charakteryzuje się ujemnym saldem obrotów handlowych z zagranicą, w 2008 r. wynoszącym 311 mln euro. Jest ono w głównej mierze spowodowane niezrównoważeniem obrotów handlowych z krajami spoza UE. Do państw Wspólnoty trafiają bowiem towary o wartości ponad 435,9 mln euro, przy imporcie mniejszym o 25 proc., sięgającym 346,4 mln euro.

Sprzedaż zagraniczną województwa cechuje wysoki poziom koncentracji. Jest ona silnie uzależniona od popytu na rynku europejskim, przede wszystkim niemieckim. Mimo że Niemcy są również głównym partnerem importowym, to w tym zakresie widoczny jest wyższy poziom dywersyfikacji. Na kolejnych pozycjach wśród pięciu głównych importerów uplasowały się bowiem państwa spoza Unii Europejskiej.

Przemysław Susmarski

*Instytut Badań
nad Gospodarką Rynkową*

Rysunek 1. Udział grup produktów rolno-spożywczych sprzedawanych za granicą w eksporcie województwa pomorskiego ogółem w latach 2004–2008



Źródło: Opracowanie IBnGR

Efektom wstąpienia do Wspólnoty był istotny wzrost obrotów handlowych. W efekcie wzrasta znaczenie produktów rolno-spożywczych w eksporcie województwa ogółem. W 2004 r. towary te stanowiły 5,5 proc. sprzedaży zagranicznej, ale cztery lata później było to już 6,6 proc.

Obserwowana w latach 2004–2008 dynamika zarówno eksportu, jak i importu dotycząca obecnych państw członkowskich jest wyższa niż dynamika obrotów z państwami spoza UE. Wysoki wzrost eksportu łagodzi coraz większe niezrównoważenie obrotów handlowych województwa z zagranicą. Jednak ze względu na malejące przewagi wynikające z różnic w kosztach pracy utrzymanie obserwowanego trendu jest mało prawdopodobne.

Eksport: koncentracja i specjalizacja

Sprzedaż zagraniczna produktów rolno-spożywczych wytworzonych w województwie pomorskim w 2008 r. wyniosła 492,9 mln euro, czyli 6,6 proc. wartości eksportu. To znacząco mniej niż wynik lidera w tak skonstruowanym rankingu – województwa podlaskiego – u którego udział produkcji rolno-spożywczej w eksporcie przekroczył 32,7 proc., ale jednocześnie ponad dwa razy więcej niż w plasującym się na ostatniej pozycji województwie śląskim. Zestawienie wskaźnika ze średnią ogólnopolską (10 proc.) potwierdza relatywnie niewielkie znaczenie sprzedaży zagranicznej towarów rolno-spożywczych. Jest to efekt struktury gospodarki województwa. Produkty te bowiem odgrywają istotną rolę w sprzedaży zagranicznej regionów

takich jak Podlaskie czy Lubelskie, z wysokim udziałem pracujących w rolnictwie wśród pracujących ogółem.

Struktura eksportu kształtowana jest przez nadmorskie położenie regionu. Ponad 35 proc. wartości eksportu produktów rolno-spożywczych przypada na ryby, filety rybne i mączkę rybną.

Powyższe produkty decydują również o specjalizacji w handlu zagranicznym produktami rolno-spożywczymi. Biorąc pod uwagę główne towary eksportowe¹ w handlu ogólnopolskim, na Pomorskie przypada 25,7 proc. eksportu ryb suszonych, solonych i w solance (CN 0305), 12,1 proc. ryb przetworzonych i konserwowanych (CN 1604) oraz 34,9 proc. filetów rybnych (CN 0304). Ponadto znaczący jest udział Pomorza w eksporcie oleju rzepakowego i rzepikowego (CN 1514, 14,5 proc. eksportu ogólnopolskiego) oraz mleka i śmietany (CN 0401, 11,2 proc.).

Cechą charakterystyczną eksportu jest wysoki poziom koncentracji. Ponad 88 proc. eksportu towarów rolno-spo-

Sprzedaż zagraniczną województwa cechuje wysoki poziom koncentracji. Głównym partnerem eksportowym i importowym są Niemcy, jednak w tym drugim zakresie widoczny jest wyższy niż w eksporcie poziom dywersyfikacji.

żywczych trafia do krajów Unii Europejskiej. To o 8 pkt. proc. mniej niż przeciętnie w Polsce. Głównymi odbiorcami pomorskich produktów rolnych są Niemcy (32,2 proc.) sprowadzający głównie ryby suszone, solone, wędzone oraz mączkę rybną², Czechy (7,3 proc.), Wielka Brytania (7,0 proc.),

¹ Tzn. takie, których udział w eksporcie ogólnopolskim jest wyższy od 1 proc.

² CN 0305.

Tabela 1. Dziesięć najważniejszych produktów rolno-spożywczych eksportowanych z województwa pomorskiego w 2008 r.

Nr klasyfikacji CN	Nazwa	Wartość eksportu (mln euro)	Udział w eksporcie
0305	Ryby suszone, solone lub w solance; ryby wędzone niezależnie od tego, czy są poddane obróbce termicznej podczas procesu wędzenia; mąki, mączki i granulki z ryb, nadające się do spożycia przez ludzi	78,2	15,9
0304	Filety rybne i pozostałe mięso rybnie (nawet rozdrobnione), świeże, schłodzone lub zamrożone	65,5	13,3
1604	Ryby przetworzone lub zakonserwowane; kawior i namiastki kawioru przygotowane z ikry rybiej	30,2	6,1
1205	Nasiona rzepaku lub rzepiku, nawet łamane	24,2	4,9
1514	Olej rzepakowy, rzepikowy lub gorczycowy oraz ich frakcje, nawet rafinowane, ale niemodyfikowane chemicznie	22,7	4,6
2004	Pozostałe warzywa przetworzone lub zakonserwowane inaczej niż octem lub kwasem octowym, zamrożone, inne niż produkty objęte pozycją 2006	22,2	4,5
0401	Mleko i śmietana, niezagęszczone ani niezawierające dodatku cukru lub innego środka słodzącego:	16,9	3,4
1905	Chleb, pieczywo cukiernicze, ciastka, suchary; opłatki sakralne, wafle, papier ryżowy	15,9	3,2
2309	Preparaty używane do karmienia zwierząt	13,6	2,8
0504	Jelita, pęcherze i żołądki zwierząt (z wyjątkiem rybich), całe i w kawałkach, świeże, schłodzone, zamrożone, solone, w solance, suszone lub wędzone	13,4	2,7

Źródło: Opracowanie IBnGR na podstawie danych Izby Celnej w Warszawie

Francja (5,4 proc.) oraz Niemcy (4,7 proc.). Spośród państw spoza UE największym importerem pomorskiej żywności jest Ukraina, zajmująca 12. pozycję pod względem wysokości sprzedaży zagranicznej; trafia tam 2,4 proc. pomorskiego eksportu.

Import: geograficzne rozproszenie

Wartość produktów rolno-spożywczych, które w 2008 r. trafiły na pomorski rynek z zagranicy, sięgnęła 803,9 mln zł, stanowiąc około 8 proc. importu ogółem. Pod względem wartości sprowadzonych z zagranicy produktów na pierwszym miejscu plasują się filety rybne (CN 0304, 11,8 proc. importu rolno-spożywczego), ryby świeże (CN 0302, 11,3 proc.) oraz wykorzystywane w przemyśle paszowym makuchy (9,3 proc.).

Również w zakresie importu głównym partnerem handlowym województwa są Niemcy. W 2008 r. import ten stanowił 14 proc. wszystkich towarów rolno-spożywczych sprowadzonych z zagranicy. Była to głównie pszenica oraz

mieszanki żyta z pszenicą³. Niewiele mniejszy udział ma eksport z Norwegii (11,0 proc.) oraz Argentyny (10,1 proc. – makuchy i kukurydza). Na czwartej i piątej pozycji znalazły się Chiny (jelita, pęcherze i żołądki zwierząt) oraz Wietnam (filety rybne, CN 0304), na które przypadło odpowiednio 9,4 oraz 7,5 proc. importu. W największym stopniu od importu uzależnione są zatem przemysł przetwórczy (przetwórstwo ryb), paszowy oraz wędliniarski.

Dynamika handlu zagranicznego

Akcesja do Unii Europejskiej zdynamiczowała obroty handlu zagranicznego towarami rolno-spożywczymi województwa pomorskiego. W latach 2004–2008 sprzedaż na rynki krajów tworzących obecnie Wspólnotę wzrosła ponaddwukrotnie (o 126 proc.)⁴, przy dynamice importu 262,1 proc. Wzrosło również saldo w obrotach handlowych z 60,9 do 89,6 mln euro.

³ CN 1001.

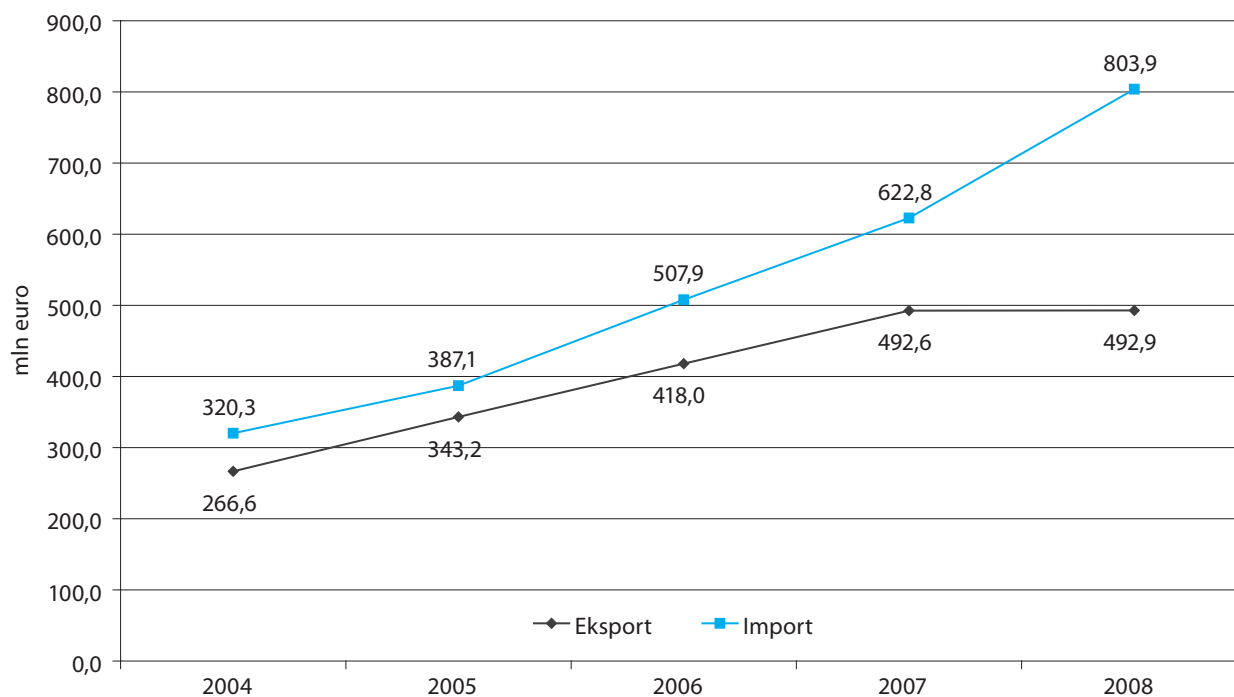
⁴ W analizie wzięto pod uwagę obroty handlowe.

Tabela 2. Obroty handlowe towarami rolno-spożywczymi województwa pomorskiego z krajami UE-27 w latach 2004 i 2008 (w mln euro)

	2004	2008	Dynamika
Eksport	193,0	435,9	225,8%
Import	132,1	346,4	262,1%
Saldo	60,9	89,6	147,1%

Źródło: Opracowanie IBnGR na podstawie danych Izby Celnej w Warszawie

Rysunek 2. Obroty handlowe towarami rolno-spożywczymi województwa pomorskiego z zagranicą w latach 2004–2008 (w mln euro)



Źródło: Opracowanie IBnGR na podstawie danych Izby Celnej w Warszawie

Dynamika obrotów handlowych ogółem w latach 2004–2008 była nieznacznie niższa. Odnotowano bowiem wzrost eksportu o 84,9 proc. oraz importu o 151,0 proc. Zmiany

te jednak prowadziły do prawie sześciokrotnego wzrostu deficytu w bilansie handlowym województwa z 53,7 mln euro w 2004 r. do 311,0 mln euro cztery lata później.

SYTUACJA GOSPODARCZA WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO W II KWARTALE 2009 ROKU¹

Analiza stanu gospodarki województwa pomorskiego w II kwartale 2009 r. obejmuje **koniunkturę gospodarczą, działalność przedsiębiorstw, obroty handlu zagranicznego, rynek pracy oraz poziom wynagrodzeń**. Ponadto została uzupełniona o przegląd najważniejszych wydarzeń, mających potencjalnie istotny wpływ na kierunki i tempo rozwoju regionu.

Koniunktura gospodarcza

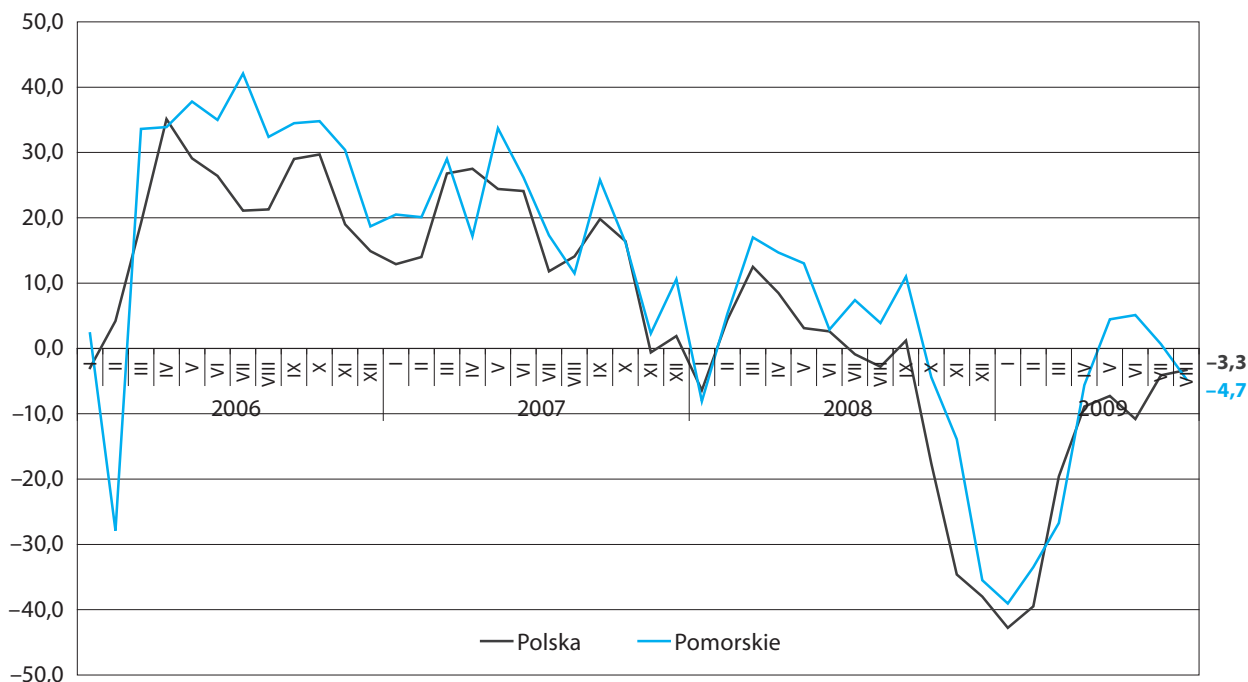
Koniunktura w II kwartale 2009 r. ulegała systematycznej poprawie. Czerwiec okazał się drugim z rzędu miesiącem, w którym wartość wskaźnika koniunktury bieżącej w województwie pomorskim jest większa od 0, co oznacza przewagę respondentów oceniających stan gospodarki pozytywnie. W czerwcu wartość wskaźnika koniunktury bieżącej wynosiła 5,1 (w skali od –100 do 100) i była najwyższa

dr Maciej Tarkowski

*Instytut Badań
nad Gospodarką Rynkową*

¹ Niniejszy artykuł powstał na podstawie następujących materiałów, w całości opublikowanych na stronie internetowej PPG (www.ppg.gda.pl): A. Hildebrandt, 2009, *Handel zagraniczny w województwie pomorskim*, D. Piwowarczyk, 2009, *Wiadomości gospodarcze*, P. Susmarski, 2009, *Koniunktura gospodarcza w województwie pomorskim w marcu 2009 r.*, M. Tarkowski, 2009, *Poziom rozwoju gospodarczego województwa pomorskiego i jego zmiany w czerwcu 2009 r.*

Rysunek 1. Koniunktura gospodarcza w województwie pomorskim i w Polsce w latach 2006–2009



Przedział wahań wskaźnika wynosi od -100 do +100. Wartości ujemne oznaczają przewagę ocen negatywnych, dodatnie – pozytywne

Źródło: Opracowanie IBnGR

od października 2008 r. Niemniej jednak wskaźnik koniunktury bieżącej nadal jest bliski zeru, co świadczy, że grupa przedsiębiorców, którzy odczuli pogorszenie warunków gospodarczych, jest wciąż duża.

W porównaniu z innymi regionami województwo pomorskie cechuje zdecydowanie ponadprzeciętna ocena koniunktury bieżącej. Uplasowało się ono na czwartej pozycji w rankingu regionalnym².

Wyprzedzająca ocena koniunktury nie zapowiada jednak dalszej poprawy. W czerwcu omawiany wskaźnik osiągnął wartość -0,8 pkt. Oznacza to, że nadal wśród ankietowanych przeważają osoby spodziewające się w najbliższych miesiącach pogorszenia koniunktury gospodarczej, choć w stosunku do lutego (najniższe noty wskaźnika wyprzedzającego na poziomie bliskim -50) i tak odnotowano znaczną poprawę.

Działalność przedsiębiorstw

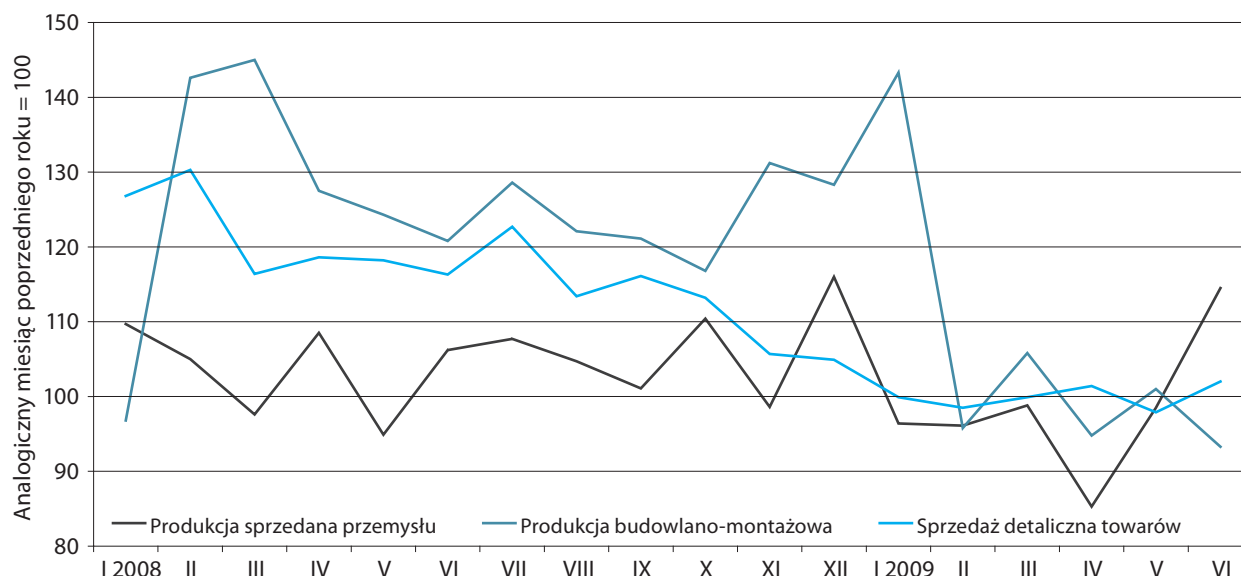
Drugi kwartał bieżącego roku był okresem systematycznego wzrostu liczby podmiotów gospodarczych.

2 Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową w styczniu 2001 roku podjął badanie koniunktury gospodarczej w województwach. Badanie prowadzone jest metodą testu koniunktury, polegającą na comiesięcznym ankietowaniu określonej grupy podmiotów gospodarczych. Ankietowani odpowiadają na pytania dotyczące swoich odczuć związanych z ogólną sytuacją gospodarczą w województwie oraz sytuacją ich firm. Pytania dotyczą między innymi poziomu produkcji, sprzedaży, zatrudnienia. Szczegóły: http://ibngr.pl/index.php/pl/lewe_menu/koniunktura_w_województwach

W czerwcu 2009 r. liczba ta osiągnęła poziom 243,6 tys. Wzrost ten wpisuje się w obserwowane także w latach poprzednich sezonowe ożywienie aktywności gospodarczej. W kontekście spowolnienia gospodarczego odnotowaną zmianę należy oceniać bardzo pozytywnie. Dzięki temu wzrostowi zachowana zostaje pula miejsc pracy generujących wysoką wartość dodaną (przedsiębiorcy, samozatrudnieni). Stanowią oni „drożdże”, które ułatwią wzrost rynkowi pracy, kiedy globalna koniunktura ulegnie wyraźniejszej poprawie.

Wyniki przedsiębiorstw w drugim kwartale cechowała zróżnicowana, w zależności od rodzaju działalności, dynamika w ujęciu rocznym. Odnotowano wyraźny wzrost produkcji sprzedanej przemysłu, co było możliwe dzięki dalszemu ożywieniu eksportu. Zmiany poziomu sprzedaży detalicznej w ujęciu rocznym były nieduże i wpisują się w stagnacyjny trend obserwowany od początku 2009 r. Jest to konsekwencja odnotowanego wcześniej spadku funduszu płac. Nastąpił także regres produkcji budowlano-montażowej, będący opóźnionym efektem ograniczenia aktywności inwestycyjnej na rynku budowlanym. W najbliższym czasie zjawisko to może się jeszcze nasilić, choć w perspektywie długookresowej pozytywny wpływ na wartość produkcji budowlano-montażowej będą miały inwestycje infrastrukturalne.

Rysunek 2. Dynamika produkcji sprzedanej, budowlano-montażowej i sprzedaży detalicznej w województwie pomorskim w latach 2008–2009



Źródło: Opracowanie IBnGR na podstawie danych Urzędu Statystycznego w Gdańsku

Handel zagraniczny

W II kwartale 2009 r. następował sukcesywny wzrost wymiany handlowej z zagranicą – rósł zarówno eksport, jak i import. W czerwcu 2009 r. wartość eksportu z województwa pomorskiego wynosiła 467 mln euro, natomiast wartość importu 706 mln euro. Saldo wymiany handlowej województwa z zagranicą było nadal ujemne i uległo pogłębieniu za sprawą szybszego wzrostu wartości importu. Obserwowana poprawa, choć wyraźna, wciąż jeszcze nie przywróciła obrotów do poziomu obserwowanego przed kryzysem. W stosunku rocznym nadal notuje się spadek wartości eksportu (wyrażonego w euro) o 3 proc. i importu o 7 proc. Jednak dzięki słabszemu niż przed rokiem złotemu eksporterzy zyskują wyższe przychody.

W czerwcu 2009 r., w porównaniu z analogicznym miesiącem roku poprzedniego, struktura geograficzna handlu zagranicznego uległa istotnym zmianom. Przede wszystkim odnotowano duży spadek udziału krajów UE w eksporcie, co jest konsekwencją kryzysu gospodarczego. W tym samym czasie wzrósł istotnie udział krajów kapitalistycznych. Nieznaczne spadki udziału zanotowano w przypadku pozostałych krajów oraz krajów byłego ZSRR³. W strukturze geograficznej importu także odnotowano

wyraźne zmiany. Istotnie spadł udział krajów b. ZSRR. Wzrosło natomiast znaczenie krajów UE.

Na liście hitów eksportowych dominowały komponenty przemysłu stoczniowego. Pojawiło się też więcej wyrobów wysokotechnologicznych: części aparatury do transmisji lub odbioru głosu, obrazów lub innych, nośniki półprzewodnikowe oraz aparatura odbiorcza dla telewizji. Lista hitów importowych zawiera komponenty, które po przetworzeniu są eksportowane. Dotyczy to przede wszystkim surowców do produkcji paliw, komponentów do produkcji jednostek pływających oraz produktów wysokich technologii.

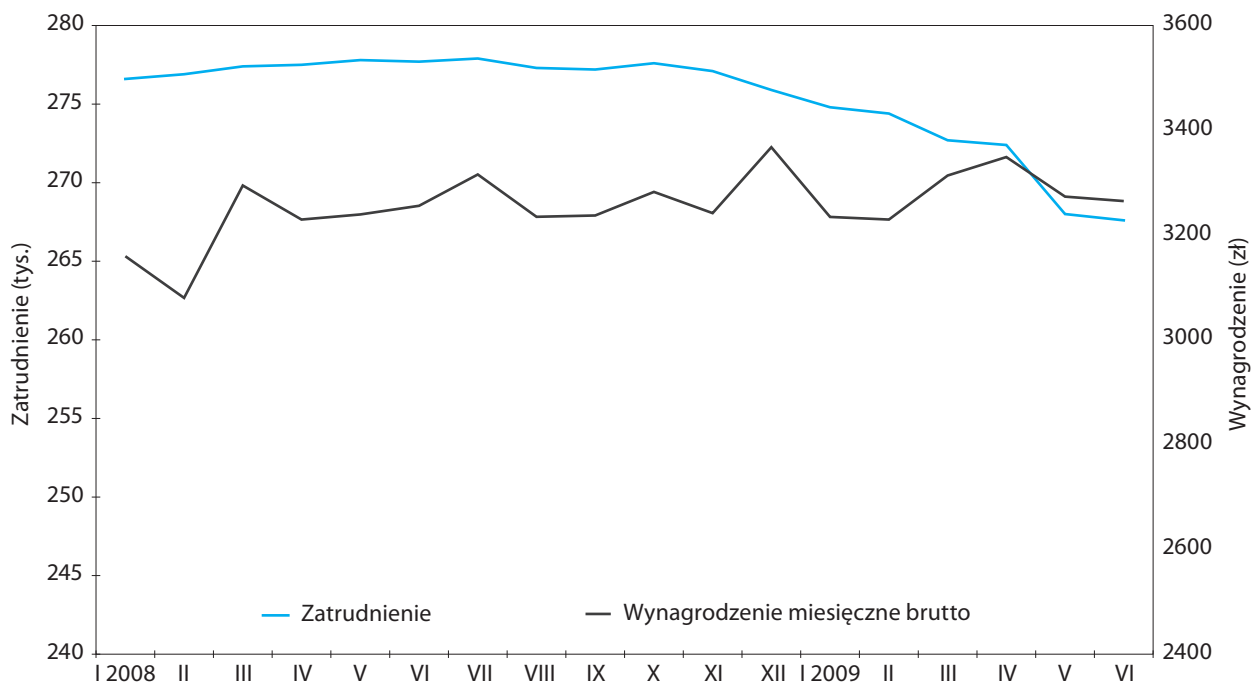
Rynek pracy i wynagrodzenia

Zmiany stanu rynku pracy w II kwartale 2009 r. były niejednoznaczne. Nadal spadało zatrudnienie w sektorze przedsiębiorstw średnich i dużych, choć w czerwcu zjawisko to uległo zahamowaniu. Natomiast w małych podmiotach, nieobjętych sprawozdawczością statystyczną, nastąpił sezonowy wzrost zatrudnienia, co przełożyło się na spadek bezrobocia ogółem. Sezonowemu wzrostowi popytu na pracę nie towarzyszył jednak wzrost wynagrodzeń. Odnotowano wręcz ich nieznaczny spadek – do poziomu 3265 zł w czerwcu. Zaobserwowana redukcja nie wykracza jednak poza zakres wahań obserwowanych od ponad roku.

Jak już zaznaczono, w całym II kwartale bezrobocie sukcesywnie spadało. Liczba pozostających bez pracy zmalała w czerwcu do niecałych 82 tys. W całym kwartale

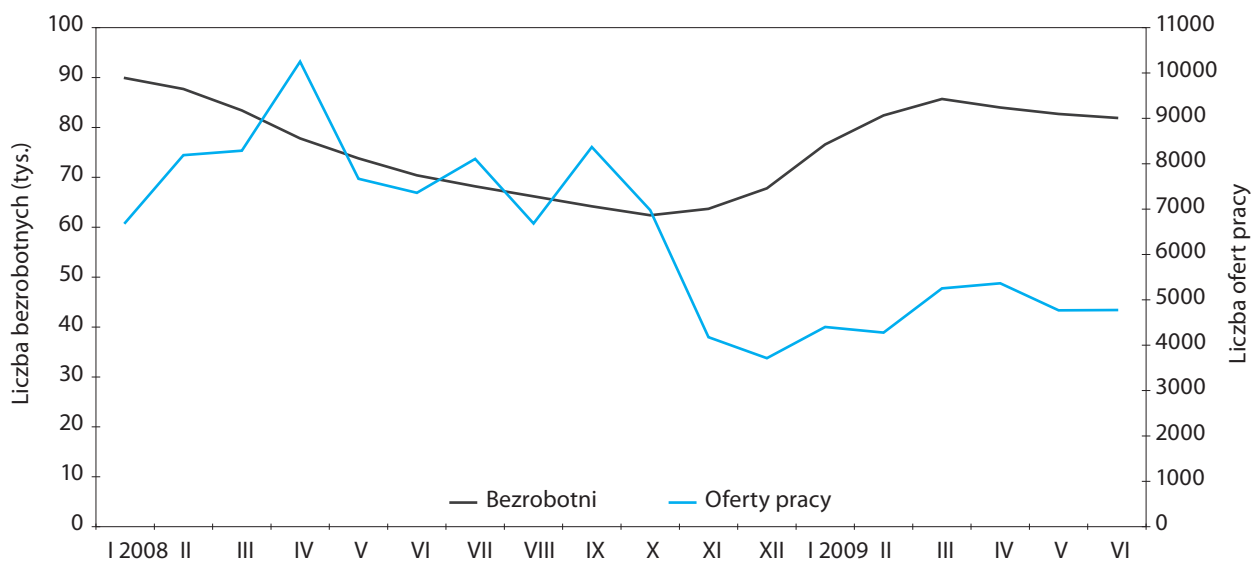
³ W 2009 r. za kraje Europy Środkowo-Wschodniej uważa się m.in.: Bośnię i Hercegowinę, Chorwację, Serbię i Czarnogórę; do krajów byłego ZSRR należą: Azerbejdżan, Białoruś, Kazachstan, Kirgistan, Mołdawia, Rosja, Ukraina, Uzbekistan; do krajów kapitalistycznych zaliczają się m.in.: Watykan, Norwegia, Liechtenstein i Szwajcaria w Europie oraz USA, Australia, Japonia, Kanada, Singapur, Nowa Zelandia, Wyspy Marshalla.

Rysunek 3. Wielkość zatrudnienia i poziom przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia brutto w sektorze przedsiębiorstw w województwie pomorskim w latach 2008–2009



Źródło: Opracowanie IBnGR na podstawie danych Urzędu Statystycznego w Gdańsku

Rysunek 4. Liczba bezrobotnych i ofert pracy zgłoszonych do urzędów pracy w województwie pomorskim w latach 2008–2009



Źródło: Opracowanie IBnGR na podstawie danych Urzędu Statystycznego w Gdańsku

ubyło zatem 3,8 tys. bezrobotnych. Stopa bezrobocia spadła do poziomu 10,1 proc. Mimo pewnej poprawy stopa bezrobocia była wyższa o 1,4 pkt. proc. niż rok wcześniej.

W czerwcu 2009 r. spadek liczby bezrobotnych w ujęciu miesięcznym wystąpił w dwóch grupach z trzech analizowanych (bezrobotni: długotrwale; w wieku 50 lat; w wieku do 25 lat, więcej,) znajdujących się w szczególnej sytuacji na rynku pracy. Największy ubytek cechuje grupę bezrobotnych długookresowo. Natomiast minimalny wzrost

liczby bezrobotnych odnotowano w grupie osób w wieku do 25 lat. Czerwiec jest miesiącem, w którym nasila się napływ absolwentów do grupy osób bezrobotnych. W tym roku, ze względu na recesję obserwowaną w większości krajów UE, szczególnie w Wielkiej Brytanii i Irlandii, możliwości znalezienia pracy za granicą są znacznie ograniczone. Poza tym osoby młode zatrudniane są z reguły na czas określony. W obecnej sytuacji gospodarczej umowy często nie są przedłużane. Jednak sezon letni generuje dość

liczne miejsca pracy dla ludzi młodych, dlatego wzrost bezrobocia w tej grupie nie był znaczny.

W czerwcu 2009 r. do urzędów pracy napłynęło 4,8 tys. ofert zatrudnienia. Nie nastąpiła zatem istotna zmiana ich liczby w stosunku do miesięcy poprzednich. Dane te potwierdzają, że sezonowa poprawa stanu rynku pracy była nieznaczna. Liczba ofert pracy była o 35 proc. mniejsza niż w analogicznym miesiącu roku poprzedniego. Należy zatem spodziewać się, że w kolejnych miesiącach ich liczba istotnie nie wzrośnie.

Ważniejsze wydarzenia⁴

W czerwcu wyjaśniło się, które drogi w miastach województwa pomorskiego dostaną unijne dofinansowanie. Dzięki wsparciu z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego 2007–2013 powstanie ulica Nowa Łódzka (dofinansowanie kwotą 45 mln zł) oraz dofinansowany zostanie remont i rozbudowa ulicy Łostowickiej (18 mln zł). Kolejne 53 mln zł dofinansowania uzyska wspólny projekt Sopotu i Gdańska – Droga Zielona. Ma ona udroźnić komunikację pomiędzy tymi miastami i stworzyć dogodne drogi dojazdu do powstającej na granicy tych miast hali sportowo-widowiskowej. Środki unijne mają też pomóc w rozwiązaniach komunikacyjnych w centrum Gdyni. Przy wsparciu w wysokości 49 mln zł całkowicie przebudowany i udroźniony zostanie układ komunikacyjny w okolicy przystanku SKM Wzgórze św. Maksymiliana. Gdyńska inwestycja ma być gotowa już w przyszłym roku, a gdańscy samorządowcy zapewniają, że ich projekty będą zakończone najpóźniej wiosną 2012 r., tak by udrażniały komunikację w czasie Euro 2012. Z kolei do Słupska trafi 16,5 mln zł, co pozwoli rozbudować sieć drogową wokół Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

W marcu 2009 r., w porównaniu z analogicznym okresem roku poprzedniego, port lotniczy w Rębiechowie odnotował spadek liczby odprawionych pasażerów o 17% (20 tys. osób). Trójmiejski port lotniczy odczuwa skutki spowolnienia gospodarczego. Spadek przewozów to m.in. efekt zakończenia działalności takich firm jak EasyJet czy Centralwings. W kolejnych miesiącach zaczęły pojawiać się jednak pierwsze symptomy poprawy. Od 18 maja 2009 r. – dzięki samolotom Jet Air – Trójmiasto uzyskało bezpośrednie połączenia z Krakowem i Wrocławiem. Z kolei Ryanair

uruchomił linie do Bremy i Alicante. W lipcu na gdańskim lotnisku zaczęła też działać druga baza paliwowa otwarta przez Lotos. Tym samym Rębiechowo jest pierwszym polskim lotniskiem, na którym pojawiła się konkurencja w zaopatrywaniu przewoźników w paliwa. Powinno to pozwolić na obniżkę kosztów zaopatrzenia samolotów i znacząco poprawić wizerunek lotniska w oczach przewoźników.

Trójmiejskie porty morskie wpisują się coraz wyraźniej w światowe trendy w zakresie transportu. Tracą znaczenie duże terminale masowe, a zyskują terminale kontenerowe oraz nowoczesne centra logistyczne. By przemiana była możliwa, poza rozbudową infrastruktury portowej i okłopotowej (które dzięki wsparciu ze środków unijnych w dużej mierze doczekały się już inwestycji) konieczne jest lepsze skomunikowanie portów z zapleczem. Ważne jest również przekonanie inwestorów, że warto w portach inwestować. W przypadku Gdańska ważnym wydarzeniem (poza trwającymi pracami nad wyborem inwestorów zainteresowanych terenami pod centrum logistycznym w Porcie Północnym) było przygotowanie do ponownego wykorzystania terenów Siarkopolu. Obecnie trwają prace wyburzeniowe, podczas których zostanie m.in. rozebrana 67-metrowa wieża do granulacji siarki.

Istotne zmiany czekają transport zbiorowy w Trójmieście. Dalszej modernizacji będzie poddana trakcja trolejbusowa, zostanie zakupionych 25 nowych pojazdów. Gdynia zainwestuje w to przedsięwzięcie 20 mln zł. Pozostałe 50 mln zł pochodzić będzie ze środków unijnych. Nowe pojazdy trafią do eksploatacji w ciągu trzech lat. Zostaną wyposażone w dodatkowe akumulatory, które pozwolą na przejechanie bez zasilania z sieci nawet kilkuset metrów. Pozwoli to na omijanie małych awarii sieci oraz innych pojazdów uniemożliwiających poruszanie się, co dziś jest przyczyną unieruchamiania trolejbusów starszego typu.

Budowy Baltic Areny nie spowolniło na szczęście odkrycie na początku marca br. na terenie objętym pracami mogilnika – składowiska niebezpiecznych odpadów. Jak zapewnia spółka BIEG 2012 (inwestor), usuwanie odpadów nie opóźni terminu zakończenia budowy (mimo sporu z wykonawcą robót ziemnych w kwestii finansowania ich utylizacji). Jednocześnie zaczynają się pojawiać kolejne komercyjne projekty dotyczące zagospodarowania terenów w otoczeniu planowanego obiektu. Powołane niedawno do życia konsorcjum More Eden Tower poinformowało, że planuje budowę kompleksu budynków, w którym będą

⁴ Opis poszczególnych wydarzeń przygotował D. Piwowarczyk. Wyboru i zestawienia dokonał M. Tarkowski.

zlokalizowane biura, hotele oraz mieszkania. Najwyższe obiekty mają mieć nawet 45 pięter i dorównywać wysokością najwyższym budynkom w basenie Morza Bałtyckiego. Jak zapewnia inwestor, plany są już zaawansowane, a kryzys nie wstrzyma inwestycji.

Jedną z najpoważniejszych barier rozwoju regionu jest znaczny deficyt energetyczny województwa pomorskiego. Jego ograniczeniu służyć ma powstanie nowych elektrowni. Poważnie rozważany jest powrót do planu budowy elektrowni atomowej. Na stanowisko pełnomocnika rządu do spraw energetyki jądrowej (w randze wiceministra gospodarki) powołana została Hanna Trojanowska, posiadająca duże doświadczenie na tym polu – brała udział w pracach przy budowie elektrowni atomowej w Sizewell w Wielkiej Brytanii. Zespół do spraw energetyki atomowej (Zespół ds. Przygotowań Województwa Pomorskiego do realizacji inwestycji – budowa elektrowni jądrowej) powołał też marszałek województwa pomorskiego. Rolę koordynatorów zespołu pełnią przedstawiciele dwóch parków technologicznych (gdańskiego oraz pomorskiego), a w jego skład weszli Wojewódzki Konserwator Zabytków, Wojewódzki Konserwator Przyrody, Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska, Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, Geodeta Województwa Pomorskiego, Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad – Oddział w Gdańsku oraz pracownicy naukowcy Politechniki Gdańskiej. Zespół ma zaproponować działania, które uczynią Pomorze najbardziej atrakcyjnym miejscem do zlokalizowania na jego terenie pierwszej w Polsce elektrowni atomowej. Szacuje się, że łączny koszt budowy takiej elektrowni o mocy 1000 MW to 2,4 miliarda euro, czyli około 40–50% więcej niż budowa klasycznej elektrowni węglowej. Dużo tańsza jest jednak sama produkcja prądu. W przypadku elektrowni węglowej (licząc razem z opłatami za emisję CO₂) koszty surowca (węgla) sięgają 250 milionów euro rocznie, natomiast w przypadku elektrowni jądrowej (uran plus koszty składowania odpadów radioaktywnych) zamykają się kwotą nieprzekraczającą 50 milionów euro.

Wraz z konkretyzującymi się rządowymi planami budowy elektrowni atomowej przybywa samorządów chętnych do przyjęcia takiej inwestycji. Przyniesie ona wymierne korzyści w postaci kilkunastu tysięcy miejsc pracy nie tylko w elektrowni atomowej, ale także w jej otoczeniu. Do tej pory za mający potencjalnie największą

szansę uważano powiat pucki, gdzie już raz, w latach 80., rozpoczęto budowę elektrowni atomowej. Obecnie aspiracje zgłaszają także powiaty sławieński, gryficki i stargardzki (woj. zachodniopomorskie) oraz czarnkowsko-trzcianiecki (woj. wielkopolskie). Ze względu na duży deficyt energetyczny północnej Polski lokalizacja zakładu na tym obszarze jest uzasadniona.

W kontekście organizacji Euro 2012 istotna jest rozbudowa infrastruktury turystycznej. Trzy lata po wmurowaniu kamienia węgielnego, a prawie 9 lat od momentu nabycia budynku po byłym hotelu Jantar otwarty został trzeci w Gdańsku hotel pięciogwiazdkowy, położony w historycznym centrum miasta – Radisson Blu. Dla gości są przeznaczone 134 pokoje, w tym największy, 200-metrowy apartament królewski. W hotelu mogą być też organizowane przyjęcia, spotkania i konferencje. W dwóch salach przygotowano 60 i 200 miejsc. Część budynku stanowi XIV-wieczna kamienica, która zgodnie z wymogami konserwatora zabytków została odnowiona i wkomponowana w bryłę budynku. Ale to nie koniec rozbudowy potencjału hotelowego Gdańska. W czerwcu został oddany do użytku „Qubus” – hotel zlokalizowany w starym spichlerzu na Chmielnej. W ciągu roku pierwszych klientów ma także przyjąć budowany na Targu Rybnym pięciogwiazdkowy Hilton.

Infrastruktura turystyczna rozwija się też w Sopocie. Sukcesem zakończyły się starania o uzyskanie unijnego wsparcia dla budowy dużej mariny przy molo. Z tego źródła pochodzić będzie 25 mln zł. Pozostałe 56 mln zł wyasygnuje budżet miasta. Budowa ma się rozpocząć we wrześniu. Pierwsze jachty będą mogły skorzystać z mariny w czerwcu 2011 r. Dodatkowo miasto planuje, że szkolenie żeglarskie przejdzie każdy sopocki gimnazjalista.

Plany inwestycyjne samorządów w kolejnych latach muszą jednak zostać zweryfikowane, gdyż w rezultacie spowolnienia gospodarczego do kas pomorskich samorządów wpłynie kilkaset milionów złotych mniej. W końcu czerwca gdańscy samorządowcy zdecydowali o usunięciu z Wieloletniego Planu Inwestycyjnego projektów o łącznej wartości ponad 230 mln zł. Ocalały jednak wszystkie duże projekty (w tym najczęściej typowane do opóźnienia lub wstrzymania Europejskie Centrum Solidarności). Nie powstanie natomiast ośrodek sportu na Żabiance (18 mln zł) oraz przyszkolne hale sportowe i pływalnie (16 mln zł).

GDAŃSK

MIASTO DOBRYCH PROGNOZ DLA BIZNESU



GDAŃSK

www.gdansk.pl



ONI JUŻ WYBRALI:

ACXIOM
COMPUWARE
FIRST DATA CORPORATION
FINEOS
INTEL
IBM
KAINOS
LUFTHANSA SYSTEMS
ZENAR

GDAŃSK

GDAŃSK jest jednym z 31 najatrakcyjniejszych miast na świecie dla inwestorów z branży wysokich technologii*

*Według raportu firmy doradczej KPMG

Więcej informacji w raporcie „Exploring Global Frontiers” na stronie: www.kpmg.com



naturalna
energija





Strategiczne miejsce na mapie

LOTOS w pełni wykorzystuje swoje nadbałtyckie położenie.
W całym regionie poszukujemy nowych złóż ropy naftowej.
Odkrywamy i wydobywamy cenny surowiec spod morskiego dna.
Przetwarzamy go i uzyskujemy produkty o najwyższych standardach jakości.
Tylko LOTOS dysponuje takim potencjałem.

Wiemy, że dzisiaj tworzymy przyszłość.

 **LOTOS**
Otwarci na przyszłość

